Nr. 174. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Kraków, środa 3 sierpnia 1927.** **Rok XLVI.**

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4'— zł.
Z odnoszeniem 4'50 „
Z przes. poczt. 4'50 „
Zagranicą . . . 8'— „
Cena numeru: 20 groszy
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr 3542 i 4450.
Adres Administracji: ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO 400.402

NOWA REFORMA

wychodzi [illegible] e o godzinie 2 po południu

BOLESŁAW POCHMARSKI.

W hołdzie Adamowi Asnykowi

W 30-lecie śmierci Poety.

Kraków, 1 sierpnia.

Nazwano Go poetą-filozofem, poetą głębin. On zaś był przedewszystkiem poetą-patrjotą.

Nad głębie myśli powiodła Go żarliwa miłość Ojczyzny i troska gorąca o jej los i życie wolne.

Pierwszym poematem Asnyka, poematem jego młodości, był rycerski czyn powstańczy.

Gdy zaś losy nie pozwoliły mu dokonać go zwycięsko, przemienił oręż czynu w oręż słowa, które według Norwidowego wskazania jest „czynu testamentem“. A choć to słowo uczynił narzędziem myśli filozoficznej i nowych życia potrzeb, nie pozbawił go przez to palącej się w niem treści bojowej, treści walki o „nowe jutro“ i wiary w odrodzenie.

Ojczyzna była istotną kołyską jego najgorętszych wzruszeń, dla których przyjęta forma poetycka była jedynie pośredniem echem nurtujących w nim myśli o Polsce.

Stąd to, gdy z jednej strony wierny dziedzictwu romantyzmu wysoko stawiał sztandar Poezji, jako dźwigni życia i służebniczki idei, z drugiej strony, jako uczestnik pozytywistycznej doby w życiu polskiem, stawał sam do warsztatu pracy publicznej, jako publicysta, dziennikarz, poseł na sejm i działacz społeczny.

Część tej obywatelskiej działalności Asnyka zaszczytem pięknym osłoniła dzieje naszego pisma, którego jednym z pierwszych założycieli, współpracownikiem, a czas jakiś i naczelnym redaktorem był Adam Asnyk.

Bezpośrednie wspomnienia współpracy redakcyjnej z poetą przechowują dzisiaj jedynie najstarsi członkowie redakcji, z pośród których zasłużony senior dziennikarstwa naszego i naczelny redaktor pisma, Michał Konopiński, prócz rzeczy, ogłoszonej w 25-lecie śmierci poety o „Asnyku jako polityku i redaktorze“, zamieszcza w dzisiejszym numerze, garść wspomnień osobistych. Inni współpracownicy pisma znają wspomnienie redakcyjnej pracy Asnyka jedynie z ustnej tradycji.

Ożywiały ją do niedawna pełne głębokiego wyrazu, zadumane oczy poety, poważnie spoglądające ku nam z przechowywanej w uprzednim lokalu redakcyjnym fotografji, spoglądające z nad starego, wyniszczonego biurka, przy którem kiedyś pracował poeta.

Ząb czasu i zmienność kolei niszczy materjalne ślady.

Niezniszczalną jednak wśród nas została treść duchowej pracy Asnyka.

Nie napróżno poeta zapowiadał:

Tych śpiewnych brzmień, co ja poruszę
Niepamięć nie pogrzebie,
Po śmierci kochać mnie będziesz,
Ty chłodna, milcząca rzeszo!

Lecz nie tylko poezja, przyodziana w kunsztowną formę poetyckiego słowa, jest tą niezniszczalną siłą ducha.

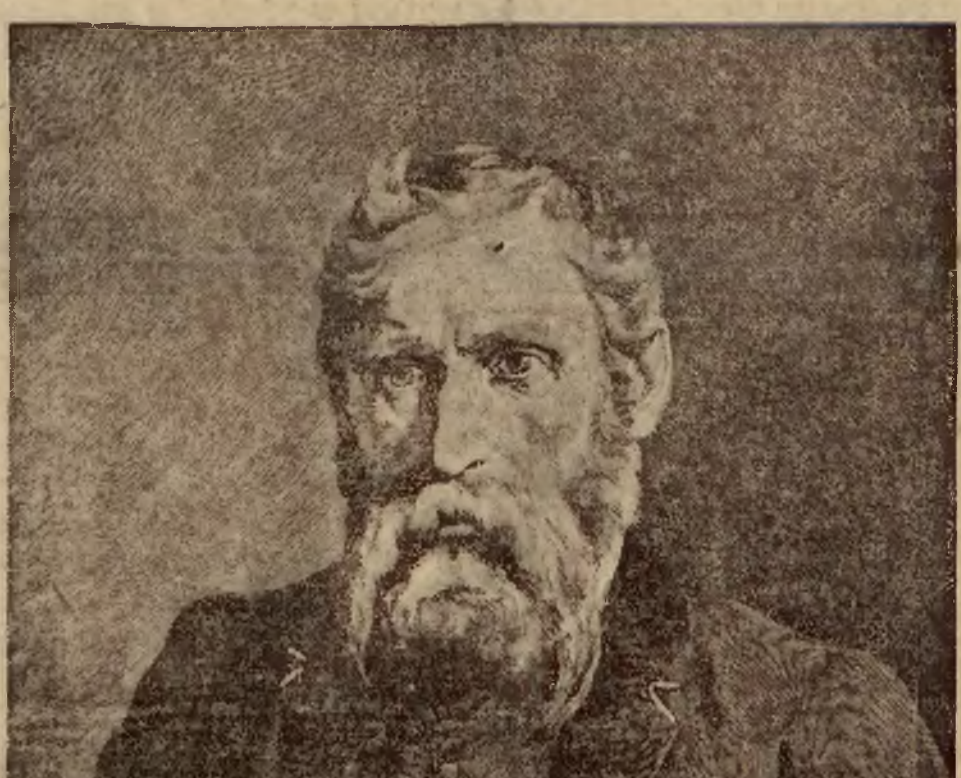
Jest nią także i podniesiona wyżej praca publicystyczna i społeczna Asnyka, której najpiękniejszym poematem po czynie powstańczym jest czyn założenia T. S. L. w setną rocznicę Konstytucji 3 Maja, jako wyraz spełnionego romantycznego nakazu niesienia przed narodem „kaganca oświaty“ i jako droga nowego pokolenia, mająca je zawieść do wrót odrodzonej Ojczyzny.

Ta droga, szukanie jej najlepszych kolei, jest niewątpliwie podstawowym wątkiem całej twórczości Asnyka, który, powtarzamy, jest przedewszystkiem poetą-patrjotą. A choć żar patrjotyzmu romantycznego, pełnego uniesień i czarodziejskich zachwytów, przetopił na chłodną, a połyskliwą stal refleksji, nie mniej kierunek tej refleksji jest ten sam, co w utworach Mickiewicza i Słowackiego i ta sama w niej jest istota romantyczna. Jej najjaśniejszem znamieniem była wspólna Asnykowi z trójcą trzech wieszczów wiara w szczególne posłannictwo Polski, czemu tak dobitnie daje wyraz w „Apostrofie“:

Bo anioł Polsko twój! dalej biegnie
I szalę świata ku niebu przeważa
I depcząc purpur tych krwawe szmaty
Wolności ludom sypie złote kwiaty.

poetyckiej i społecznej piękne apostolstwo tych wszystkich nowych form walki o życie narodu, jakie duch czasu, oparty o postęp, sprawiedliwość społeczną, wiedzę i pracę, w danej chwili przyjmował za konieczne drogi. Lecz nie mniej choć w nowej formie element walki poeta podkreślał, bo

P r z y s z ł o ś ć t o t r u d!
Nie zejdzie ona z nieba
Przez żaden cud,
Lecz z d o b y ć j ą p o t r z e b a.



Malował Kaz. Pochwalski.

ADAM ASNYK

Ur. 11. IX. 1838 w Kaliszu — zm. 2. VIII. 1897 w Krakowie.

A chociaż w pierwszych swych poezjach wypowiadał palącą gorycz i rozpacz serca, gdy po pogromie styczniowym chodził „obłąkany boleścią we łzach i trwodze“, nie stracił nigdy jasności spojrzenia w przyszłość narodu, gdy błagania zanosił:

Pokaż mi triumf w przyszłości
Dniach,
Triumf miłości,
Kupiony w łzach,
I ludu mego zwycięstwo jasne
Pokaż, nim zasnę!

Nie pozwoliły mu losy zobaczyć „triumfu w przyszłości dniach“, lecz dzisiaj, gdy spełnione jego „ludu zwycięstwo jasne“, my, szczęśliwsi od poety zwycięstwa tego współuczestnicy, pamiętajmy, że trud twórczy Asnyka stał się także ważką i nie bezowocną częścią ogólnej sumy rwań i targań narodu o wolność. Było w jego pracy twórczej,

Ten duch walki i bojowego trudu, o którym przy kontemplacyjnej naogół, spokojnej formie wierszy Asnyka potrosze się zapomina, a który jednak jest utajonym nerwem wszystkich prac i poruszeń duchowych poety, najsilniej już w samej dynamicznej rytmice zatętnił w porywającym wierszu „Na Nowy Rok“, gdzie poeta gromko nawołuje:

W olbrzymim pokoleń trudzie
Bądźmy ogniwem łańcucha,
Co się poświęca;
Nie marzmy o łatwym cudzie!
N a j w y ż s z y h e r o i z m d u c h a
J e s t w a l k a, co nie wybucha
Pracą bez wieńca.

I nie jest to pozytywizmem, jak raczej romantyzmem pozytywnym, gdy w myśl podniesionego tutaj „heroizmu ducha“ już przed Wyspiańskim (na co pierwszy zwrócił uwagę prof. dr. Eugenjusz Kucharski w świetnym wstępie do wyboru poezyj w wydaniu „Bibljoteki Narodowej“), poeta w „Śnie grobów“, potępiając negatywną stronę poezji romantycznej, zawartą w bezpłodnem marzycielstwie i jednostronnem umiłowaniu przeszłości, każe zerwać „dawną z grobami zażyłość“ i szukać żywej treści czynu, by, jak to potem mocno a zwięźle wyrazi, „z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe, a nie w uwiędłych laurów liść z uporem stroić głowę“.

Lecz odrzucenie tego lauru z liścia przeszłości, choć zewnętrznie oznacza nachylenie się ku nowym, pozytywnym wartościom życia, wewnętrznie przeniknięte jest tchnieniem tego samego idealnego, iście romantycznego żaru, który nowe życie na tych samych, co romantyzm, wartościach ducha opiera.

Gdy po obłędnych rozpaczach, goryczach i żalach wszedł Asnyk na tory głębokiej filozoficznej zadumy nad istotą bytu, gdy z rzeźbionych znaków, pisanych na granitowych szczytach Tatr, począł odczytywać odwieczne prawdy istnienia, gdy zanurzywszy się „w źródle wiecznie żywem poruszającem wielkie koło bytu“, sam „uczuł się jednem łańcucha ogniwem“ i znalazł „związek z całym ogromem stworzenia, z wieczystym duchem“, („Noc pod Wysoką“), wtedy to *nad głębie* tajemnic bytowych, śladem genezyjskich objawień Słowackiego, poprowadził ducha Ojczyzny swojej i związał jego treść żywotną z wiekuistym duchem bytu, by zwątpieniu i śmierci czasowej przeciwstawić niezłomną wiarę w niezniszczalną siłę duchowych wartości życia, jak myśl swobody, wola, godność i męstwo człowiecze.

Ta romantyczna i idealistyczna koncepcja życia, jako tworu wiecznie żywej i twórczej *pracy ducha*, wraz z wiarą w żywotność i odrodzenie Ojczyzny, każe poecie przyjąć, że według naturalnego prawa nieustannej przemiany Polska odrodzona musi nową fromę przybrać — a ten głos poety, głęboko dzwoniący nad głębiami bytu na cześć Nowej Polski, jest najwyższem wzniesieniem się poety-patrjoty, którego nakaz wyroczny, jakby testamentarną wolę, w dniach, gdy w oczach naszych buduje się nowa Polska, godzi się przypomnieć:

T a k ą, j a k b y ł a ś, n i e w s t a n i e s z
z m o g i ł y!
Nie wrócisz na świat w dawnej swojej kr[illegible]sie;
Musisz porzucić kształt przeszłości zgniły,
Na którym teraz robactwo się pasie,

Musisz zatracić niejeden rys miły
I wdzięk, w dawniejszym uwielbiany czasie...
Lecz nową postać wziąć i nowe siły
I nowych wieków oręż mieć w zapasie.

Grób cię nie odda światu — widmem bladem,
Z mogilnej pleśni i zgnilizny plamą
Do wnętrza śmierci przesiąkniętą jadem...

Lecz przystrojona w królewski dyjadem,
M u s i s z d o ż y c i a w k r o c z y ć
ż y c i a b r a m ą,
M u s i s z b y ć i n n ą! C h o ć b ę-
d z i e s z t ą s a m ą.

Gdy dzisiaj duchowi poety, którego szczątki śmiertelne spoczęły w grobach zasłużonych na Skałce, w 30-tą rocznicę Jego zgonu, hołd głęboki składamy, pomnijmy, że poza hołdem słowa i serca jest hołd życia — a ten każe nam czynny i twórczy patrjotyzm poety wcielić w czynny i twórczy patrjotyzm naszego własnego życia, by naprawdę Polska „w[illegible]czyła do życia -- życia bramą“, by [illegible]wdę, była „inną“, choć będzie „tą sa[illegible]

—o—

EUGENJUSZ KUCHARSKI.

Adam Asnyk.

W 30-tą rocznicę śmierci.

Dogasały ledwie ogniska powstańczych biwaków, snuły się jeszcze dymy pogorzelisk, znaczące przejście rot moskiewskich lub Murawiewowych podpalaczy, kiedy ozwały się pierwsze tony poezji Asnyka.

Płynęły do Polski z tej samej „ziemi włoskiej", skąd po trzecim rozbiorze ozwały się pierwsze głosy narodowej nadziei. A zastawały w kraju stan umysłów o wiele gorszy, niż ongiś: prostrację, rozbicie, zawód, gorycz.

Na ziemi mogił dogasły ognie,
Słychać w ciemnościach syk węży —
Cięży nam ręka straszna, och cięży!

— pisał współcześnie piewca oczekiwanego, a niespełnionego niestety *Maratonu* polskiego, Kornel Ujejski.

Asnyk wyszedł z klęski 1863 roku. A ta okoliczność nietylko wycisnęła swe piętno na pierwszych jego poezjach, pełnych rozterki, dysonansów i sprzeczności, ale też nadała, podobnie jak innym twórcom tej epoki, swoisty kierunek jego umysłowości i poglądom. Rok 1863 odgrywa w jego poezji rolę bardzo podobną do tej, jaką u innych poetów posiadają wspomnienia pierwszej miłości. Staje się tem najintensywniejszem, ogniskowem przeżyciem wewnętrznem, względem którego ustawia się i reguluje cała późniejsza świadomość twórcza autora. Wraca doń myślą ciągle, bez ustanku, niby do imienia pierwszej kochanki. Sonduje, rozbiera podłoże duchowe, z którego wyrastały ówczesne wypadki; usiłuje postawić je przed sądem własnego sumienia, uchwycić ich etos, zrozumieć ich sens głębszy i naukę dziejową.

O nieszczęścia roku!
Dotąd, w swej grozie posępnej zamarły,
Cięższy nad nami i z przeszłości mroku
Przez lat szeregi kroczysz, widmo blade...

Jak wszystkie wielkie umysły tej wzniosłej, tragicznej generacji, co zakłada podwaliny tej nowej Polski, której już oglądać nie miała, generacji, która niejednokrotnie deptać musiała własne, krwawiące serce, by spełnić najszczytniejsze, najświętsze jego nakazy — nie mógł i nie chciał być wyłącznie sobą, artystą, zakochanym bezwzględnie w swych wizjach twórczych, uznającym tylko prawa wyobraźni. Jak u Prusa czy Orzeszkowej, Sienkiewicza czy Konopnickiej, sztuka staje się dlań jedną z form pełnienia społecznego obowiązku.

Odbiera to może jego poezji urok bezpośredniości, pozbawia ją czaru bezwzględnej oryginalności i nowości, ale mimo to w rozwojowym pochodzie naszej poezji oznacza zwrot nowy: po romantycznym rozpędzie i dynamizmie nawrót do skupienia i zwartości, przejście od rozwichrzenia do umiaru i harmonji, do pogodzenia uczucia i myśli, marzenia i rzeczywistości, porywów duszy i nakazów sumienia, wartości twórczych z formalnemi.

Trzy są dziedziny, w których Asnyk zdobywa się na wyraz całkowicie swój, odrębny i jedyny: jako śpiewak miłości, przyrody i wreszcie jako poeta-myśliciel.

W jego liryce miłosnej niema nic z pozy romantycznego kochanka, nic z sentymentalnego gmyrania, wałkowania czy analizowania własnego uczucia, nic ze zmysłowości lub erotycznych zachwytów nad pięknością kochanki. To, co jest dlań najbardziej wartościowe, duchowo najcenniejsze w przeżyciu miłosnem, to sam ów stan przemiany, uniesienia i zachwytu, jaki rozkwita w promieniach uczucia. Kiedy spowiada się z swej miłości, czyni to zawsze w ten sposób, jakby przyroda cała brała radosny udział w jego szczęściu. Uśmiecha mu się słońce, migocą blaski strumieni, wonieją łąki i gaje, witają go życzliwe ślipki gwiazd lub dobroduszny uśmiech księżyca.

Ja ciebie kocham! — Świat się zmienia,
Zakwita szczęściem od tych słów,
I tak, jak w pierwszych dniack stworzenia,
Przybiera ślubną szatę znów.

Miłość dlań to wonie i barwy, dźwięki i blaski, wypełniające wszechświat, głoszące „natury słodkie czary". Kochać to żyć, upajać się tą przeistoczoną, odczarowaną pod wpływem wewnętrznego wzruszenia, zjawą rzeczywistości. Wszystko, co poza tem ekstatycznem odczuciem świata i chwili istnieje, tchnie już martwotą, zimnem, niesie wyrok zagłady uczuciom człowieczym. „Miłość, jak słońce, barwy uroczemi wszystko dokoła cudownie powleka — i szary, mglisty widnokrąg istnienia w przędzę z purpury i złota zamienia". Uczucia, rozkwitającego w takim stanie duszy, niepodobna zgłębić ni przemyśleć. Zważy je, zatłumi wszelkie zastanowienie, rozwaga, analiza. Ono istnieje dla siebie i tylko dla siebie poto, by szczęście istniało na ziemi. Przedziwnie pięknie wyraził to w wierszu *Myślałem, że to sen:*

...niosła dziwny blask w swoich modrych oczach,
...la kwiatów woń nc złotych warkoczach;
...czkę swą, szliśmy z sobą razem,
Przed nami jaśniał świat cudnym krajobrazem.
Pośród rozkosznych łąk i gajów mirtowych,
Wiecznie zielonych wzgórz i wód szafirowych,
Szliśmy, nie mówiąc nic, a mnie się wydało
Żem życia mego pieśń wypowiedział całą,
Że z jej różanych ust, jak z otwartej księgi,
Czerpałem tajny skarb wiedzy i potęgi.
Wtem nagle przyszła myśl dziwna i szalona,
Żeby koniecznie dojść, skąd i kto jest ona?
I gdy zacząłem tak i ważyć i badać,
Kwiaty zaczęły schnąć a liście opadać,
I nastał szary mrok... A ja w swoim biegu
Stanąłem w gęstej mgle na przepaści brzegu...

. . . .

Ze swej miłośc... ...rody spowiada się we wstępie do ... *Tatrach.* Cały ów *Wstęp* jest wy... ...iary w odradzającą siłę, którą cz... dotknięcia „matki-ziemi, dobrej ... ...ki". Widział w niej jako poeta niet... dziedzinę utajonego, wiecznie odradzającego się i wiecznie młodego piękna, ale również niewyczerpaną skarbnicę „prawd żywych" i mądrości życiowej, skarbnicy, którą odwieczna dłoń Stwórcy otworzyła przed człowiekiem.

W swój pogląd na prawdę wnosił nie tylko oczarowanie i zachwyt poety, ale głębokie, wytrawne z życie się z jej żelaznym porządkiem i przenikliwy umysł intelektualisty, wykształconego, jak większość jego generacji, na poznaniu przyrodniczem. Najpełniejszym wyrazem jego stosunku do przyrody jest cykl *W Tatrach*, obok *Sonetów krymskich* Mickiewicza jedno z najbardziej skończonych arcydzieł liryki opisowej.

Co w tym cyklu szczególnie zachwyca, to brak monotonji, ciągła zmiana nastroju i tonu, czarujące bogactwo form literackiego ujęcia i wydania rzeczy. Taki n. p. *Ranek w górach* olśniewać nas będzie polotnem, tanecznem niemal tętnem rytmiki, przecudną rzeźkością barw — świeżych, lśniącyh, żywych, jakby kąpanych w rannej rosie i drgających połyskami słońca. W *Morskiem Oku* z poza surowego, jakby w złomie skalnym kutego języka i suggestywnych, przesyconych posępną fantastyką, przenośni wyłania się w całej swej grozie „głazów świat zamarły". *Letni wieczór* to jedna pogoda, ukojenie, cisza, zawisła nad kontemplacyjnem oddaniem się czarom zjawisk. Wszystko tutaj tchnie spokojem, uśmiechem, błogością, jakby tuliło się do snu — odziane w barwy matowe, w szmery i szelesty ściszone, molowe, ukołysane blaskami przestworza, przesycone wonią siana i polnych kwiatów.

Z prawdziwym znów szumem i świszczącą zawieruchą tonów porywa się grzmiąca, rozgłośna, niby wiatr halny niewstrzymana i hulaszcza *Ulewa.* W *Nocy pod Wysoką* opis poetycki staje się cały zasłuchaniem w niemilknącą, wieczną „pieśń natury", w to „ciągłe wrzenie", którem wszechświat z życia się spowiada. Myśl, niesiona na falach tej beethowenowskiej symfonji kosmosu, wstępuje na „gwiaździste wozy", odjeżdża w wszechświat, w bezkres, w marzenie. Dobrym, serdecznym, wyrozumiałym gazdą-olbrzymem, czuwającym od wieków nad swym narodem góralskim, staje się *Giewont;* symbolem dumnej, wzniosłej, nieznającej kompromisów walki o prawo „wolnego nieba nad głową" — heroiczna, nieulękła, do śmierci wierna sobie *Limba.*

Na szczyt doprzałości twórczej i szlaki tak górne, że później już przez nikogo niedeptane ,wznosi się Asnyk jako poeta *myśli.* Był jednym z wyjątkowych w naszej literaturze poetów, dla którego myślowe opanowanie zagadnień istnienia stanowiło potrzebę duszy równie silną, jak potrzeba tworzenia. W dziedzinę myśli filozoficznej wkraczał już niejednokrotnie we wcześniejszym okresie swej twórczości *(Mgławice, Chór Oceanid, Światła, Wiecznie to samo),* ale wykończony, zamknięty w sobie pogląd na świat i życie wyraził w poemacie filozoficznym *Nad głębiami.*

W szeregu sonetów, składających ten poemat, za pomocą obrazów zmysłowych, doskonale ilustrujących tok myśli i świetnie zestrojonych z oderwanym charakterem treści, rozwija poeta swój pogląd na granice ludzkiego poznania, na istotę bytu, na wzajemną zależnośę wszystkiego, co istnieje. Na tych podwalinach zakłada swą wiarę w Boga, w człowieczeństwo, w moralne prawo, rządzące światem, i w niezawodne, konieczne odrodzenie swego narodu jako państwa.

Taką, jak byłaś, nie wstaniesz z mogiły!
Musisz do życia wkroczyć życia bramą,
Musisz być inną, choć będziesz tą samą.

Znamienną właściwość jego systemu myślowego stanowi nie taki czy owaki związek z ówczesną myślą filozoficzną, ani też oparcie go na powszechnie wówczas uznanej teorji ewolucji, ale ten przedewszystkiem fakt, że nawet podstawową i naczelną ideę swojego czasu, ideę wieczystego rozwoju i postępu, rozwijał w sensie *etycznym.* Znalazł w niej ogólnie obowiązujący nakaz: „Naprzód i wyżej"!. Tem zaakcentowaniem prawa moralnego w metafizycznym porządku świata składał dowód, iż wyszedł z narodu, który od pierwszego swego wystąpienia na arenie umysłowości europejskiej (w XV. w.) postawił zasadę pierwszeństwa prawa moralnego przed wszystkiemi innemi względami lub interesami.

W zakresie techniki pisarskiej i jej rozwoju niepodobna dopatrywać się w Asnyku twórcy odrębnego *stylu* poetyckiego. Jest kontynuatorem form stylistycznych, ustalonych już w dobie romantycznej. Hołdując, jak każdy wybitny pisarz, swym osobistym upodobaniom i skłonnościom, stara się ówczesne formy wyrażenia odzmysłowić, uogólnić, zintelektualizować. W tym intelektualistycznym stylu dopatrują się głównej przyczyny małej popularności Asnyka u najmłodszej generacji poetyckiej. Są to *równoimienne* bieguny, które się wzajemnie odpychają.

Wielkim odkrywcą i poszukiwaczem nowych wartości jest natomiast Asnyk w dziedzinie *wiersza*, i to zarówno w zakresie form stroficznych, jak w rytmice. Na jego wierszu widzi się dopiero, jakie nieskończone możliwości wyrażenia i zabarwienia myśli spoczywają utajone w samym pochodzie słów, w ich następstwie, niezależnie od ich znaczeniowej czy ekspresyjnej wartości. Po Słowackim jest to drugi polski poeta, którego wiersz pieczętuje się starym jak świat a jednak rzeczywiście młodym herbem: *„Niech żyje rytm!"*.

WITOLD ZECHENTER.

NAD GŁĘBIAMI.

W 30 rocznicę zgonu Adama Asnyka.

I.

Szedł wichr — a ogniem ducha płonęła mu droga —
szedł od przepastnych mgławic, od wieków stuleci —
szedł jak miecz, co przez gwiazdy tnie i w słońca leci
i krzyczał biczem słowa: Niema, niema Boga!
Zakręciły się w wirze gwiazdy i w zamieci
zawyła globów pustych oszalała trwoga —
jak grom w łyskach ognistych, jak czarna pożoga
otchłań tajemnic wstała i zagadką świeci.
Szedł wichr — oddech nadgwiezdny, co gór szczyty kruszy —
i okiem tajemniczem zajrzał, zajrzał blisko
do zmartwiałej w bezczynie złym człowieczej duszy —
aż zadrżało ze sykiem zimne wężowisko
i prawem cudu — z bagna niemocy i złości
wyrósł w uśmiechu słońca — złoty kwiat miłości.

II.

Wy, którzy niegasnące wznosicie ołtarze
i dajecie im błękit pić i czerpać z słońca!
wy, dla których ludzkości pieśń umierająca
jest żarem, a wy życie krzesicie w tym żarze!
Wy, co serce dajecie, kiedy chwila drżąca
rozmgławi wam ekstazy najczystszej miraże!
Wy, którzy się spalacie w tej miłości darze!
cześć wam i wdzięczność nasza i miłość bez końca!
Jeśli mówicie słowem, to słowo to dźwięczy,
jakby było z gwiazd kute i barwione z tęczy!
jeśli dźwiękiem, to huczy grom i dobroć płonie
w tej melodji, zrodzonej na wszechświata łonie!
jeśli barwą czy kształtem, to błyszczą bez skazy
obrazy czy posągi — jak niebios obrazy!

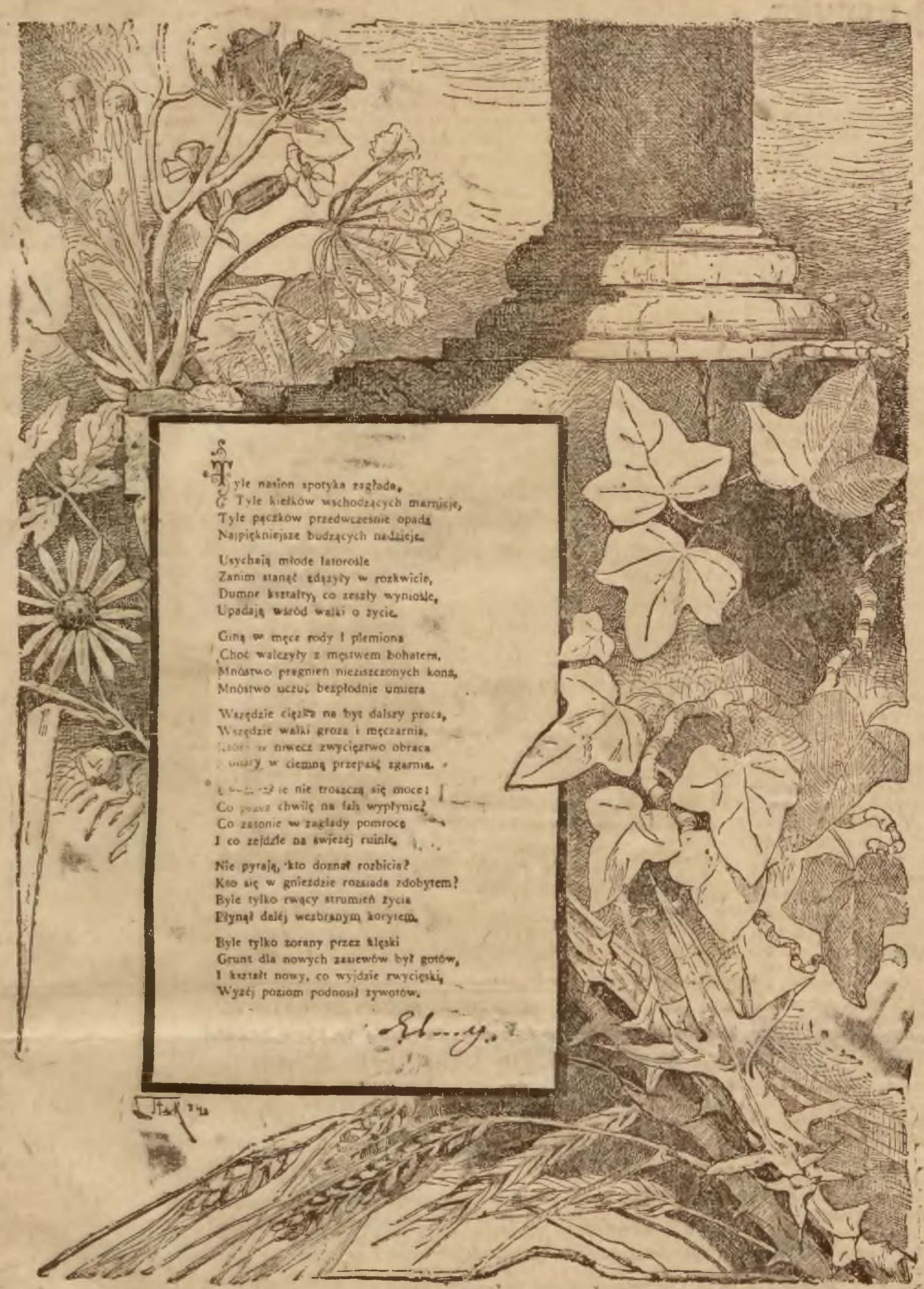
III.

Jakimż trudem szalonym zmożona jest dola,
gdy trzeba siły swemi cudze orać niwy!
lęcz jakiż jesteś święty i jaki szczęśliwy,
pracowniku, gdy z pługiem idziesz w cudze pola!
Ty jeden jesteś życiem i wśród zmarłych żywy,
bo wraz cię błogosławi serc szlachetna rola!
z dusz naszych czarnoziemiu w twych kręgów okola
płyną wdzięcznością żywe, silne rąk porywy!
Któż dłonie zahartował? kto pouczył w trudzie,
że ci, co żyją drugim, to żyjący ludzie!
że kamień, co przytłacza grób pusty, cmentarny,
to tylko kamień zimny, bezduszny i marny
że piękno, dobroć, miłość — to potrójna droga,
by każdy doszedł w ciszy do swojego Boga!

IV.

Szedł wichr — i niszczył duszy wybujałe święto —
w proch się waliły plony i płonęły miasta,
gdzie się człecza przewrotność jak puszcza rozrasta
i bije w niebios wrota butą niepojętą.
Szedł wichr — a nagle przed nim wyrosła niewiasta —
i cisza — wszechświat umilkł — a nad ziemią zmiętą
powstał cud — i szedł leczyć z twarzą uśmiechniętą —
aż dzień miłości wielkiej litościwie nastał!
Poezjo! w jakiejkolwiek objawiasz się szacie,
jeśliś sobą, cud dzielisz i uskrzydlasz dłonie!
ty jesteś, która mówisz jak bóstwo z duszami!
Piękno, dobroć i miłość w twoim majestacie —
i wierzę, że tak wzrośniesz na naszym zagonie,
że wszyscy uklękniemy — jak On — n a d g ł ę b i a m i!

Z poezyj Asnyka.



Zamieszczony tutaj wiersz Asnyka, obramowany piękną winietą Ludwika Stasiaka, wyjmujemy z jednodniówki, poświęconej „Ofiarom powodzi“ w Krakowie 1884, a udzielonej nam przez dyr. Chmiela z „Archiwum aktów“ dawnego Krakowa.

DO MŁODYCH.

Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg!
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
I większym staje się Bóg!
Choć otrząśniecie kwiaty barwnych mytów,
Choć rozproszycie legendowy mrok,
Choć mgłę urojeń zedrzecie z błękitów,
Ludziom niebiańskich nie zbraknie zachwytów,
Lecz dalej sięgnie ich wzrok.
Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach;
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele
Przyszłości podnoście gmach!
Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!
Ze światem, który w ciemność już zachodzi
Wraz z całą tęczą idealnych snów,
Prawdziwa mądrość niechaj was pogodzi,
I wasze gwiazdy, o zdobywcy młodzi,
W ciemnościach pogasną znów!

DAREMNE ŻALE.

Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.
Świat wam nie odda, idąc wstecz
Znikniononych mar szeregu;
Nie zdoła ogień ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu.
Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.
Wy nie cofniecie życia fal.
Nic skargi nie pomogą!
Bezsilne gniewy, próżny żal!
Świat pójdzie swoją drogą.

ZRANIONYM SERCOM...

Zranionym sercom potrzeba
Błękitów nieba,
Skrzydlatej modlitwy gońca,
Pogodnych uśmiechów słońca,
Ciszy bez końca...
...lub burzy, która przygłuszy
Żrący ból w duszy —
I czarnej, wyjącej nocy,
Co będzie osłonić w mocy
Ich płacz sierocy.

CYKLU: „NAD GŁĘBIAMI“.

XXI.

W coraz to wyższe przeradza się wzory
Pył ożywiony, co w przestrzeni krąży:
Ledwie się w cieniu śmiertelnym pogrąży,
Wnet go z marności świt rozbudzi skory.
Śmierć to ciągłego postępu chorąży!
Który na nowe świat prowadzi tory,
Wschodzącym kiełkom usuwa zapory
I z rzeszą istot w nieskończoność dąży.
Z jego opatrznej choć surowej łaski
Świat nie zastyga pod próchnem i pleśnią,
Ale młodości wciąż przebrzmiewa pieśnią.
I w coraz nowe przystraja się blaski,
I coraz dalej mknąc na fali chyżej,
Po stopniach przemian posuwa się wyżej.

F. BOSTEL

ADAM ASNYK i WŁADYSŁAW ŁOZIŃSKI

(Ciąg dalszy).

„Kochany Władku! Za Twojej bytności tutaj, wspominałeś, że musisz się zająć Asnykiem i dla niego wyszukać co we Lwowie. Nie wiem, czy Ci wiadomo, że w tych czasach robiono mu propozycje powrotu do Królestwa; podobno — mu obiecywano — na wpół naturalnie — że toby żadnego uwięzienia nie sprowadziło dla niego. On sam się waha — nie wie, co czynić; przyjaciele zaś jego mniemają, że powrót do Królestwa w obecnych warunkach, nawet przy najlepszym obrocie rzeczy, musiałby niekorzystnie na niego, a raczej na jego przyszłą działalność wpłynąć i krępowałby go nie mało. Dlatego zwrócono mi uwagę, żebym się Ciebie zapytał, czy się istotnie dałoby co dla niego znaleźć; może jaka wiadomość o tem, jeżeli co masz napiętego, wpłynęłaby na jego postanowienie. Donoszę Ci więc o tem do zrobienia z tej wiadomości użytku, jaki uznasz za stosowny...“

W parę miesięcy późnicj prof. Kubala będąc w Krakowie (dnia 2 września 1879), odwiedził Asnyka i wspomniał mu w rozmowie, iż Łoziński troska się o losy Asnyka i pragnąłby mu wyjednać umieszczenie w Bibljotece Ossolińskich we Lwowie. Jak sprawa wówczas się miała, o ile pewne były widoki Asnyka, jaką miała być ta posada, nic pewnego nie wiemy. Asnyk liczył wówczas już lat 41, okryty sławą pierwszorzędnego poety. Wyrażał on obawę wobec Łozińskiego, czy to będzie możliwem, ażeby on mógł otrzymać jakąś posadę stosowną dla siebie; nie miał pewności, czy posada, którąby ewentualnie dlań znaleziono, nie będzie zbyt niską i zależną, coby urażało jego godność osobistą. Łoziński krzątał się, przygotowywał, uzyskał nareszcie posadę bibljoteczną dla Asnyka. Ale sprawa ta nie doprowadziła do celu; rozbiła się o brak stanowczej decyzji ze strony Asnyka. Zaczął się namyślać, namyślać i nie mógł się ostatecznie zdecydować na powrót do Lwowa. Tysiączne niewidzialne nici krępowały go i trzymały w Krakowie; brakło mu odwagi i energji na przyjęcie nowej, nieznanej placówki — i zrezygnował. Dobre zamiary Łozińskiego nie osiągnęły celu. (Zob. listy Nr. XIX i XXI).

VI.

I jeszcze raz wystąpił Łoziński wobec swojego przyjaciela w roli ducha opiekuńczego, celem zapewnienia Asnykowi przyszłości materjalnej. A było to tak.

Pod koniec roku 1881 (listopad, grudzień) znany lekarz i właściciel zakładu wodoleczniczego w Fürstenhofie w Styrji, Dr Jan Czerwiński, gorący demokrata, dziwak, ale na wskroś uczciwy człowiek, postanowił założyć wielki organ demokratyczny, p. t.: „Reforma“. Pismo to miało popierać usiłowania klubu sejmowego „Reforma“, gotującego się do walki ze „Stańczykami“. Na kierownika tego organu, t. j. na naczelnego redaktora „Reformy“ upatrzył Czerwiński Władysława Łozińskiego, ówczesnego redaktora urzędowej „Gazety Lwowskiej“, któremu 10-letni kontrakt, zawarty z rządem, wygasał dopiero 1 czerwca 1883. Czerwiński, chcąc za wszelką cenę pozyskać Łozińskiego, zasypywał go lawą gorących próśb i zaklęć, wyrażał gotowość do znacznych ofiar finansowych i do spełnienia wszystkich żądań nowego redaktora. Łoziński stanowczo odmówił.

Wówczas to zwrócił Łoziński uwagę na Asnyka, który za jego poleceniem wszedł w skład pierwszej redakcji „Reformy“, jako redaktor feljetonu, a gdy „Reforma“ poczęła wychodzić z dniem 1 stycznia 1882, podpisywał Asnyk dziennik ten jako wydawca. Odtąd datuje się udział Asnyka w pracach „Reformy“, gdzie rozpoczyna w pierwszym numerze w feljetonie druk swojej noweli „Opiekunowie“, — a następnie w pracach „Nowej Reformy“, którą rozpoczyna wydawać po zerwaniu stosunków z Janem Czerwińskim, dnia 28 listopada 1882, a którą Asnyk znowu podpisuje jako wydawca, a później jako naczelny redaktor tego dziennika *).

Do tej sprawy odnosi się ostatni list naszego zbiorku, list Nr. XXVII, w którym Asnyk „nowicjusz“ feljetonowy, zasięga informacji u Łozińskiego, „króla feljetonu“, którego nazywa „sprawcą moralnym mojej przysziej odpowiedzialności feljetonowej“ i prosi o rady, wskazówki i pomoc w redagowaniu feljetonów „Reformy“.

VII.

W końcu zwrócić jeszcze należy uwagę na list Nr. IV. z dn. 31 października 1870. W pierwszej swej części odnosi się on do bolesnej sprawy sercowej, jaką Asnyk przeżył w latach 1868—1870. Nieszczęśliwa miłość ku p. Anieli Grudzińskiej, zakończyła się odmową, gdy poeta poprosił matkę panny o rękę ukochanej. Katastrofalna odmowa przypada właśnie na październik 1870. Była ona dlań ciosem strasznym, jak widzimy z listu. Łoziński był, zdaje się, jedynym człowiekiem którcmu się zwierzył ze swą miłością i którego dyskretnej przyjaźni powierzył, bezpośrednio po odmowie, męki swoje i katusze w słowach pełnych boleści i rozpaczy. Na podłożu tych cierpień serdecznych wyrosły jednak przecudne kwiaty poezji, pełne subtelnej barwy i kształtu, oraz upajającej woni, jakie znajdujemy w 1 tomie pism Asnyka (Warszawa 1916, nakł. Hoesicka), głównie w cyklu „Album pieśni“. Ciekawe przytem, jak zbliżone są do siebie ów list do przyjaciela i ów niezwykle piękny, bólem i smutkiem przesiąknięty poemacik zatytułowany „Rezygnacja“ (tamże, str. 30).

Wszystko skończone już pomiędzy nami!
I sny o szczęściu pierzchły bezpowrotnie,
Wziąłem już rozbrat z tęsknotą i łzami,
I żyć i umrzeć potrafię samotnie.

Dziś nic z mej piersi skargi nie dobędzie,
Nic jej nie przejmie zachwytem lub trwogą:
Nie wyda dźwięku rozbite narzędzie,
Pęknięte struny zadrżeć już nie mogą.

Światowych uczuć nicość i obłuda
Już mnie nie porwie swym chwilowym szalem!
Przestałem wierzyć w te fałszywe cuda,
Więc i zwątpieniu ulegać przestałem.

Jest to niemal to samo, co w liście wyznał przed przyjacielem, przetłumaczone na język bogów, ujęte w prześliczne strofy. Podobieństwo tu tak uderzające, że nie popełnimy fałszywego wniosku, wyrażając przypuszczenie, że „Rezygnację“ napisał poeta niemal równocześnie z listem, że zatem poemat ów położyć należy na koniec października 1870.

* * *

Oto skromna wiązanka faktów i wiadomości, które łączą się z listami i służą do należytego ich oświetlenia.

Za kilka dni minie lat trzydzieści gdy znużony pieśniarz, wyczerpany chorobą, usnął snem wiecznym. A mimo to nie posiadamy jeszcze dotychczas ani jednej źródłowej monografji o Asnyku, na jaką ten arcymistrz polskiej liryki niewątpliwie zasługuje; nie posiadamy kompletnego krytycznego wydania jego utworów, jakiego społeczeństwo ma prawo się domagać i jakiego od szeregu lat oczekuje *).

*) Michał Konopiński: Adam Asnyk jako polityk i redaktor. Kraków 1922, str. 44—47.

*) Wszystkie zbiorowe wydania pism Asnyka są już dawno wyczerpane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Trzy ostatnie lata życia Adama Asnyka.

Zgon i pogrzeb.

Ostanie 3 lata życia Asnyka były już właściwie walką z coraz bardziej wzmagającą się gruźlicą w osłabionym organizmie poety. Ze stanu swojego zdrowia zwierzał się jedynie przed najbliższymi swoimi przyjaciółmi: Przemysławem Kotarskiem, dyrektorem Towarzystwa Zaliczkowego, a towarzyszem jego z emigracji, Sewerem Maciejowskim i Wojciechem Biechońskim, uczestnikami powstania r. 1863. Po długich przygotowaniach podjął w r. 1914 podróż na wyspę Ceylon i do Indyj Wschodnich. Spodziewał się, że zmiana klimatu wywrze korzystną w jego organizmie reakcję Okazało się później, że podróż ta na dłuższą metę u niego nie oddziałała. Wrócił wprawdzie silniejszy, ożywiony, wrażenia z dalekiej podróży obudziły nawet jego twórczość poetycką i były źródłem przepięknych wspomnień z tej podróży. Bywał też, po swoim z dalekiego Wschodu powrocie, dość częstym gościem w redakcji, zajmował się żywo losami dziennika, wszystkiemi bieżącemi sprawami politycznemi i społecznemi, a zwłaszcza rozwojem T. S. L.

Zdawało się nam, że nowe życie wstępuje w wielkiego poetę i naszego do niedawna redaktora i kierownika. Były to jednak, jak się później okazało, złudzenia. Poeta czuł sam fizyczną swoją depresję, zwierzał się z niej w listach do swojego czeskiego przyjaciela, Vrchlickiego. „Jestem starcem", żalił się przed nim w jednym z tych listów.

Wogóle Asnyk miał, jak wiadomo, wielu zwolenników i szczerych przyjaciół w literackim świecie czeskim. Vrchlicky, Jellinek, Kvapil i i. byli mu szczerze oddani i podczas bytności swojej w Krakowie zawsze go odwiedzali. Utrzymywał też Asnyk z nimi ożywioną korespondencję. Utwory poetyckie Asnyka, tłomaczone na język czeski, wysoko cenione były przez pobratymców naszych z nad Wełtawy.

Z końcem lutego 1897 r. wyjechał poeta do Włoch, aby uniknąć wpływu zmiennego, ostrego klimatu w tej porze roku w Polsce. Ostatnia ta podróż jego okazała się niestety dla niego zabójczą. Neapol, który w latach jego młodości natchnął go pierwszemi utworami poetyckiemi, przyniósł mu tym razem zarzewie bliskiej katastrofy. Już tutaj spotkawszy się z prof. Bujwidem, narzekał na dokuczliwe niedomagania żołądkowe. Jak później przypuszczano, zatruł się tutaj Asnyk ostrygami, których sztuczne pokłady umieszczone były w morzu w pobliżu fabryki wyrobów miedzianych. Odpływy z tej fabryki w kierunku sztucznej hodowli ostryg, zatruwały je i były powodem licznych wówczas w Neapolu zasłabnięć. Poważnie chory wrócił Asnyk 25 kwietnia do Krakowa. Chorego poetę otoczyli gorliwą opieką lekarze: Pareński, Bujwid i Surzycki. Stwierdzono u chorego tyfus brzuszny na tle gruźlicy. Stan był od początku beznadziejny. Otoczono jednak pacjenta nadzwyczaj troskliwą opieką lekarską i tylko dzięki temu o przeszło 3 miesiące przedłużono dni jego życia

Niezatarte wspomnienia pozostały mi z odwiedzin moich u chorego Asnyka. Wychudzony, z oczami pozbawionemi dawnego blasku i wyrazu, leżał w pierwszym pokoju swojego wcale skromnego mieszkania. Na ogół w pierwszych dwóch miesiącach choroby nie opuszczała go przytomność. Zajmował się wszystkiemi sprawami publicznemi i chętnie o nich rozmawiał Z wiceprezesem T. S. L. drem Ernestem Bandrowskim omawiał bieżące sprawy Towarzystwa i jeszcze na łożu śmierci, w dniu 26 lipca położył — po raz ostatni — swój podpis na dokumencie fundacyjnym szkoły polskiej w Białej. Przyjmował też chętnie odwiedziny przyjaciół i znajomych z kraju.

Ale bywały też przykre chwile zamącenia przytomności i chorobliwych wizyj. Zawezwawszy mnie raz do siebie, w wielkim sekrecie zwierzał się, że jego gospodyni narusza jego fundusze i rozrzuca jego pieniądze po podłodze. Prosił tedy, aby policja zaopiekowała się jego mieniem. Oczywiście były to chorobliwe zwidzenia, bo chory poeta nigdy nie był osamotniony. Czuwało nad nim, oprócz lekarzy, grono pań i zmieniający się słuchacze medycyny. Ale dla uspokojenia chorego, sprowadziliśmy bardzo taktownego komisarza policji, dobrze Asnykowi znanego p. Swolkiena, który rzekomo przeprowadziwszy śledztwo, zapewnił chorego poetę, że wszystko jest w porządku i mienie jego jest zabezpieczone.

Z każdym tygodniem jednak i dniem stan chorego pogarszał się. Z wrażeniem niesłychanej depresji wychodziłem po każdych odwiedzinach z jego domku.

Oprócz założenia szkoły polskiej w Białej, toczyła się wówczas druga jeszcze nadzwyczaj doniosła sprawa szkolna na Śląsku Cieszyńskim. Dzięki wysiłkom całej rzec można Polski, założyliśmy w Cieszynie gimnazjum polskie, oczywiście prywatne, zrazu nawet bez prawa publiczności, gdyż do udzielenia tego prawa nie chcieli dopuścić Niemcy śląscy Otóż właśnie pod koniec lipca 1897 zwoływano w całym kraju liczne zgromadzenia i wiece, które uchwalały rezolucje z żądaniem, pod adresem rządu ustrjackiego i parlamentarnego Koła polskiego — aby gimnazjum polskie w Cieszynie przeszło na etat państwowy. Jeden z takich wieców obywatelskich odbył się w sali krakowskiej Rady miejskiej. Ja byłem referentem sprawy. Jednogłośnie z udziałem socjalistów, uchwalone rezolucje przedstawić miałem na wielkiem zgromadzeniu ludowem, zwołanem na dzień 1 sierpnia w Cieszynie. Z taką samą misją wysłany został Dr. Ernest Adam ze Lwowa. Spotkaliśmy się obaj, przed wyjazdem do Cieszyna, w Krakowie i w piątek 30 lipca popołudniu poszliśmy odwiedzić chorego Asnyka.

Ku wielkiej naszej radości, Asnyk był dziwnie ożywiony i zupełnie przytomny. Rozmawiał z nami z wielkiem zajęciem o gimnazjum polskiem w Cieszynie i wiecu, na któryśmy w niedzielę mieli wyjechać. Prosił nas wreszcie, abyśmy, po swoim powrocie do Krakowa, odwiedzili go i donieśli mu, jaki był przebieg wiecu w Cieszynie.

Było to jednak, jak się później okazało, „lucidum intervallum" — ostatni odbłysk żywotności w chorobie poety. Tuż potem nastąpiło pogorszenie, jako zapowiedź bliskiego zgonu.

Wiec w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego, urządzony przez niedawno zmarłego Dr. Jana Michejdę i jego demokratycznych przyjaciół, a mający być wyrazem solidarnego na punkcie tego postulatu, żądania całego społeczeństwa polskiego — miał przebieg fatalny. Poza miastem Cieszynem, pod gołem niebem, zebrały się tysiączne rzesze ludu włościańskiego i robotniczego. Gdy jednak z ustawionej trybuny padły pierwsze słowa inicjatorów wiecu, podnieśli polscy socjaliści ze Śląska ogłuszającą wrzawę, wyrównując w ten sposób partyjne rachunki swoje z Drem Michejdą i jego stronnictwem. Wprawdzie przygotowane przez nas rezolucje zostały wśród powszechnego zgiełku zgłoszone i przyjęte, lecz my, delegaci wiecowi z Krakowa, Lwowa i innych miast polskich, nie zostaliśmy do głosu dopuszczeni. Pod tem przygnębiającem wrażeniem wracałem z Drem Ernestem Adamem (późniejszym prezesem T. S. L.) i innymi delegatami, drogą okrężną na Koszyce do Krakowa. Zimny deszcz — pamiętam — towarzyszył tej naszej podróży przez całą noc. Z Drem Adamem umówiłem się, że spotkamy się rano w redakcji, aby obmyśleć i zredagować sprawozdanie z tego niefortunnego wiecu cieszyńskiego.

• • •

Zaledwo obmywszy się i przebrawszy po tej podróży usiadłem do porannej herbaty, ażeby się rozgrzać, usłyszałem głośne pukanie do drzwi. Wszedł współpracownik nasz najstarszy, Antoni Kleczkowski (ojciec obecnego profesora uniwersytetu poznańskiego, Adama, chrzestnika Asnyka), o którym wiedziałem, że przez niedzielę czuwać miał przy łożu chorego poety. Kleczkowski zdenerwowany i wzruszony, zdołał tylko wyrzec słowa: „Asnyk umarł przed chwilą" — poczem naogół nieprzytomny, obsunął się na krzesło.

Ten dzień 2 sierpnia 1927 był jednym z najokropniejszych w mojem życiu. Z jednej strony ból niesłychany, ból przejmujący po nigdy niepowetowanej stracie człowieka tej miary, co Asnyk — z drugiej poczucie obowiązku dzienikarskiego, które nakazywało mi, abym w tej tragicznej i historycznej chwili, spełnił ciążącą na dzienniku powinność, którego zmarły, wielki poeta, był kierownikiem i jednym z założycieli.

W tej ciężkiej chwili przyszedł mi z wydatną pomocą Dr. Ernest Adam, nasz dawny współpracownik i podjął się zredagowania sprawozdania z wiecu cieszyńskiego. Ja zawiadomiłem o zgonie Asnyka prezydenta miasta, redakcję „Czasu" i wybitniejsze osobistości miasta i ująwszy pióro w rękę, napisałem artykuł wstępny, ujęty w żałobną obwódkę... Z okien „N. Reformy" przy ul. św. Jana powiewała żałobna chorągiew.

• • •

Od Kleczkowskiego dowiedziałem się, że katastrofalne pogorszenie w stanie zdrowia Asnyka nastąpiło w niedzielę 1 sierpnia. Był przez cały dzień nieprzytomny, w nocy gorączka jeszcze się zwiększyła. Czuwano przy jego łożu, tem bardziej, że zrywał się i chciał uciekać. Nad ranem przytomność nie powróciła. Zaczęła się agonja. Cicho, spokojnie, bez wydania jęku, o godzinie kwadrans na 9-tą zasnął snem wiecznym. Przy łożu śmierci czuwali: syn poety Włozimierz, prof. Odo Bujwid, przyjaciel i towarzysz poety z czasów emigracji Przemysław Kotarski i nasz kolega redakcyjny, Antoni Kleczkowski. Oprócz prof. Bujwida, który o ostatnich chwilach Asnyka na naszą prośbę, garść wspomnień w dzienniku naszym zamieszcza, wszyscy inni rozstali się już z tym światem.

• • •

Nie popełniłem błędu, który mógłby narzucać się mi, jako redaktorowi dziennika, tak ścisłemi i długoletniemi węzłami złączonego z Asnykiem Mianowicie nie uczyniłem wielkiego poety własnością dziennika, ani walczącej wówczas partji demokratycznej, której Asnyk „magna pars fuit" zarówno w działalności swojej politycznej, jak w utworach swoich poetyckich. W nekrologowym artykule wstępnym „Nowej Reformy" z 3 sierpnia 1897 r. podkreśliłem, że Asnyk nie jest ani własnością dziennika, ani stronnictwa, ani kraju nawet, ale Polski całej.. Przez to ułatwiłem udział w pogrzebie innym stronnictwom, a przedewszystkiem konserwatywnemu, które też rzeczywiście w osobach najwybitniejszych swoich członków odprowadziło zwłoki Asnyka na miejsce wiecznego spoczynku.

Sarkofag Adama Asnyka w „Grobach Zasłużonych" na Skałce



Następnego dnia (3 sierpnia) po zgonie poety, który od wielu lat był radcą miejskim, odbyło się w południe nadzwyczajne posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej, celem złożenia hołdu Jego pamięci i zajęcia stanowiska w kwestji Jego pogrzebu. Prezydent Friedlein poświęcił głęboko odczute wspomnienie pośmiertne zmarłemu członkowi Rady i wielkiemu poecie, którego Rada stojąc wysłuchała. Z kolei imieniem klubu konserwatywnego wystąpił p. Antoni hr. Wodzicki z pięknie umotywowanym wnioskiem, aby zwłoki Asnyka złożono w grobie zasłużonych na Skałce i aby pogrzeb odbył się kosztem miasta. Wniosek uchwalony został jednomyślnie i bez dyskusji, poczem wybrano komitet, z wnioskodawcą hr. Antonim Wodzickim na czele, który zajął się natychmiast przygotowaniem do pogrzebu. Z zadania swojego komitet wywiązał się pod wszelkim względem doskonale.

Zwłoki zmarłego poety zabalsamowano. Do udziału w pogrzebie zaproszono marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego, wraz z Wydziałem Krajowym, jako przedstawicielstwem Sejmu, T. S. L. wezwało wszystkie Koła do oddania ostatniej posługi założycielowi i prezesowi Towarzystwa. Zaproszono wreszcie wszystkie organizacje i zrzeszenia społeczne i zawodowe na pogrzeb, który odbył się z domu żałoby przy ul. Łobzowskiej nr. 7, w piątek 6 sierpnia 1897 r. *)

Pomimo, że Kraków w porze letniej był znacznie z ludności, a zwłaszcza młodzieży szkolnej płci obojga, opustoszały, pogrzeb wielkiego poety wypadł wspaniale i oświadczył, że współcześni zrozumieli wielkie posłannictwo narodowe i działalność społeczną Asnyka. Przed domkiem żałoby już od godziny 3 po południu zbierać się zaczęły nieprzeliczone organizacje i reprezentacje z miasta i kraju całego. Po pokropieniu zwłok przez ks. kanonika Genta, prezbytera kościoła św. Marka przyjaciela i spowiednika zmarłego poety, który też poprowadził kondukt pogrzebowy na czele licznego świeckiego i zakonnego duchowieństwa, złożono trumnę ze zwłokami na wysokim katafalku, przybranym kwiatami polnemi, przeważnie niezapominajkami, wedle projektu i pod nadzorem hr. Antoniego Wodzickiego. Na trumnie umieszczono tylko jeden wieniec z napisem „Ukochanemu Ojcu — Syn". Inne złożono na olbrzymim rydwanie. Wyróżniały się okazałością wieńce: od m. Lwowa, od rodzinnego miasta poety — Kalisza, od Akademji Umiejętności, od Zakładu Ossolińskich we Lwowie, od Koła Literacko-artystycznego w Krakowie, od prasy warszawskiej, od Towarzystwa Tatrzańskiego z napisem „Tatry — swojemu Piewcy", od czeskiego czasopisma „Svetezor", wreszcie od bardzo licznych miast w Galicji i rozlicznych gniazd „Sokołów".

Przy wyprowadzeniu zwłok z domu żałoby przemówił imieniem miasta ówczesny prezydent Friedlein. Po żałobnych pieniach „Lutni", rozwinął się, przy dźwiękach „Harmonji", imponującej długości pochód. Otwierała go straż pożarna miejska, postępowały dalej zastępy Sokoła krakowskiego i licznych gniazd zamiejscowych, Związek ochotniczych straży pożarnych z prezesem swoim księciem Adamem Sapiehą na czele, 23 cechy krakowskie ze sztandarami, Towarzystwo Strzeleckie, potem liczne delegacje T. S. L., wśród których zwracała uwagę para uczniów, chłopczyka i dziewczynki, ze szkoły polskiej w Białej, delegacje miast i stowarzyszeń.

Za trumną postępował jedyny syn Zmarłego, Włodzimierz, marszałek Stanisław Badeni z licznem gronem posłów sejmowych, między nimi Andrzejem hr. Potockim, późniejszym namiestnikiem Galicji, który zginął na tem stanowisku od kuli ukraińskiej, hr. Władysław Zamoyski, właściciel Zakopanego, wiceprezes Akademji Umiejętności Fryderyk Zoll, najbliżsi przyjaciele poety, grono redakcji „N. Reformy" i przedstawicieli prasy polskiej, wreszcie nieprzebrane tłumy publiczności.

Zwracał powszechną uwagę udział w pogrzebie wybitnych kierowniczych osobistości ze stronnictwa konserwatywnego, podówczas ostre walki staczającego ze stronnictwem demokratycznem. W żywej pamięci pozostała mi olbrzymia postać marszałka Stanisława Badeniego, który, mimo upalnego dnia, całą drogę z odkrytą głową kroczył za trumną.

Sznury purpurowego całunu, zwisającego z rydwanu, na przemiany nieśli: przyjaciel Zmarłego, późniejszy profesor Uniwersytetu lwowskiego, Piotr Chmielowski, b. redaktor N. Reformy, podówczas członek Wydziału krajowego, Tadeusz Romanowicz, delegaci miasta Lwowa, wiceprezydent Michalski, radni Ciuchciński i Heppe, członek redakcji Nowej Reformy August Sokołowski, prezes Towarzystwa Oświaty Ludowej Wojnarowicz, wiceprezes T. S. L. Dr. Ernest Bandrowski, posłowie ludowi Danielak i Wójcik.

Wśród bicia dzwonów we wszystkich kościołach, posuwał się ten olbrzymi manifestacyjny pochód wśród szpalerów publiczności. Porządek, niczem zresztą niezakłócony, utrzymywało grono pań

Przez Rynek, ul. Grodzką, Stradom i Kaźmierz, o godzinie 6 popoł. zdążył pochód przed kościół OO. Paulinów na Skałce. Trumnę ujęli z rydwanu na barki Sokoli i złożyli ją na podwórzu kościelnem przed wejściem do grobów, na przygotowanem podniesieniu.

*) W numerze „N. Reformy", poświęconym przed pięciu laty, w 25-tą rocznicę zgonu Asnyka, jego pamięci, zamieścił ś. p. Wład. Prokesch, żyjący jeszcze wówczas nasz kolega redakcyjny, wspomnienie o pogrzebie Asnyka, w którym uczestniczył Pomylił się jednak co do daty pogrzebu, który odbył się 6, a nie 7 sierpnia, jak autor tych wspomnień podał, widocznie kierując się nagłówkiem antidatowanego dziennika z r. 1897.

Z balustrady krużganku, wiodącego do kościoła, przemawiali: Tadeusz Romanowicz, imieniem przyjaciół, towarzyszów broni, dziennika, Sejmu i społeczeństwa polskiego wogóle; Marjan Gawalewicz, podówczas redaktor „Tygodnika Ilustrowanego“ imieniem prasy warszawskiej, Dr. Ernest Bandrowski, imieniem T. S. L., którego był wiceprezesem (a później prezesem), Lucjan Rydel, imieniem młodych poetów, wreszcie imieniem młodzieży uniwersyteckiej, akademik Mikołaj Gryzicki.

Na plan pierwszy wybiła się mowa Tadeusza Romanowicza. Ujmowała ona w mistrzowskiej formie syntezę narodowej twórczości Asnyka, charakter jego działalności, jako uczestnika powstania narodowego, w którem Romanowicz także czynny brał udział, jego tułactwa i pracy społecznej. Niezapomnianą tę mowę, zamieszczoną wraz z innemi w roczniku „Nowej Reformy“ z roku 1917, znajdą Czytelnicy w niniejszym numerze „Nowej Reformy“. Ma ona dzisiaj poniekąd wartość dokumentu historycznego, zawierającego kierunki, dążności i patrjotyczne ideały ówczesnej demokracji polskiej.

Wreszcie na zakończenie tych wspomnień, pamięci Asnyka poświęconych, kilka słów o tragicznych losach jedynego syna wielkiego poety, Włodzimierza. Nieposopliтych zdolności młodzieniec, jeszcze pod koniec życia Ojca ulegał niepożądanym wpływom i niejednokrotnie sprawiał mu wielkie zmartwienia. Po zgonie Ojca, nad niepełnoletnim synem objął opiekę sądową Ernest Bandrowski. Żądaniom finansowym pupila, nie mógł oprzeć się wyrozumiały i niezwykle życzliwy mu opiekun, przyjaciel i wielbiciel zmarłego poety.

Adam Asnyk, oprócz realności przy ul. Łobzowskiej i skromnych aczkolwiek ze względu na pamięć Właściciela, cennych ruchomości, zostawił niewielki kapitalik, wystarczający jednak, aby jedyny syn jego, mógł dokończyć studjów uniwersyteckich i zająć pożyteczne w społeczeństwie stanowisko. Włodzimierz jednak sprzedał najpierw ruchomości po ojcu (jedynie biurko uratował Dr. Ernest Bandrowski i to znajduje się prawdopodobnie w posiadaniu jego rodziny, potem wyzbywszy się realności przy ul. Łobzowskiej, przeniósł się na studja do Paryża. Tutaj w pospiesznem tempie wydał zasoby finansowe, odziedziczone po wielkim swoim Ojcu.

Jak mi przed kilkunastu laty opowiadał p. Antoni Potocki, znany publicysta i korespondent do pism polskich z Paryża, św. pamięci Włodzimierz przegrawszy pewnego wieczoru w jednym z klubów ostatnie zasoby swoje finansowe, wystrzałem z rewolweru położył w r. 1901 kres życiu swojemu na bulwarach paryskich.

Z rodziny ś. p. Asnyka, o ile mi wiadomo, nikt nie pozostał przy życiu.

——0——

ODO BUJWID.

Ostatnie dni życia Asnyka

(Ze wspomnień osobistych).

Adam Asnyk należał do tych nielicznych wówczas budzicieli ducha narodowego w Krakowie i dawnej Galicji, których pracę społeczną utrudniał, a często uniemożliwiał ultralojalizm austrjacki ówczesnych niektórych wybitnych konserwatystów krakowskich. Taką była jego praca w założonem w r. 1891 Towarzystwie Szkoły Ludowej, później w krakowskiej Radzie miejskiej i na licznych innych polach pracy na gruncie demokracji krakowskiej z Romanowiczem, Rotterem, Konopińskim i innymi, z których dziś bardzo nieliczni zostali jeszcze przy życiu.

Asnyk po swej podróży na Cejlon w przeciągu dwu lat pracował czynnie i gorliwie, zwłaszcza w kierunku prawdziwego unarodowienia oświaty ludu na gruncie Tow. Szkoły Ludowej i tutaj bardzo często odbywaliśmy wspólne posiedzenia, po nich ściślejsze zebrania, które nas mocno do siebie zbliżały.

Na wiosnę w 1897 r. spotkaliśmy się w Neapolu. Czuł się wówczas niedobrze i żalił się przed nami (byłem wówczas z żoną), że musi skrócić swój pobyt i wracać do Krakowa, jakkolwiek wolałby jeszcze wygrzać się nieco pod włoskim niebem.

Po powrocie do Krakowa dowiedzieliśmy się, że leży ciężko chory na tyfus brzuszny. Jako przyczynę podejrzewano ostrygi neapolitańskie, które podówczas bywały przyczyną tej choroby.

Przebieg choroby był bardzo ciężki. Dr. Pareński nie rokował wyzdrowienia z uwagi na słabe siły chorego i na odnawiającą się chorobę gruźlicy, którą dawniej przebywał. Staraliśmy się wówczas podtrzymać siły chorego, wyszukując mu rozmaite ulubione potrawy. Turliński, właściciel restauracji Teatralnej, w której stołował się Asnyk, odwiedzał codziennie chorego i przyrządzał pokarm według dyspozycyj lekarskich. Często odbywaliśmy narady z osobami, które go odwiedzały: paniami Idalją Pawlikowską, Józefową Kotarbińską, p. M. Konopińskim, jakie przedsięwziąć środki, ażeby podtrzymać to widocznie gasnące już życie.

Najchętniej pił Asnyk świeże mleko i to mu widocznie najlepiej służyło. Ale stał się tak wybrednym, że żądał koniecznie mleka świeżo udojonego. Wówczas kupiłem krowę, umieściłem ją w skleconej naprędce stajni przy Zakładzie hygieny na ul. Strzeleckiej — gdzie wówczas również rozpocząłem wytwarzanie surowic leczniczych, i codzień rano przynosiłem sam lub przy pomocy moich asystentów, zwłaszcza nieżyjącego już Dra Miszewskiego, mleko świeżo udojone. Nie zapomnę nigdy uśmiechu, którym witał mnie Asnyk, gdy mnie zobaczył: „A — moje mleczko“! — mawiał. Wypijał je i prosił o dalsze w ciągu dnia. W ten sposób podtrzymaliśmy gasnące życie w ciągu blisko trzech miesięcy.

Przez cały ten czas mówił mało o sprawach, które za czasów, gdy był zdrowy, tak bardzo nas obchodziły. Myślał o zabezpieczeniu losu syna, który niezbyt na tę troskliwość zasługiwał i tragicznie życie skończył.

Na kilka dni przed śmiercią poprosił mnie, ażebym mu podał leżące w pobliżu wydanie jego utworów poetyckich. Z trudem nakreślił nie łatwem do odczytania pismem kilka słów ciepłych do mnie. Były to ostatnie słowa, które w życiu napisał.

Dnia 2 sierpnia o godzinie kwadrans na 9 rano 1897 r. spokojnie usnął, ażeby się już więcej nie zbudzić

Pozostało po Nim, prócz wspomnień osobistych, nigdy nie zapomnianych — tych nakreślonych kilku słów pożegnania, także preparat, który zrobiliśmy w Zakładzie hygieny, z odplutego przy kaszlu kłaczka, w celu zbadania, jak daleko posuniętą była sprawa gruźlicza. Ciekawy dla lekarza pod względem niezwykle wielkiej ilości bakteryj gruźliczych. Ta choroba go dobiła po przebytym tyfusie brzusznym.

Mowa Tadeusza Romanowicza

wygłoszona na pogrzebie Adama Asnyka w krużganku kościoła OO. Paulinów na Skałce.

Z serdecznym, nieukojonym żalem, z czcią głęboką i miłością, z niezgasłą nigdy wdzięcznością stajemy u trumny, która nam zabiera Ciebie, nasz ukochany, duchem tak piękny, myślą tak podniosły, sercem miłości pełnem wszystko, co zacne i piękne ogarniający, pieśnią i czynem tak znakomicie zasłużony, dobrym wśród nas rzucanym posiewem, który nigdy zaginąć nie może, prawdziwie nieśmiertelny Adamie! Żegnają Cię nietylko ci, których boleść dziś najgłębsza, bo nie zapomną nigdy, że zacna dłoń Twoja nieraz przyjaźnie w ich dłoni spoczywała, nietylko uczestnicy ostatniej wielkiej, acz nieszczęśliwej walki narodowej, która i Ciebie w wir swój porwała, towarzysze Twojej obywatelskiej i poselskiej działalności i ci, których w ostatnich kilkunastu latach wspólna dziennikarska praca z Tobą łączyła — żegna Cię temisamemi uczuciami żalu, miłości, czci i wdzięczności Polska cała.

Młodość Twoja przypadła na czas, kiedy patrjotyzm polski streścił się cały w jednym wyrazie: ofiara! Nie cofnąłeś się i Ty przed ofiarą! Śmiało zajrzałeś w oczy grożącej Ci niewoli, katordze, śmierci samej — i płomienną miłość Ojczyzny okupiłeś tem, w czem się mieści całe morze niedoli: tułactwem.

Spełniło się całkowicie przeznaczenie skazanego na ofiarę pokolenia. Nigdy jeszcze tyle krwi i łez nie spłynęło w Polsce, jak wtedy — nigdy tyle nowych nie przybyło mogił — nigdy tyle siół poniszczonych, tyle zagród z ziemią zrównanych, tyle rodzin wygnanych daleko od ojcowskich chat — nigdy jeszcze tyle ciał ludzkich krukom na żer oddanych i tyle rąk martwych, ze śniegu sterczących, jak drogowskazy, w daleką północ — nigdy tak srogi i tak długo trwającej zemsty zwycięscy — a! i nigdy tak srogiego zewsząd nad zwyciężonymi urągowiska. Cmentarze naokoło. A w sercach rozpacz — a w myślach zamęt — a skrzydła woli, przed chwilą jeszcze tak lotne, jakby ołowiem ku ziemi ciążyły.

W tej strasznej dobie, nad niwą polską, jeszcze od świeżej krwi rumianą, pieśń się nowa rozlegać poczyna. Pieśń niezrównanej piękności, a tak doskonałej harmonji, że od samego wsłuchania się w jej cudne dźwięki, gojące balsamy spływały na ranione duchy. Była w tej pieśni krwawa, głęboka boleść, nie było zwątpienia i rozpaczy. I rosła ta pieśń i potężniała, i obejmowała coraz szersze kręgi myśli i uczuć, i lot jej wznosił się coraz wyżej, aż sięgnął tam, skąd mogła drogę w przyszłości wskazywać.

To była pieśń Twoja — nasz ukochany zmarły. W Tobie i przez Ciebie w tej epoce politycznego upadku poezja polska odrodziła się, aby spełnić znowu dawne swe posłannictwo dźwigania pod boleścią upadających duchów — odrodziła się wobec świata całego, wołając: jestem! I prawie równocześnie, bo zaledwie o lat parę ją wyprzedzając, powstała potężna sztuka polska i wobec świata całego zawołała: jestem! I róść poczęło dziejopisarstwo polskie i literatura polska i nauka ścisła, i ruszać się poczęła, choć z początku nieśmiało i słabo, praca na różnych polach narodowego życia. A to wszystko: poezja ta i sztuka, ta historja i literatura, ta nauka i praca wołać poczęło głosem wielkim: jestem! jestem! wołać poczęło: jest ten naród i żyje, bo ma świadomość przeszłości swojej i myśl twórczą w przyszłość zwróconą, i znojną pracę na dziś i jutro — jest i żyje, skoro z krwi pokolenia na ofiarę skazanego, wykniтnąć mogły tak piękne kwiaty narodowej i ogólno-ludzkiej cywilizacji.

Żeś był jednym z pierwszych między temi duchami, co naród w upadku dźwigali i żywotności jego wobec sądu dziejów dawali świadectwo — za to miejsce Twoje tu: w grobie **„Zasłużonych“.**

A nietylko za tę Twoją przedziwną poezję miłość nasza i wdzięczność dla Ciebie. Ale i za tę także piękność i ducha szlachetność, którą w Tobie ukochaliśmy — ale i za to także, że nie było rozstroju między Twoją pieśnią a życiem, między drogą, którą wskazywałeś, a tą, którą sam kroczyłeś. Jak górny był lot Twojej pieśni, tak pięknem było samo Twoje życie. Jak do czynu i pracy dla przyszłości pieśń Twoja wzywała — tak czynem i pracą dla przyszłości znaczyłeś ślady Twego patrjotycznego, obywatelskiego działania. Jak w pieśni wzywałeś do postępu naprzód i w górę, boś wiedział, że z zastoju śmierć tylko się rodzi, jak w pieśni wzywałeś do sprawiedliwości dla tych, co ukrzywdzeni, boś wiedział, że sprawiedliwość jest najdzielniejszym czynnikiem siły i spójni w narodzie, jak w pieśni żądałeś miłością natchnionych uczynków dla tych, co uciśnieni, boś wiedział, że z egoizmu tylko waśń się rodzi, a miłość, życie społeczne przenikająca, pozyska dla narodu miljony — tak Twoja obywatelska, poselska i dziennikarska działalność zawsze natchniona była duchem tej prawdziwie narodowej demokracji, która nie dzieli, lecz jednoczy, nie spycha nikogo, ale podnosi wszystkich, a idąc zawsze naprzód i wyżej, nie zrywa nigdy tych cudownych, a niezwalczoną moc narodowi dających węzłów, które łączą dobę dzisiejszą z całą wiekową tradycją narodu.

Ostanią zwrotką w poemacie życia Twego było „Towarzystwo Szkoły Ludowej“. A to jedno wystarcza, aby myśl przewodnia Twego poematu każdemu stała się zrozumiałą — ta myśl, która Tobie jest dziś chwałą, nam drogowskazem na przyszłość. I dlatego znowu: miejsce Twoje w grobie **Zasłużonych.**

I dlatego, choć nam boleść serce łamie na myśl, że już nam więcej tak pięknych zwrotek do poematu życia Twego nie dodasz, i że nam już żyw nie będziesz roztaczał koło siebie promieni piękna i dobra i zacności i miłości — i że już nam nie będzie cieszyć się i krzepić uściskiem zacnej Twej dłoni — jednak do przepełnionych boleścią serc naszych wpada jasny promień, a strapionego ducha podnosi wiara, że żyje ten nasz ukochany Zmarły, żyje i żyć będzie nietylko w sercach naszych i pamięci, żyje w swych pieśniach, któremi naród krzepić się będzie — żyje w tym dobrym posiewie, który na polską glebę rzucił, a który krzewić się będzie z pokolenia w pokolenie — żyje i żyć będzie w tych uczynkach, miłością Ojczyzny natchnionych, o których inny poeta powiedział:

„Mnóż się ty jeden przez czyny żyjące —
a będą z ciebie jednego tysiące“.

Kiedy trumnę ze zwłokami takiego męża do grobu się składą, odchodzi się od grobu tego z tem podniosłem poczuciem nieśmiertelności, jaką naród przez takie duchy zdobywa.

Żyjemy i żyć będziemy! I temi słowami wiary i nadziei daję Ci, ukochany nasz Adamie, ostatnie od przyjaciół pożegnanie.

——0——

Kazimierz Tetmajer o Asnyku

(Wyjątki z feljetonu pośmiertnego, zamieszczonego w „Tygodniku Illustrowanym“ z dn. 2 (14) sierpnia 1897, nr. 33).

On był na wielką miarę; była to jedna z najgłębszych i najszczerszych myśli w narodzie; jeden z najbardziej wzlotnych i wysokich współczesnych duchów.

Sądzę, że zdanie o nim jest jedno: że trzech wielkich poetów romantyzmu, jest on najbliższym ze wszystkich. On też romantyczną epokę poezji zamknął, z niej wyszedłszy i otwarł nową, poezji współczesnej, podobnie, jak Sienkiewicz w powieści, tworząc poezję polską, samoistną, nie wzorowaną na francuskich modłach. Asnyk doskonale to czuł i zrozumiał, że każde społeczeństwo w odmiennych swoich warunkach odmiennie się musi rozwijać, odmienną mieć potrzebę literatury i odmienną literaturę wytwarzać; dalej — odziedziczonego po romantykach pojęcia o poezji do końca życia trzymał się wiernie.

Epoka romantyczna uważała poezję za kulminacyjny w najszerszem znaczeniu punkt rozkwitu ludzkiego ducha, za środowisko, w którem skupiają się wszystkie jego władze; poezja romantyczna była sztuką, ale zarazem wiedzą i wiarą narodów, a nawet przedewszystkiem wiedzą i wiarą. W poezji tej idea artyzmu była najczęściej podporządkowaną ideom ducha. Olbrzymie myśli ludzkie wydymały wiersz do niebywałych prawie przestrzeni i wyżyn: poezja romantyczna podobną była do sufitu kaplicy sykstyńskiej, gdzie pendzel i farba przestają być sobą, a zamieniają się w jakiś żywioł, w kolosalny element twórczy.

Poezja romantyczna chciała być czemś więcej, niż malarstwo, rzeźba, architektura i muzyka, więcej niż czystą sztuką. Nie za artystę tylko chciał być uważany ówczesny poeta; oni czuli się godnymi nazwy wieszczów kapłanów i królów ducha.

I słusznie. Każda wielka i genjalna poezja wyrasta nad miarę sztuki, łącząc w sobie wiedzę i wiarę społeczną, i staje się wyrazem ducha społeczeństw, nietylko ideałem jego wysłowienia się i jego artystycznych poczuć.

Asnyk pod tym względem nie jest różny od swoich wielkich poprzedników, a porównałbym go z Shelley'em dla dbałości, z którą swoje idee stara się ubrać w jaknajpiękniejszą szatę; dla wysokiej miary, w jakiej łączy ideał myśli z ideałem słowa.

Wierny tradycji romantyzmu, czyli raczej posłuszny prawu swojej natury, wszystko to, co naród czuł, wiedział w co wierzy, skupia ten poeta w swojej poezji; on jest rzeczywiście „myślą całej epoki“. Z poezji Asnyka możnaby, nie znając społeczeństwa, poznać, do jakiego stopnia rozwoju dosięgnęły jego uczucie i jego inteligencja; możnaby sobie zdać sprawę ze stanu jego cywilizacji; możnaby zrozumieć jego cierpienia i to, w czem rozkosz widzi; możnaby poznać jego przymioty i wady, jego żale i nadzieje, rozpacze i wiary, wstręty i ideały.

Jeżeli z dramatów i komedyj Shakespeare'a możnaby odtworzyć całą ludzkość, z poezji Asnyka możnaby odtworzyć ostatnich lat trzydzieści w Polsce, epokę od ostatniej w jej histroji, przełomowej i granicznej katastrofy.

W tem też polega największa waga jego stanowiska: nikt inny nie objął tak szerokich horyzontów pojęcia, jak on, nikt inny tyle nie widział i nie rozumiał, nikt inny nie może nauczyć w całej naszej literaturze współczesnej. Talentem, wyobraźnią, potęgą twórczą przewyższają go najwięksi pisarze obecni, nikt nie jest tak wszechstronny myślą i głęboki, nikt tak doskonałym wyrazem inteligencji swego czasu.

Jeden z najmędrszych w narodzie zmarł — to możnaby powiedzieć nad trumną Asnyka.

Poważny, zadumany profil tego myśliciela ostrym i wyraźnym odcina się konturem od całej plejady większych i mniejszych artystów współczesnej literatury. Rozum, wiedza i zastanowienie przeważały u niego nad wyobraźnią, głębia pojęć nad polotem talentu. Wespół z Sienkiewiczem, genialnym malarzem ideałów wyobraźni polskiej, ten wielki rzeźbiarz myśli stanowi wspaniałą i odpowiednią sobie dwójcę, swoim cyklem „Nad głębiami“ równając się z tamtego powieścią „Quo vadis“.

Tu Asnyk, jak tam Sienkiewicz, wydobywa się nad ciaśniejszy, niż ogólna, okrąg myśli: zastanowienie nad jednym odłamem egzystencji przeradza się w takie pojęcie:

Na falach swoich toczy słońc miljony
Wieczny ocean bez dna i wybrzeży,
Którego nawet goniec uskrzydlony
Przestrzeni — promień świetlany nie zmierzy;

Ani fantazji młodej polot świeży,
Ani błysk myśli, na zwiady rzucony,
Do krańców jego nigdzie nie dobieży
I tajemniczej nie przedrze zasłony.

Nieskończoności łańcuch wyciągnięty,
Biegnąc przez mroczne przestrzeni odmęty,
Wśród bezbrzeżnego znika nam ogromu,

Niemocą myśli przedwcześnie ucięty,
A z drugiej strony — ginie pokryjomu
Gdzieś — w nieskończonej małości atomu.

Z nad przepaści przeszedł poeta „Nad głębie“.

Poezja nasza, co, jak mało która, niechciała być tylko ideałem wysłowienia się, ale mistrzynią, nauczycielką i wodzem swego narodu, w jednym tylko Krasińskim wyłamywała się z koła narodowego życia; Asnyk pierwszy w poezji polską myśl prowadzi na szersze przestrzenie nad głębie powszechnego bytu, nad otchłań przemian, wobec których każdy byt poszczególny jest niczem. I tu jednak nie przestaje być nauczycielem, i tu czuje się w obowiązku, jak czuje się w prawie, mądrość swoją stosować do najbliższych sobie i z najbliższych sobie zjawisk brać pobudkę do wprawiania w ruch swej mądrej myśli. Stąd od najszerszych i najgłębszych pojęć zwęży się, aby kluczem, zamykającym skarb wytworu jego ducha, były słowa:

Grób cię nie odda światu — widmem bladem,
Z mogilnej pleśni i zgnilizny plamą,
Do wnętrza śmierci przesiąknięta jadem...
Musisz być inną, choć będziesz tą samą...

Scharakteryzować typ poezyj Asnyka nie jest łatwo; jest to umysł eklektyczny, wrażliwy, w twórczych pomysłach ogromnie zmienny, jak zmienny w swoich opinjach, gdzie raz odzywa się idealistyczny optymizm, raz sceptycyzm, a nawet kompletna pesymistyczna rezygnacja i bezwzględny, gryzący, zimny sarkazm.

W karjerze swojej poetyckiej ten „greckiego piękna kochanek, czciciel potęgi i czynu" — ukaże nam twarz o tak rozmaitych wyrazach, że trudno jej właściwy wyraz zachwycić. „Różowa chwilka", „Psyche Praksytelesa", „Baśń tęczowa", „Przeminął czas", „Pod stopy krzyża", „Asceta", „Aszera", „Wierzba na pustkowiu", „Sen grobów", „Thetys i Achilles", „Ociemniały Thamiris", „Abdykacja", „Noc pod Wysoką", „Kościeliska", „Mgławice", „Światła", „Dałam ci noc", „Lilje wodne", „W cichej przystani", „Czary", „Piosnka pijaka", „W zatoce Bajów", „Chłopca mego mi zabrali", „Nowy Rok", dodajmy do tego dramaty, jak: „Cola Rienzi" i „Kiejstut", komedje — a zobaczymy, że chwycić stanowczy wyraz tej ruchliwej twarzy jest prawie niepodobieństwem. Dopiero w czwartym tomie swoich poezyj, w ostatnim, jaki wydał, Asnyk jest jeden i ten sam: smutny, głęboki, mądry i wszechstronny myśliciel, wypełniający myślą każde słowo, wszystkie dary i władze swego ducha poddający idealistycznej refleksji.

Dwie są nici złote, które wszędzie i niezmiennie w przędzy Asnykowskiej poezji świecą jasno i równo: idealizm i demokratyzm.

Od pierwszych swoich występów, Asnyk staje na gruncie demokratycznego postępu, nie sprzeniewierza się swemu katechizmowi politycznemu nigdy, nigdy się w nim nie chwieje i kompromisów ze swojem politycznem sumieniem nie robi. W wierszu, pisanym na jego cześć podczas jubileuszu w roku zeszłym, nazwałem go spadkobiercą Słowackiego, to właśnie i gorącą miłość narodu mając na myśli. A jego pojęcia narodowo-ludzkie, to idealizm najczystszy.

Z romantycznego wyznawcy mesjanizmu „trzeźwy syn swego czasu", zawsze pozostaje on idealistą, zawsze patrzy ludziom wyżej nad głowy, zawsze ma w duszy krzyk:

Żeby tu jedna pierś była zrobiona
Nie podług miary krawca, lecz Fidyasza!

— a że piersi tej dojrzeć nie może, ogarnia go ból, gniew, żal, czasem zwątpienie i rozpacz, lub głucha, pełna smutku rezygnacja.

Idealizm wypełnia całą poezję Asnyka: jest on u niego zarówno w wyborze tematów, jak w formie wiersza, zarówno w treści, jak w wykonaniu. Bardziej ideowej i idealistycznej poezji nie mieliśmy nigdy: Krasiński miał więcej realizmu, mniej abstrakcyjny umysł.

Słuszne było zwrócenie uwagi przez jednego z piszących po śmierci poety na wpływ u niego Shelleya: nie tylko jednak w stylu jest do Shelleya Asnyk podobny. Jak tamten, tak i Asnyk idealizm swój opiera na wiedzy przyrodniczej, na twardym i silnym gruncie pozytywnej pracy. Kiedy Asnyk przestaje tęczować, kiedy przestaje marzyć u stóp kochanki, lub o niej, kiedy przestaje wypowiadać wierszem programy polityczne, hasła przewodnie, lub chłostać winnych; kiedy przestaje opisywać piękności odczucia swego, lub wyobraźni, wtedy staje przed nami erudyta, człowiek ogromnej, ścisłej, wszechstronnej wiedzy, z której realnego gruntu wydobywa najbujniesze kwiaty idei, dziwnie jednocząc w sobie i harmonizując inteligencję z twórczością.

Zdaniem mojem, nie śliczne liryki egotyczne i erotyczne mówią o znaczeniu Asnyka w poezji polskiej. One go spopularyzowały, głównie się je czyta, ale nie „Baśń tęczowa", nie „Różowa chwilka", są kwiatem jego dzieła; Asnyka największą zasługą jest rozwinięcie inteligencji w poezji. Romantyzm streszczał się głównie w uczuciu; jeżeli filozofował, to tak, jak u Krasińskiego, przedewszystkiem z pobudek uczucia i w sferze uczuć. Asnyk wprowadza do poezji polskiej abstrakcję, pokazuje prawie zawsze szczęśliwie, że można w poezji zastanawiać się nad zagadnieniami wszelkiej natury, że niema dla niej ani zbyt ciemnych głębi, ani zbyt stromych wysoczyzn, ani zbyt wirowych ruchów, lub zbytnich martwot. Pisze p. Zdziechowski, że „w rzeczach formy, zwłaszcza rymu i rytmu, doprowadził Asnyk poezję polską do doskonałości, jakiej nie znała przedtem" — on powinien zrobić więcej. Oto powinien wykorzenić z naszej poezji bezmyślność, jałowość, banalność, grę słów dla słów, rymowane przelewanie z pustego w próżne, powinien całą współczesną poezję naszą pogłębić, rozszerzyć, rozwinąć i wznieść. Krzywdę robi Asnykowi, kto ma go przedewszystkiem za autora „Różowych chwilek" i „Tęczowych baśni", choć to są arcydzieła skończone; Asnyk jest przedewszystkiem genialnym myślicielem w poezji, wielki i największy nad głębiami serca i ducha, uczuć i pojęć. Nie „autor wdzięcznych liryk" mówi:

„Szukałem prawdy — strawiłem wiek cały
Na dochodzeniu tajemnych praw bytu...
Myśli me w ogrom gwiaździsty leciały
Po nieskończonej przestrzeni błękitu.
Przez słońc odległych tęczowe pożary,
Przez powstających mgławic pierwsze błyski,
Przez zamrorzone i puste obszary,
Przez gwiazd cmentarze i światów kołyski,
Coraz to wyżej... i wyżej... i dalej..."

Ograniczony jestem miejscem i nie mogę o Asnyku powiedzieć wszystkiego, cobym chciał; nie mogę także mówić tak, jakbym chciał, muszę się bowiem po dziennikarsku poprostu „śpieszyć z robotą". Oddałem mu niegdyś hołd żywemu, jak mnie na to stać było, z całym pietyzmem dla człowieka, którego uważam za mistrza całego pokolenia, za mistrza jedynego i prawdziwie olimpijskiej miary. Cokolwiek przynieśliśmy sami z sobą, cokolwiek przejęliśmy od wielkich romantyków i skąd inąd; Asnyk wywarł na nas wpływ najsilniejszy, on jeden po romantykach dość silny, aby stworzyć swoją własną epokę.

——0——

Dr E. KUCHARSKI.

Zycie Adama Asnyka

(Ze wstępu do „Wyboru poezyj" w wydaniu „Bibljoteki Narodowej")

Ojciec poety, Kazimierz Asnyk, oficer wojsk polskich z czasów Królestwa Kongresowego i 1831 roku, wzięty do niewoli w bitwie pod Grochowem, po powrocie z zesłania, osiadł w Kaliszu. Tam ożenił się z Konstancją Zagurowską, panną starszą, z rodziny ziemiańskiej, siostrą miejscowego adwokata. Ponieważ w epoce rządów Paskiewicza dla wojskowego z doby rewolucji listopadowej pozostawał jedynie wolny zawód jako środek utrzymania, wziął się pan Kazimierz do kupiectwa. Przy poparciu pieniężnem swego przyjaciela, dra Adama Helbicha (jego imię nosi przyszły poeta), otworzył skład skór w Kaliszu i dorobił się znacznego majątku; posiada niebawem dom własny, hotel, a prócz składu skór, prowadzi księgarnię.

W tym prastarym, bo jeszcze czasy rzymskie pamiętającym grodzie polskim nad Prosną, przyszedł na świat najwybitniejszy po roku 1863 poeta. Urodził się 11 września 1838, na chrzcie otrzymał imiona Adam Prot. Był jedynem dzieckiem rodziców już niepierwszej młodości, w chwili bowiem narodzin jedynaka ojciec liczył lat 41, matka 36. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach otaczano dziecko opieką zbyt czułą i chowano je w atmosferze nieco cieplarnianej, co odbiło się w przyszłości na jego przeczulonym charakterze, a także na stanie zdrowia.

Pierwsze nauki pobiera Adam w domu od matki, kobiety wykształconej, zamiłowanej szczególnie w muzyce i poezji. Ojciec w chwilach wolnych usiłuje chować syna trybem surowszym, po żołniersku, udziela mu nawet nauki musztry. Tężyzny fizycznej jednak nie zdołał wszczepić w organizm delikatny i wątły. „Swoją marsową powierzchownością i przybraną surowością, pod którą kryła się wielka dobroć, imponował mojej dziecinnej wyobraźni" — zwierza się poeta w swej autobiografji [1]. Różnili się rodzice zarówno usposobieniem, jak i formami obcowania ze światem. Ojciec, natura szczera i wylana, zachował zawsze coś z żołnierskiej zamaszystości; był demokratą nietylko z przekonań, ale także w sposobie życia i w stosunkach z ludźmi. Matka wrażliwa, delikatna i arystokratycznie powściągliwa, wnosiła w pożycie rodzinne „pewną wrażliwość arystokratyczną, tak w życiu i w stosunkach, jak w rzeczach form i smaku". Adam wdał się w matkę.

Jako dziecko rozwijał się bardzo szybko i garnął się do książek, pochłaniając niemal wszystko, co w wypożyczalni, istniejącej przy księgarni ojcowskiej, mógł znaleźć. Pomimo ucisku, na który skazana była narodowość polska pod zaborem rosyjskim, otacza go w domu atmosfera podniosłego idealizmu, miłości ojczyzny i wiary w jej bliskie wskrzeszenie. Szczególnie silnie wrazjły się w pamięć dziecięcą przeżycia narodowe, związane z wypadkami 1846 i 1848 roku. „Słyszałem prowadzone po cichu rozmowy, czytane i rozbierane artykuły gazet zagranicznych, szczególnie z Księstwa Poznańskiego; moja dziecinna wyobraźnia ożywiała się i zapalała. Słowa „Polska, Wolność, Braterstwo ludów" brzmiały w mych uszach jak czarodziejska muzyka".

W roku 1849 zapisano go do szkoły realnej w Krakowie. Pomimo częstego zapadania na zdrowiu, uczył się dobrze i każdą klasę przechodził z wyszczególnieniem. Patent dojrzałości otrzymał w r. 1855, nie osiągnąwszy jeszcze wieku, wymaganego do studjów wyższych. Rok więc cały przepędza w domu, uzupełniając swe studja gimnazjalne nauką prywatną. Wbrew własnym skłonnościom, zapisuje go ojciec w 1856 r. na studjum rolnicze w Marymoncie, które niebawem musiał porzucić z powodu słabego zdrowia. Wątły organizm nie mógł podołać trudom praktyki rolniczej. Wróciwszy do domu, leczy się z reumatyzmu, którego się nabawił w Marymoncie, czyta, jak zawsze, bardzo wiele, próbuje swych sił w poezji i tłumaczy „Burgrafów" Wiktora Hugo. Do owych lat, spędzonych w domu rodzicielskim po ukończeniu szkoły średniej, odnoszą się głównie rzewne wspomnienia miejsca rodzinnego, zawarte w pięknym wierszu „Rodzinnemu miastu", napisanym po gorzkich zawodach życia (1870), kiedy pamięcią i marzeniami wracał „do starego grodu, otoczonego ramionami Prosny" i rozpamiętywał, on rozbitek życiowy, „jak tam spokojnie płynie ludzkie życie, mierzone dźwiękiem słodko brzmiących godzin".

Studja uniwersyteckie rozpoczyna dopiero w 1857 roku, kiedy to przez otwarcie tak zwanej „Akademji medyko-chirurgicznej" w Warszawie stworzono pierwszą (po kasacji uniwersytetów polskich w 1832) szkołę wyższą w Królestwie. Asnyk, zapisany w poczet studentów zwyczajnych, oddaje się z zapałem studjom medycznym. W parze z zajęciami naukowemi idzie działalność w tajnych organizacjach patrjotycznych młodzieży, odmalowanych tak żywo, choć cenzuralnemi hieroglifami w „Lalce" B. Prusa („Pamiętniki subjekta"). Zawiązuje wtedy bliższe stosunki z ówczesnymi przywódcami młodzieży, Janem Kurzyną, Wład. Jaśniewskim, a także St. Krzemińskim. Z powodu represyj władz względem kierowników ruchu, opuszcza Asnyk w r. 1859 Warszawę i przez rok studjuje we Wrocławiu. Kiedy po roku powrócił, w Warszawie wrzało już od ruchu patrjotycznego. Po pierwszych manifestacjach, zostaje aresztowany i osadzony w cytadeli, skąd go wypuszczono po 5 tygodniach dla braku dowodów winy i złego stanu zdrowia.

Ostrzeżony o grożącem mu powtórnem aresztowaniu, wyjeżdża potajemnie przed Bożem Narodzeniem 1860 r. do Paryża i zapisuje się na uniwersytet tamtejszy. Gorączkowe jednak, pełne nieustannego podniecenia życie w szkole rozpolitykowanej młodzieży emigracyjnej, grupującej się około generała Mierosławskiego, nie mogło sprzyjać nauce. Dlatego po półrocznym pobycie opuszcza Paryż i przenosi się z początkiem roku akademickiego 1861 r do Heidelberga, przyczem zmienia także przedmiot studjów i poświęca się naukom prawno-państwowym i społecznym na wydziale filozoficznym. Co było powodem tej zmiany, niewiadomo. Zdaje się, że wiara w bliskie a, zdawało się, niewątpliwie wskrzeszenie Polski skłania go do wyboru tych umiejętności, któremi spodziewał się oddać ojczyźnie lepszą usługę [2]), niż praktyką lekarską. Jakkolwiek polska kolonja akademicka w Heidelbergu była dość liczna (St. Krzemiński, Jan Karłowicz, Oskar Aweyde i in.), jakkolwiek utrzymywała ścisłą łączność z emigracją i „żywiołami ruchu" w kraju, warunki dla studjów były tutaj o wiele lepsze, niż w zgiełkliwym światku emigranckim Paryża.

Przed wybuchem powstania powraca Asnyk do kraju i bierze udział w rozgrywających się wypadkach 1863 roku jako zwolennik „czerwonych". Przez pewien czas zasiada pospołu z przyszłym komedjopisarzem Józefem Narzymskim, Ign. Chmieleńskim, St. Frankowskim i in. w Rządzie Narodowym [3]) t. zw. wrześniowym, który starał się podtrzymać powstanie szeregiem zamachów i aktów terorystycznych przeciw organom zaborczym. Kiedy taktyka i niedoświadczenie polityczne młodocianego „rządu" wywołało niezadowolenie powszechne, został on rozwiązany przez Romualda Traugutta, który objął władzę dyktatorską. Asnyk podążył w pole. Po rozbiciu oddziału, w którym walczył, uchodzi pod koniec 1863 r. za granicę. „Co dzieje się w duszy człowieka po takiem rozbiciu kraju? Straszne! To jest tak straszne, że mówić o tem nie można".

Złamany, rozbity wewnętrznie, chory, tuła się po Niemczech, Holandji, aż wreszcie opiera się we Włoszech z przyjacielem chorym na tyfus, którego pielęgnuje do ostatka. Równocześnie dochodzą go ostatnie echa dogasającego powstania. Pod wpływem przejść ostatnich, tutaj, na **wołoskiej ziemi, w Neapolu** przeważnie, **powstają w r. 1864** pierwsze utwory, przeznaczone do druku: „Podróżni", „W zatoce Baja", „Pamięci Józefa P.", „Odpowiedź, „Asceta", „Juljan Apostata", „Aszera" „Odłamowi Psychy Praxitelesa" i poemat p. t. „Sen grobów". Ukazują się one drukiem w lwowskim „Dzienniku Literackmi", począwszy od Nr. 50 z roku 1864, bądźto niepodpisane, bądź też oznaczone znakiem pierwiastka ( ) lub literą Y(który to kryptonim zmienia poeta później (od 1868 r.) na El...y. Lato 1865 spędza w Szwajcarji a na jesień wraca do Heidelberga, ażeby dokończyć przerwanych studjów. W grudniu 1866 uzyskuje tytuł doktora filozofji na podstawie rygorozum z ekonomji politycznej jako przedmiotu głównego, a prawa państwowego i administracji jako przedmiotów pobocznych. Z dokumentów uniwersyteckich wynika, że kierunek studjów poety był ściśle prawniczy i prócz doktorskiego tytułu, nie miał nic wspólnego z filozofją.

Po ukończeniu uniwersytetu (dalsze koleje życia podajemy już w skróceniu według życiorysu skreślonego przez dr Kucharskiego. — Przyp. Red.), poeta przenosi się do kraju. Najpierw osiada we Lwowie, gdzie na łamach „Dziennika Literackiego" ogłasza swe nowe utwory i gdzie wydaje **pierwszy tom „Poezyj" w r. 1869.** Zachęcony powodzeniem próbuje Asnyk swych sił także w powieści (Panna Leokadja) i w komedji (Gałązka heljotropu, Walka stronnictw). W r. 1870 przenosi się do Krakowa, dokąd z Kalisza przybywają rodzice i gdzie odumiera go matka w r. 1871. Tutaj ogłasza drukiem **nowe wydanie „Poezyj" w 2 tomach** (nakładem A. Nowoleckiego w Krakowie 1872), poczem wyjeżdża do Włoch. Bawi tam do marca 1873. Echem wrażeń i rozmyślań włoskich jest historyczny dramat z XIV w. p. t. **Cola Rienzi,** wystawiony w teatrze krakowskim i lwowskim w r. 1873 i w tym samym roku ogłoszony drukiem.

Wróciwszy do kraju, osiada już na stałe w Krakowie, lato tylko zazwyczaj spędzając w Zakopanem, skąd podejmuje dalekie i mozolne wycieczki w głąb Tatr. W r. 1875 żeni się z Zofją Kaczorowską, córką lekarza z Poznania. Szczęście jednak rodzinne nie było pisane poecie. Po rocznem zaledwie pożyciu traci żonę, która wydawszy na świat syna, umiera w domu rodziców w Poznaniu.

Po stracie żony poeta coraz częściej przebywa w Zakopanem, w przyrodzie tatrzańskiej szukając ukojenia dla duszy rozbitej i beznadziejnie smutnej. Tutaj powstaje wspaniały cykl poezyj p. t. **W Tatrach,** który wraz z utworami, napisanemi po r. 1871 utworzył **trzeci tom „Poezyj",** wydany w r. 1880 (u Gubrynowicza we Lwowie). Po r. 1880 pisze już niewiele. Najwspanialszy pomnik artystyczny z tego czasu cykl sonetów **„Nad głębiami"** ukazywał się zwolna w ciągu lat ośmiu.

W r. 1882 pospołu z przyjaciółmi politycznymi B. Lutostańskim, M. Pawlikowskim, T. Romanowiczem i T. Rutkowskim zakłada dziennik polityczny **„Reformę",** późniejszą **„Nową „Reformę".** Jest współpracownikiem tego organu demokratycznego do r. 1894 i w tym też roku „Nowa Reforma" uczciła swego współpracownika, wydając **czwarty tom „Poezyj",** uzupełniony tragedją „Kiejstut". Wyrazem czynnego udziału w życiu publicznem było zasiadanie Asnyka w radzie miejskiej Krakowa oraz posłowanie do Sejmu galicyjskiego z ramienia Stronnictwa Demokratycznego. Z jego inicjatywy i pod jego przewodnictwem zawiązuje się w Krakowie (1891) w setną rocznicę konstytucji majowej Towarzystwo Szkoły Ludowej, które zapisało się złotemi głoskami w dziejach oświaty polskiej.

W ostatnim okresie życia osobiste stosunki poety zacieśniają się do grona najbliższych przyjaciół. W ich liczbie szczególnem przywiązaniem otaczał towarzysza broni z 63 roku powieściopisarza Sewera (Ignacego Maciejowskiego). Podupadał na zdrowiu coraz bardziej. Podróże podejmowane dla poratowania zdrowia, a zwłaszcza podróż odbyta na Cejlon i do Indyj (w r. 1894) tylko na krótko go pokrzepiła. Z podróży do Neapolu wrócił w kwietniu 1897 z zarodkami tyfusu, przy którym rozwinęły się dawne, przyczajone cierpienia gruźliczne. Zgasł w Krakowie 2 sierpnia 1897 roku, pochowany w grobach zasłużonych na Skałce.

[1]) Napisana dla poety czeskiego F. Kvapila, tłumacza poezyj Asnyka; ogłoszona drukiem przez K. Bartoszewicza w krakowskim „Przeglądzie Literackim" R. II. 1897. Nr. 19—20. Przedruk we wstępie do „Pism" Asnyka, wyd. F. Hoesicka i W. Prokescha. Warszawa, 1916, t. I. s. VI—XX.

[2]) „Heidelbergam reversus sum et hac in Universitate scholas frequentavi, in ea maxime incubens studia, quae ad rempublicam pertinent" — powiada w swem curriculum vitae, złożonem władzy uniwersteckiej przed egzaminem doktorskim.

[3]) M. Dubiecki: Romuald Traugutt. Kraków, 1907. Tenże: Lista członków Rządu Narodowego w r. 1863—64. „Kwartalnik Historyczny" 1922, s. 155.

„Second to none“.

Kraków, 1 sierpnia.

Majątek narodowy Stanów Zjednoczonych obliczał O. P. Austin w roku 1922 na 320 miljardów dolarów, majątek zaś Wielkiej Brytanji na 89 miljardów dolarów. Dochód społeczny Stanów Zjednoczonych równa się dochodowi Anglji, Francji, Włoch, Niemiec i Rosji razem wziętych. Wywóz amerykański wynosił w roku 1922 sumę 3765 miljonów dolarów, angielski zaś tylko 3190 milj.

Na tych cyfrach opierają Stany Zjednoczone swoje roszczenie nie tylko do dostatecznego zabezpieczenia swego handlu zagranicznego na morzu, lecz także do tego, aby pod względem siły morskiej nie stać wobec nikogo na drugiem miejscu. „Second to none“ — oto hasło nie tylko oficjalnej polityki, lecz także najszerszej opinji publicznej w Stanach Zjednoczonych.

Realizacja tego hasła prowadzi do równie wielkiego jak doniosłego historycznie współzawodnictwa, które wytwarza się między Wielką Brytanją a Stanami Zjednoczonemi w sprawie zbrojeń morskich. Jest to po odrzuceniu wszystkich obsłonek **walka o hegemonję na wodach ziemskich.** Hegemonję tę chcą zagarnąć Stany, uważając, że przypada im ona z praw większej ludności macierzystego kraju i większego jej bogactwa.

Odpowiedzialni politycy angielscy nie opuszczają żadnej sposobności, aby złożyć zapewnienie, że Wielka Brytanja nigdy ze Stanami Zjednoczonymi wojować nie będzie. Ostatnio w dniu 12-go lipca oświadczył to samo Chamberlain w Izbie gmin, stwierdzając, że wojna bratnich mocarstw byłaby czemś przeciwnem naturze rzeczy. Nie omieszkał jednak dodać wyrazów zdziwienia, że Stany Zjednoczone mimo to pragną zbroić się na morzu. Przeciw komu w takim razie?

Właśnie te stałe zapewnienia angielskie, połączone z niedyskretnemi pytaniami pod adresem Stanów irytują Waszyngton i drażnią Amerykanów. Uważają oni bowiem, że o zbrojeniach rozstrzygają nie cele konkretne ale przyczyny, wśród których pierwsze miejsce zajmuje narodowe bogactwo, umożliwiające takie lub inne zbrojenia. Inaczej mówiąc, sens odpowiedzi amerykańskich da się ująć najprościej w słowach „Stać mnie na to, więc buduję sobie pancerniki!“.

Zresztą na pytania angielskie stawiają Amerykanie z kolei swoje pytania. Jedno teraz właśnie zostało postawione w formie **szczególniej kanciastej i kłopotliwej.** Bezpośrednio po wojnie światowej zapanował pogląd w sferach wojenno-marynarskich, że wobec łodzi podwodnej i bomb aeroplanów w przyszłości wielkie i największe pancerniki utraciły wszelką rację bytu. Pogląd ten panował jeszcze w czasie konferencji flotowej w Waszyngtonie i on to sprawił, że Balfourowi udało się wówczas stosunkowo łatwo przekonać Amerykanów, że nie potrzebują wcale pancerników większych niż 35.000 ton pojemności, która odpowiada zresztą dzisiejszej przepuszczalności kanału Panamskiego. Amerykanie tak się wówczas przejęli tym poglądem i tak zapłonęli pragnieniem dostarczenia przykładów prawdziwej cnoty, że gotowy już swój pancernik 41.000 tonowy „Hood“ dezarmowali i zwrakowali rozmyślnie, sprzedając go wkrótce potem Fordowi na stare żelazo...

Ale niebawem technicy i strategowie na podstawie wyników na wielką skalę przeprowadzanych manewrów przyszli do przekonania, że pogląd o przeżyciu się typu największych pancerników był mylny, że przeciwnie te **stalowe kolosy zachowują nadal swoje panujące stanowisko w systemie zbrojeń morskich** pod warunkiem pewnych ulepszeń i uzupełnień technicznych.

Wskutek tego Anglja zbudowała sobie świeżo dwa pancerniki „Nelsona“ i „Rodneya“, które pod względem ogromu przewyższają wszystko dotąd widziane, a pod względem siły bojowej nie mają sobie równych nigdzie na kuli ziemskiej. Pojemność każdego z tych kolosów wynosi 40.000 ton. Każdy zaś dźwiga na grzbiecie po dziewięć potwornych armat 40.6 centimetrowych, z lufami długości 18 metrów, z których wylatują pociski wagi 1060 kilogramów, podczas gdy najcięższe pociski amerykańskie ważą tylko po 952 klg. Nośność strzałów tych nowych armat angielskich wynosi 36 kilometrów, tak, że ogień ich może być kierowany tylko przy pomocy odpowiednich urządzeń z najwyższych masztów bojowych, ponieważ z odległości 15 kilometrów już największe okręty znikają poza linją horyzontu. Siła uderzenia pocisku jest taka, że pocisk w odległości 500 metrów od lufy przebija półtorametrową płytę stalową jak masło...

Teraz z kolei Amerykanie pytają się, przeciw komu Anglja zbudowała takie dwa pancerniki? Obecnie nie mają one wogóle odpowiednich partnerów dla siebie na całym globie. W przyszłości zaś **jedynie Stany Zjednoczone** mogą im dostarczyć towarzyszy, aby się nie nudziły... I to właśnie zarząd amerykańskiej marynarki wojennej postanowił zrobić tem chętniej, ile że plan budowy drugiego interoceanicznego kanału przez Nikaraguę przewiduje już możliwość przepuszczania tą drogą pancerników 50.000 i więcej tonowych.

Kolej niemiłego zdumienia przychodzi znowu na Anglję, której oficjalni przedstawiciele zapytują z niepokojem, przeciw komu w taki sposób chce zbroić się Ameryka?

Takie wzajemne pytania krzyżują się nieustannie na konferencji dla rozbrojenia morskiego, jaka odbywa się obecnie w Genewie między Anglją, Stanami i Japonją. Już w tej chwili jest pewnem, że konferencja skończy się tak lub inaczej zamaskowanem fiaskiem. Zamiast rozbrojenia przyniesie ona nowe jeszcze większe, przedewszystkiem jeszcze droższe... uzbrojenie. Wspomniane już oba najnowsze potwory angielskie „Nelson“ i „Rodney“ kosztowały każdy po 6 miljonów funtów szterlingów. Amerykanie zaś zapowiedzieli budowę na najbliższych sześć lat ośmiu kolosów pływających, z których każdy ma kosztować po... dziewięć miljonów funtów. — Anglja, jeżeli zechce dotrzymać kroku Ameryce, będzie musiała wywrócić swój budżet nie tylko morski, lecz ogólnopaństwowy do góry nogami. Wytworzy się wyścig w zbrojeniach niemożliwy pod względem finasowym do zniesienia. Tym argumentem wojują głównie Anglicy na konferencji genewskiej. Ale Amerykanie odpowiadają zimno: „Stać nas na to!“....

W ten sposób **współazwodnictwo Stanów Zjednoczonych i Anglji na wodach rośnie niepowstrzymanie** i zaostrza się z każdym rokiem mimo wysiłków podejmowanych dla jego złagodzenia. Zapewnienia angielskich mężów stanu, że nie wyobrażają sobie wojny angielsko-amerykańskiej, są niewątpliwie szczere. Nie mniej nie są one żadnym argumentem. Po pierwsze bowiem wojna taka już raz była i to bardzo zajadła. Po wtóre w skali bez porównania mniejszej ale w formie jeszcze jaskrawszej wojnę w obrębie jednego i tego samego narodu widziano ongi pod Sadową, kiedy to Prusacy ciężko pobili Austrjaków. **Identyczność języka nie równoważy sprzeczności interesów,** a jeszcze mniej sprzeczności rozbudzonych ambicyj.

Ambicje zaś Stanów Zjednoczonych po wojnie światowej wzrosły odpowiednio do wzrostu ich siły materjalnej. Rzecz w tem, że one nie chcą być „numer dwa“, a Wielka Brytanja uważa, że nie może nie być „numer jeden“. „Second to none!“ oto hasło Stanów Zjednoczonych, które ciężko jeszcze zaważy na losach świata. **(s-i).**

—0—

Nowe propozycje amerykańskie na konferencji rozbrojeniowej.

(Telegram własny „N. Reformy“).

Genewa, 1 sierpnia. Na odbytem wczoraj posiedzeniu przewodniczących trzech delegacyj na konferencję morską postanowiono **zapowiedziane na poniedziałek posiedzenie publiczne odroczyć.** Posiedzenie to ma się odbyć **we środę albo we czwartek.**

Delegacja amerykańska udzieliła dziennikarzom wiadomości o propozycji, według której do układu, który ma być zawarty między wszystkiemi trzema mocarstwami, ma być dodana **dodatkowa klauzula,** w myśl której każdej z układających się stron przysługuje po 31 stycznia 1931 prawo zaproponowania zwołania konferencji, **jeżeli jedno z pozostałych mocarstw dysponuje przyznanym mu tonażem w sposób nie odpowiadający tonażowi pozostałych stron.** Gdyby w tym wypadku nie doszło do zmiany układu, mocarstwo, które wystąpiło z tą propozycją, ma prawo wypowiedzieć układ.

Dalszy przebieg konferencji zależeć więc będzie **od stanowiska, jakie wobec tej propozycji zajmie rząd angielski.**

Z drugiej strony słychać, że **nowe instrukcje,** które otrzymała wczoraj delegacja amerykańska z **Waszyngtonu, nie uprawniają do optymizmu.**

—0—

Genewa, 1 sierpnia. Pod wieczór ogłoszono, że **wszystkie trzy delegacje przedyskutowały i przyjęły w dniu wczorajszym tekst klauzuli, zaproponowanej przez delegację Stanów Zjednoczonych** z tem, że obowiązywać ona będzie, **o ile konwencja w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich dojdzie do skutku.**

W kołach konferencji morskiej traktują powyższą klauzulę jako **ostatni wysiłek delegacji Stanów Zjednoczonych, celem skłonienia Anglji do zaakceptowania kompromisu** między propozycją Anglji a niezmienionemi żądaniami Stanów Zjednoczonych.

—0—

Rozprzężenie wewnętrzne w Rosji rośnie.

Moskwa, 1 sierpnia (AW). Chaos, który się wytwarza w partji komunistycznej w związku z walką pomiędzy opozycją a grupą rządzącą **potęguje się coraz bardziej.**

W łonie rządzącej większości przestraszonej agresywnością opozycjonistów, wytwarzają się **nowe konflikty zwłaszcza pomiędzy Stalinem a prezesem Sownarkomu Ryk**owem. — Kontrowersja pomiędzy nimi ujawniła się **przy reorganizacji kierownictwa GPU.,** które zwłaszcza w momencie wzrastającej walki wewnętrzno-partyjnej posiada szczególne znaczenie. Jak dotychczas, **przewaga jest całkowicie po stronie Stalina,** który posiada większość w kierowniczem kolegjum czerezwyczajki.

—0—

Żadnych ustępstw wobec opozycji

Moskwa, 1 sierpnia (AW). Jeden z przywódców obozu rządzącego w politbiuro, **Jarosławskij,** opublikował w „Prawdzie“ **cykl artykułów z najwyższem rozdrażnieniem atakujących opozycję.** Jarosławskij dowodzi, iż robota

---

MIECZYSŁAW SMOLARSKI

KŁOPOTY PANA HAMILTONA.

Powieść z roku 2500.

20

(Ciąg dalszy).

— W pańskiem rodzinnem mieście sprzedałem największe modele. Wysokość: trzy metry dwadzieścia pięć centrymetrów. Dzięki wrodzonemu sprytowi na sztywnych i kamiennych postaciach pańskich przodków zrobiłem kolosalny majątek. Mojego pomysłu są też porcelanowe szyldziki, pozwalające panu domu zaznaczać automatycznie, czy chce dla gości być obecnym. Zakupiłem ongi olbrzymi transport zdechłej szarańczy i sprzedałem jej trzy miljony sztuk, w jedwabnych woreczkach, jako talizman, zapewniający powodzenie. Dziś jestem tylko rentjerem, grubym rentjerem, panie — człowieczek poklepał się po brzuszku — po sprzedaniu świetnie prosperującego przedsiębiorstwa handlu dobremi pomysłami.

— Prawdziwą przyjemność sprawia nam poznanie pana — rzekła Hatme, wyciągając do przybysza maleńką rączkę.

Odezwały się nagle głośno ryczące sygnały. Statek począł zwalniać bieg. Zatrzymał się. Stanął w powietrzu.

Hamilton nie chciał pana Outremera powitać mniej uprzejmie od swej żony, już zamierzał mu serdecznie ścisnąć rękę, ale nagle manewry balonu zaniepokoiły go. Bystrem okiem dostrzegł zbliżające się samoloty.

— Szwajcarzy naczelnika miasta! — krzyknął, podnosząc się gwałtownie i okazując zamiar rzucenia się do ucieczki.

XIX.

Dreszcze elektryczne przestały miotać statkiem i oblewać parą wykwintnych podróżnych. Chmury, rażone pociskami, przepowiadaczy pogody, dotknięte w swej miłości własnej, rozbiegły się, gnając naoślep i odsłaniając wsie i miasta, które widziane z góry, sprawiały wrażenie planów geograficznych. Statek otrząsł się kilkakrotnie po niewczesnych atakach i płynął majestatycznie dalej, kąpiąc się w słońcu.

Hamilton posiadał inteligencję zbyt żywą, by nie spostrzec, iż gwardziści miejscy, po wyskoczeniu z samolotów, prowadzą poszukiwania w odległym od niego kierunku, pozwolił więc ogarnąć się zrozumiałej ciekawości i wraz z innymi widzami podążył w tę stronę, gdzie rozległ się jakiś zgiełk straszliwy.

Szwajcarzy zabierali właśnie z sobą tancerza jednego z dancingów, który nieprawnie korzystał z rozkoszy podróży, gdyż uszedł z więzienia, gdzie za obrazę urządzeń miejskich przez dwa tygodnie miał oddawać się ośmiogodzinnej pracy umysłowej.

Baletmistrz, człowiek silny i zręczny, bronił się jak bohater, przypominając osaczonego w gąszczu lwa, któremu prześladowcy proponują dobrowolne przystąpienie do orkiestry symfonicznej. Opierającego się biedaka uśpiono wreszcie, podsuwając mu pod nos flaszeczkę z gazem nasennym. Miał obudzić się ze słodkich marzeń dopiero wśród ponurej rzeczywistości.

Załadowano go do samolotu. I w chwilę potem na Hamiltona, kóry śledził wzbijanie się latawca w górę, spadł zeń jakiś list, zręcznie, a celnie rzucony. Podniósł go i przeczytał:

— Drogi przyjacielu! Oko moje czuwa nad tobą i dostrzegło cię wbrew twej woli w chwili, gdyś odjeżdżał. Aż nadmiernie oceniam cudzą swobodę i spokój, oraz szanuję tych, których dosięgnąć już nie mogę. Życzę ci dobrego zdrowia i pomyślnej podróży, a czynię to wraz z wujem twym, Czworobokiem, z którym, dzięki twemu pośrednictwu, staliśmy się niespodziewanie serdecznymi przyjaciółmi. Szczęśliwą rękę masz przyjacielu, więc zamiast jednego, zyskałeś sobie dwóch opiekunów. Życzę ci także korzystnego załatwienia spraw, któremi zajmowanie się jednak, według mego mniemania, przynosi ujmę twej nowoczesnej umysłowości. Moje łono jest zawsze gotowe cię przygarnąć, więc zgłoś się do mnie z wielkim pospiechem i niezwłocznie po powrocie. Dając ci dowód mej życzliwości, przysyłam ci nominację na zarządcę dzielnicy domów kolosów, której nie otrzymałeś dotychczas. By zaś podróż nie dłużyła ci się zbytnio, polecam ci, byś natychmiast po załatwieniu interesu w Brukseli, udał się do prezydenta świata, by, jako naoczny niemal świadek, opowiedzieć mu o wypadku, który wstrząsł naszem miastem przed twym odjazdem. Czekamy cię tu ja, ludzkość i cywilizacja!...

— Nadęta purchawka! — pomyślał Hamilton. Odwrócił się potem i ujrzał za sobą nieocenionego Tao, który zdążył już zapoznać się z treścią listu.

— I cóż uczynić z tym „urzędowym kawałkiem“ — zapytał się sekretarza, którego słodka twarz odsuwała wszelkie myśli o robieniu mu wymówek.

— Nominację należy schować do kieszeni, a list wyrzucić przez okno!

— Tak też i uczynię, gdyż nie podpisałem żadnego poświadczenia odbioru, — zauważył Hamilton, wypuszczając nieznacznie kartkę w przepastną toń powietrza.

Obecność jednej osoby ściąga zwykle magnetycznie osoby dalsze. Wkrótce po pojawieniu się Taa pojawiła się również zalękniona nieco Hatme z Outremerem.

Poczciwy staruszek zaczął pierwszy:

— Pańska żona niepokoiła się, co się z panem stało? Możnaby posiadać kamienne serce, a jednak przejąć się pańską długą nieobecnością w chwili tak ważnej.

— Słyszeliśmy, iż szwajcarzy przybyli uwięzić jakiegoś nieznanego nam złoczyńcę — dodała Hatme. — Byliśmy zatem spokojni o ciebie. Przyznam się jednak, iż pośpiech, z jakim pogoniłeś, by przypatrzeć się przykrej bójce, ubliża twej powadze, a twoje pozostawanie tutaj zbyt długo, nie dowodzi twej czułości. Domyślasz się przecież, iż wkońcu poczęłam drżeć o ciebie.

— Już czuję się pańskim przyjacielem — zauważył z wylaniem serca zacny Outremer. — Nie mylę się zapewne, przypuszczając, iż obawy pana w chwili zbliżania się samolotów, pochodziły z tej przyczyny, iż masz na sumieniu pewne nieczyste sprawki i ściga cię policja.

— Gorzej! panie — odpowiedział młodzieniec. — Ściga mnie życzliwa opieka ludzi możnych a nieznośnych.

Wyjął nominację z kieszeni i rozwinął:

— Spójrz Hatme! Oto mianowanie, którego nie zdołałem odebrać przed wyjazdem!

— Przysłano ci je tutaj!

— Przysłano wraz z poleceniem, którego nie wypełnię. Roztargnieni szwajcarzy, dopiero odlatując, rzucili mi swoje posłannictwo prosto w nos. Powierzyłem je już jednak pieszczotom słodkiego powietrza.

W niedługim czasie później małżeństwo łącznie z nowym znajomym spożywało znakomite śniadanie w wagonie restauracyjnym. Podobnie, jak na okrętach, pływających po morzu, nie brak nigdy na stole homarów, tak i tutaj, na statku powietrznym, nie zaniedbano podać pieczonych pelikanów. Na chorobę morską nie chorował nikt, a dwie tylko osoby w bardzo licznem gronie zapadły na chorobę przestrzeni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

opozycji **ułatwia tylko napaść zewnętrzną** na SSSR, kończy wreszcie swoje artykuły twierdzeniem, iż **żadne ustępstwa w konflikcie z opozycją nie mogą jej być zrobione.**

Rozłam w ukraińskiej partji komunistycznej.

Moskwa (AW) Jak donoszą z **Charkowa, konflikt w łonie ukraińskiej partji komunistycznej wszedł w stadjum decydujące.**

Leader opozycji nacjonalistycznej **Szumski** oświadczył, iż **zrywa jakiekolwiek stosunki z Zatońskim,** obecnym kierownikiem partji komunistycznej Ukrainy. Prezes Cika ukraińskiej SSR. **Petrowskij próbuje** jeszcze akcji **medjacyjnej.**

Olbrzymie nadużycia w sowieckim komisarjacie finansów.

Moskwa (AW) Śledztwo w **sprawie olbrzymich nadużyć, ujawnionych w komisarjacie ludowym finansów,** dało **sensacyjne wyniki. Szereg wyższych urzędników zawieszono w czynnościach,** komisarz zaś ludowy finansów **Briuchanow otrzyma prawdopodobnie dymisję.**

Dymisjonowany został również naczelnik wydziału walutowego. Pełnienie obowiązków komisarza ludowego objął **Lewin,** kierownictwo departamentu walutowego **Górowicz.**

—0—

Zaostrzenie stosunków między Francją a Sowietami

Moskwa (AW) **Stosunki franko-sowieckie** uległy **dalszemu zaostrzeniu.** Prasa urzędowa nie wyłączając centralnych „Izwiestji", w **bardzo ostrym artykule atakuje rząd francuski** za surowy wyrok w ostatnim paryskim procesie komunistycznym. „Izwiestja" posuwają się **nawet do groźby,** iż powtarzanie się surowych wyroków w stosunku do komunistów francuskich, pociągnęłoby za sobą **konsekwencje dyplomatyczne(?)** w stosunkach Francji i SSSR.

Międzynarodowy kongres żeglugi powietrznej

Z Rzymu donoszą:

Z inicjatywy rządu i kół lotniczych włoskich zwołany zostanie do Rzymu, na dzień 20 października, roku bieżącego, **IV-ty Międzynarodowy Kongres Żeglugi Powietrznej.** — Protektorat nad Kongresem objął rząd z premjerem Mussolinim na czele, a naradom przewodniczyć będzie książę Pugli. Kongres wyłoni 6 sekcyj, a mianowicie: żeglugi powietrznej, naukową, techniczno-prawną, lekarską i turystyczno-prpagandową. Powyższe sekcje będą się zbierały codziennie celem odczytania i rozważenia materjałów, nadesłanych już poprzednio przez członków kongresu.

Pozatem, według programu, który zostanie później ogłoszony, członkowie kogresu zwiedzą najważniejsze zakłady i przedsiębiorstwa włoskiego przemysłu lotniczego oraz główne objekty wojskowe. Zamknięcie kongresu nastąpi dnia 26 października, poczem odbędzie się bankiet pożegnalny. Członkowie i uczestnicy kongresu będą korzystali w czasie pobytu we Włoszech ze znacznych ulg i zniżek kolejowych.

W Kongresie wezmą udział: Delegaci oficjalni, mianowani przez poszczególne rządy, członkowie honorowi zaproszeni przez rząd włoski oraz członkowie rzeczywiści. Ci ostatni będą uczestniczyli bezpośrednio w pracach kongresu, bądź przesyłając uprzednio materjały, raporty lub sprawozdania, bądź też biorąc udział w samych dyskusjach. Do tej kategorji będą zaliczeni przedstawiciele prasy, stowarzyszeń lotniczych, zakładów i firm lotniczych oraz osoby prywatne. Memorjały, które członkowie zjazdu zechcą skierować do kongresu, winny być nadesłane najpóźniej do 1 września. Językami oficjalnymi są: włoski, francuski i angielski. Komitet przyjmuje również memorjały, zredagowane w innych językach oraz upoważni do odczytania ich na posiedzeniach kongresu o ile będą do nich załączone tłómaczenia lub streszczenia w jednym z trzech wyżej wymienionych języków.

W związku z decyzją rządu włoskiego zwołania na dzień 20 października b .r. do Rzymu IV-go Kongresu Międzynarodowego Żeglugi Powietrznej, biuro attache wojskowego i lotniczego przy królewskiem poselstwie w Warszawie nadsyła komunikat treści następującej: „Osoby, pragnące uczestniczyć w IV-tym Międzynarodowym Kongresie Żeglugi Powietrznej w Rzymie, w charakterze członków rzeczywistych, zechcą zwrócić się do królewskiego poselstwa włoskiego, Plac Dąbrowskiego 6 do biura attache wojskowego i lotniczego. Wpisowe wynosi: dla członków rzeczywistych lirów włoskich 50. Osoby, należące do rodziny członków rzeczywistych, mogą uczestniczyć w charakterze członków dodatkowych, wpłacając lirów włoskich 25 od osoby.

Memorjały, które członkowie zechcą skierować do Kongresu, winny być nadesłane najpóźniej do 1 września br. Językami oficjalnemi są: włoski, francuski i angielski, lecz komitet przyjmuje również i memorjały, zredagowane w innych językach oraz upoważnia do odczytania ich na posiedzeniach kongresu, o ile będą do nich załączone tłómaczenia lub streszczenia w jednym z trzech powyżej wymienionych językach".

O tron rumuński.



Książę Karol, b. następca tronu rumuńskiego.



Król Michał, syn księcia Karola.



Obecny premjer Bratianu, przeciwnik ks. Karola.

Telegramy.

Wybór prezydjum m. Pruszkowa.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 sierpnia. Przy wczorajszych wyborach wiceprezydenta i trzech ławników miasta **Pruszkowa,** wiceprezydentem został wybrany komunista Stanisław **Berent.** Ławnikami wybrani zostali komuniści **Antoni Wysocki i Bronisław Kopp, oraz Józef Kwasieborski** z Chrześcijańskiej Demokracji. **Klub komunistyczny w Radzie miasta Pruszkowa nosi nazwę lewicy robotniczej.**

Rewizja dekretu licznikowego?

Warszawa, 1 sierpnia (AW). „Nasz Przegląd" dowiaduje się z kompetentnego źródła, że **w ministerstwie poczt i telegrafów nastąpił krytyczny zwrot w stosunku do reformy licznikowej.** Jak twierdzą poinformowani, minister **Miedziński przekonał się, że liczniki kryją w sobie zamaskowaną podwyżkę taryfy** telefonicznej i powodują **duże trudności w życiu codziennem, to też nie jest wykluczone,** że w najbliższym czasie kwestja licznikowa **ulegnie rewizji, a zapewne i odwołaniu.**

Kandydatury na komisarza rządu w Wilnie.

Warszawa, 1 sierpnia (AW). W dniach najbliższych **oczekiwane jest obsadzenie stanowiska komisarza rządu na miasto Wilno.** W miejsce obecnego prezydenta miasta Wilna, adwokata **Folejewskiego,** wymieniane są kandydatury rotmistrza żandarmerji **Kirtiklisa** i adwokata **Łuczyńskiego.**

Ruch cennikowy w drukarstwie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 sierpnia. Już od dłuższego czasu **między pracownikami drukarni akcydensowych a przedsiębiorcami** trwa zacięty spór o podwyżkę wynagrodzenia za pracę nocną i dzienną. Obecnie, jak się dowiadujemy, pracownicy wystosowali do związku przedsiębiorców **rodzaj ultimatum,** w którem żądają zrównania płac z płacami drukarzy pracujących w drukarniach rotacyjnych. O ile żądania te nie zostaną uwzględnione, pracownicy wystąpią **z akcją strajkową już w końcu tygodnia.**

—0—

Odroczenie publicznej sesji morskiej konferencji rozbrojeniowej.

Londyn, 1 sierpnia (AW). W późnych godzinach wieczornych ogłoszono, że **publiczna sesja morskiej konferencij rozbrojeniowej w Genewie,** wyznaczona na dzień 1 sierpnia, tj. poniedziałek, **odłożoną została wskutek braku odpowiedzi z Waszyngtonu** i odbędzie się zapewne w środę lub czwartek.

Rozbrojenie morskie.

(Telegram własny „N. Reformy").

Quebec, 1 sierpnia. Premjer brytyjski Baldwin oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że wierzy, iż w Genewie zostanie osiągnięte **porozumienie w kwestji rozbrojenia morskiego.**

—0—

Węgrzy czynią studja nad faszyzmem.

(Telegram własny „N. Reformy").

Budapeszt, 1 sierpnia. W stanie zdrowia węgierskiego prezydenta ministrów **hr Bethlena nastąpiło wybitne polepszenie.** U łoża chorego odbyła się konferencja z ministrem spraw zagranicznych Valko, na której postanowiono, że hr. Bethlen osobiście reprezentować będzie Węgry **na wrześniowem posiedzeniu Ligi Narodów.** W tym samym czasie minister opieki społecznej Vacs wyjedzie do Włoch, gdzie pragnie studjować **faszystowski system socjalny.** W towarzystwie ministra wyjedzie do Włoch sepcjalna komisja, która zbada wszystkie urządzenia faszystowskie.

Rokowania o nominację prymasa Węgier.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Budapeszt, 1 sierpnia. Według niepotwierdzonego dotąd doniesienia, pewna wybitna osobistość ze świata politycznego budapeszteńskiego, wyjedzie w najbliższym czasie do Rzymu, aby wyrównać przeciwieństwa, istniejące między Budapesztem a Watykanem w kwestji obsadzenia stanowiska prymasa Węgier.

Książę Karol rumuński czeka na wezwanie narodu.

Paryż, 1 sierpnia. (PAT) **Ks. Karol rumuński** oświadczył przedstawicielowi „Matina", że jeżeli zrezygnował z praw do tronu, **to był do tego zmuszony w trudnych okolicznościach,** przy pomocy pewnych osób i środków, o których nie chce wypowiadać sądu. Ks. Karol ubolewa nad konsekwencjami, jakie zrzeczenie się tronu przez niego może za sobą pociągnąć. Dziś, kiedy sytuacja Rumunji uległa zmianie, uważa, **że jako Rumun i jako ojciec ma osobiście czuwać nad zapewnieniem potęgi Rumunji i nad interesami swego syna.** Pragnie on gorąco być pożytecznym temu krajowi, zarazem jednak nie chce wywoływać zamętu i niepokoju. Oświadczenie swoje zakończył ks. Karol twierdzeniem, **że gotów jest, o ile naród rumuński zwróci się do niego, odpowiedzieć na jego wezwanie.**

Paryż, 1 sierpnia. (PAT) Szereg dzienników omawia działalność ks. Karola rumuńskiego. „Le Journal" sądzi, że **znaczenie oświadczenia ks. Karola jest tembardziej poważne, że partja premiera Bratianu liczy wielu przeciwników.** Dziennik dodaje, że Rumunja powinna zrozumieć, iż chwila obecna nie jest odpowiednią ku temu, aby naruszać ustalony spokói i porządek.

Wybory na Wołyniu w świetle cyfr.

W pewnych dziennikach pojawiły się alarmujące wiadomości o klęsce żywiołu polskiego przy wyborach samorządowych na Wołyniu. Aby wyniki wyborów należycie oświetlić, należy zestawić odnośne cyfry procentowego stosunku ludności poszczególnych narodowości z rezultatami wyborów. Wedle statystyki urzędowej w 12 miastach na Wołyniu, w których przeprowadzono wybory do rad miejskich, zamieszkuje na 172.323 mieszkańców katolików — 13.1 proc., narodowości polskiej zaś — 17.7 proc. Wedle wyników, przeprowadzonych wyborów do miejskich rad stosunek procentowy narodowości przedstawia się następująco: Polaków — 20.4, Rusinów — 15.4, żydów — 60.4 proc., Czechów — 0.6 proc., Niemców — 0.3 proc. i Rosjan — 2.9 proc.

Ponieważ dotychczas na Wołyniu nie było w miastach rad miejskich z wyboru, przeto nie można zestawić cyfr porównawczych. Dokonane wybory do rad nie są jeszcze uprawomocnione. Władze administracyjne badają wniesione skargi i zarzuty. Dotychczas unieważniono wybory do rady miejskiej we **Włodzimierzu.** Na ogólną ilość 1,437.907 mieszkańców na Wołyniu, przypada 11.6 proc. rzymskich katolików, a 16.8 proc. Polaków. O ileby odliczyć miasta, w których procentowy stosunek ludności polskiej jest większy, należałoby ustalić w wiejskich gminach stosunek ludności na 12 proc. Wedle stanu z dnia 1 stycznia 1927 r. w radach gminnych **było 19 proc. Polaków,** 71.1 proc. Rusinów, 3.4 proc żydów, 3.9 proc. Czechów, 2.1 proc. Niemców i 0.5 proc. innych narodowości. Po przeprowadzonych w 81 gminach wyborach do rad gminnych, stosunek procentowy we wszystkich radach gminnych przedstawia się wedle stanu z 25 lipca 1927 r. następująco: **Polaków 22.7** proc., Rusinów — 70.3 proc., Czechów — 2.4 proc., Niemców 1.2 proc., żydów — 2.8 proc. i innych narodowości — 0.6 proc.

Ponadto uwzględnić należy, że rezultat wyborów samorządowych na Wołyniu mógłby wypaść pomyślniej dla ludności polskiej, **gdyby nie bierność społeczeństwa,** ujawniająca się w niereklamowaniu w odpowiednim terminie swych praw wyborczych, w niebraniu udziału w wyborach oraz w wystawianiu list kandydatów, nie mających szans bez należytego zabezpieczenia swych głosów choćby przez zawieranie w miastach bloków wyborczych.

Kronika telegraficzna.

Demonstracja komunistyczna.

(Telegram własny „N. Reformy").

Lille, 1 sierpnia. Odbyły się tu **wielkie demonstracje komunistyczne przciwko nowej ustawie wojskowej i za ogłoszeniem powszechnej amnestji dla więźniów politycznych.**

—0—

Sprzeczka dwóch lotników.

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 1 sierpnia. (Ls) Między Levinem i lotnikiem francuskim Drouhinem, którzy, jak wiadomo, mieli odbyć wspólnie lot z Paryża do Newego Jorku, wyniknęła poważna różnica zdań. Levine życzył sobie, aby Drouhin poleciał z nim do Londynu, na co pilot oświadczył, że nie jest urzędnikiem Levine'a, aby na jego życzenie podejmował loty wycieczkowe. Wobec tego lot transatlantycki Drouhina z Levinem stoi pod znakiem zapytania.

—0—

Dział giełdowy.

Kraków, 1 sierpnia.

DLA AKCYJ NASTRÓJ NIECO MOCNIEJSZY, DOLAR UTRZYMANY.

W prywatnych obrotach aż do chwili rozpoczęcia oficjalnego zebrania dla efektów nastrój nieco mocniejszy, zwłaszcza dla niektórych papierów ciężkich, przy żywszem zainteresowaniu Jaworznem. Większość papierów bez ruchu. Ruch naogół słaby. Kursa kształtowały się następująco: Jaworzno 19.35—19.45, Zieleniewski 19, Górka 53, Bank Polski 139. Zieleniewski płaci z dniem wczorajszym dywidendę za ubiegły rok w kwocie 1.25 od akcji.

Na rynku walut i dewiz tendencja utrzymana, zainteresowanie słabe, przy żywszej podaży i większych obrotach. W Krakowie got. 8.91½—8.92, czeki bank. 8.94—8.95, w Warszawie got. 8.91½—8.92, czeki 8.93 9/10, we Lwowie got. 8.91—8.91 3/4, czeki 8.94—8.94½, w Katowicach got. 8.92—8.92½, czeki 8.94 i pół. Na wszystkich giełdach większa podaż. Bank Polski płacił w dalszym ciągu za got. 8.88, za czeki 8.91.

—0—

Wiedeń, 1 sierpnia. Pomyślny nastrój dla akcyj na giełdzie trwa nadal. W kulisach usposobienie dla wielu papierów wyższe. Tendencja żywa, przy umiarkowanem zainteresowaniu. Siersza Górnicza 4.56, Portland 51, Karpaty 33, Galicja 97, Schodnica 9, Nafta 9.45, Alpiny 42, Galicyjski Bank Hipoteczny 0.7, Fanto 8.9, Zieleniewski 14.8.

—0—

Zurych, 1 sierpnia. (PAT) Paryż 20.33, Londyn 25.21 1/4, Nowy Jork 5.19 1/4, Belgja 72.20, Włochy 28.21, Hiszpanja 88.55, Holandja 208.10, Berlin 123.47½, Wiedeń 73.07½, Sztokholm 139.10, Oslo 134.10, Kopenhaga 138.90. Sofja 3.75, Praga 15.39, Warszawa 58, Budapeszt 90.52½, Białogrod 9.10, Ateny 6.80, Konstantynopol 2.62, Bukareszt 3.13 3/4, Helsingfors 13.10, Buenos Aires 220.75.

—o§o—

Odsłonięcie pomnika Henryka Sienkiewicza w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 31 lipca.

W dniu 31 lipca u. m. przybył do Bydgoszczy Prezydent Rzeczypospolitej, celem wzięcia udziału w **odsłonięciu pomnika Henryka Sienkiewicza.** Na wszystkich gmachach państwowych powiewały flagi, domy prywatne przybrane były zielenią i chorągwiami. Na ulicach miasta ruch nader ożywiony.

O godz. 10 przedpoł. 21 strzałów armatnich oznajmiło przybycie Prezydenta Rzeczypospolitej do Bydgoszczy. U wspaniale przybranej bramy tryumfalnej zebrali się przedstawiciele władz miejscowych z prezydentem miasta dr. **Śliwińskim,** inspekt. armji gen. **Skierskim.** D. O. K. VIII. gen. **Berbeckim** i t. d. Po chwili nadjechał samochód Prezydenta, który przybył do Bydgoszczy wraz z małżonką. Kompanja honorowa 62 pp sprezentowała broń. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Prezydent wysiadł z samochodu i przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem woj. **Bniński** przedstawił mu zebranych przed bramą przedstawicieli władz. — Prezydent miasta dr. Śliwiński przywitał dostojnego gościa krótkiem przemówieniem, poczem wręczył mu na srebrnej tacy chleb i sól.

Następnie udał się Prezydent w dalszą drogę **na czele** szeregu pojazdów. Publiczność **zgotowała** Prezydentowi spontaniczną owację, **wznosząc na** Jego cześć okrzyki.

Na placu przed farą zebrały się bractwa strzeleckie, oraz stowarzyszenia i korporacje ze sztandarami, które pochylały się przed dostojnym gościem. W progu fary powitał p. Prezydenta ks. prałat **Malczewski** w otoczeniu duchowieństwa, poczem Prezydent wszedł do wnętrza kościoła, gdzie zajął miejsce po prawej stronie ołtarza. W stallach zasiedli przedstawiciele władz, generalicji, korpus oficerski itd. Obecny był również minister oświaty **Dobrucki,** dyr. dep. kultury i sztuki dr. **Skotnicki,** wiceprezydent miasta Warszawy **Bożęcki.** Nabożeństwo celebrował ks. prałat Malczewski w otoczeniu licznego duchowieństwa. Po nabożeństwie Prezydent Rzplitej wśród dźwięków hymnu narodowego i niemilknących owacyj opuścił mury świątyni i udał się do pobliskiego muzeum miejskiego skąd eskortowany przez szwadron 16 p. ul., udał się samochodem w otoczeniu świty oraz przybyłych na uroczystość przedstawicieli władz na **plac Kochanowskiego** celem dokonania odsłonięcia pomnika.

Na placu przed pomnikiem zebrały się liczne rzesze publiczności, organizacje ze sztandarami, korporacje, cechy i td. Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem udał się przed pomnik, gdzie przedstawiono p. Prezydentowi nieulękłego bohatera Michała Drzymałę. Prezydent zajął miejsce w specjalnym fotelu, a tuż obok niego jego otoczenie. Następnie prezes komitetu wybudowania pomnika dr. **W. Belza** wygłosił dłuższe przemówienie, w którem streścił znaczenie twórczości H. Sienkiewicza dla odrodzenia narodowego, prosząc w końcu Prezydenta o dokonanie odsłonięcia. Po dokonaniu odsłonięcia przez p. Prezydenta, chóry odśpiewały odwieczny hymn rycerstwa „Boga Rodzico". Prezydent złożył u stóp pomnika olbrzymi wieniec laurowy. Następnie przemawiał prezydent miasta dr. Śliwiński, dziękując w serdecznych słowach Prezydentowi za zaszczycenie uroczystości swą obecnością. W końcu imieniem literatów przemawiał J. **Weysenhoff,** poczem składano wieńce, których złożono z górą 300, m. in. od posła czechosłowackiego w Warszawie, delegacji stow. polsko-węgierskiego, delegatów Francji, Belgji i td. Uroczystości zakończyły się odśpiewaniem roty.

W akcie odsłonięcia pomnika wzięli m. in. udział rektorowie wielu zagranicznych uniwersytetów, jak np. Aberdeen, Linson, rektor uniwersytetu w Rzymie Logatto, rektor uniw. wyższych nauk w Brukseli Rudder, korespondent Matina, przedstawiciele Francji, Anglji, Czechosłowacji, Belgji itd.

Po zakończeniu uroczystości Prezydent udał się do mieszkania prywatnego prezydenta miasta. O godz. 13.30 Prezydent podejmowany był przez miasto śniadaniem w sali hotelu „Pod Orłem". W śniadaniu wzięli udział prócz Prezydenta i jego małżonki, uczestnicy uroczystości odsłonięcia pomnika. O godz. 16-tej Prezydent Rzplitej wraz z małżonką i towarzyszącą mu świtą, wsiadł na statek na przystani przed Teatrem Miejskim i udał się Brdą na miejsce regat międzynarodowych. W chwili wejścia Prezydenta na miejsce regat, gdzie trybuny były szczelnie wypełnione publicznością, orkiestra powitała Prezydenta hymnem narodowym, zaś publiczność zgotowała Mu długo niemilknącą owację. W czasie regat eskadra lotnicza z Bydgoszczy wykonała nad lożą, w której zasiadł Prezydent, ciekawe ewolucje. Prezydent przypatrywał się zawodom aż do końca, poczem żegnany przez przedstawicieli władz, udał się samochodem do Torunia.

—o—

Sprawozdanie z regat zamieszczamy na innem miejscu. (Przyp. Red.)

Pamiętajcie o Tow. Szkoły Ludowej!

Pożar lasu pod Otwockiem.

W niedzielę popołudniu w lesie między Otwockiem a Śródporem wybuchł na przestrzeni kilkudziesięciu morgów pożar lasu. — Przybyła straż pożarna z Otwocka z wielkim trudem z powodu braku dopływu wody **zlokalizowała pożar po 3 godzinach akcji.**

Podczas pożaru **spalił się w lesie nieznany mężczyzna.** Istnieje przypuszczenie, że zasnął w lesie paląc papierosa i ten właśnie **palący papieros był zapewne powodem pożaru.** W ostatniej chwili udało się stwierdzić tożsamość ofiary pożaru. Jest nim **Józef Dębicki,** murarz **z Żelechowa,** który przed kilkoma tygodniami nabył w okolicy kilka morgów ziemi i przyjechał wczoraj, aby rozpocząć przygotowania do wzniesienia domu.

Projekt zwalczania żebractwa i włóczęgostwa.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej przesłało do biura prawnego przy prezydjum rady ministrów projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej **o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.** Projekt wskazuje środki zwalczania żebractwa i włóczęgostwa oraz określa kategorje osób, podlegających postanowieniom ustawy.

Projekt przewiduje **utworzenie domów pracy dobrowolnej, przytułków i domów pracy przymusowej,** czyli zakładów wyczerpujących **trzy stany żebraka:** jego zmniejszoną zdolność do pracy lub niemożność jej znalezienia, zupełną niezdolność do pracy i niechęć do pracy, jako stan pasożytnictwa społecznego. W przytułkach lub domach pracy przymusowej będą umieszczani włóczędzy i żebracy niezdolni do pracy lub o zmniejszonej zdolności, w drodze wyroku sądowego, jeśli nie chcą dobrowolnie przyjąć miejsca w przytułku lub w domu pracy dobrowolnej.

W sprawach o umieszczanie w przytułku lub w domu pracy przymusowej właściwe są sądy pokoju; w postępowaniu sądowem osoba pociągnięta do odpowiedzialności, będzie miała zawsze obrońcę z urzędu. W projekcie przewidziane są dwa instytuty prawa karnego: zawieszenie wykonania kary i warunkowe uwolnienie. Projekt podkreśla konieczność przyjmowania do domu pracy dobrowolnej b. więźniów, w celu przygotowania ich do pracy zawodowej i zatarcia piętna przestępstwa.

Do zakładania i utrzymywania domów pracy przymusowej i dobrowolnej obowiązane mają być **wojewódzkie związki komunalne,** do czasu zaś utworzenia ich — **powiatowe związki komunalne** oraz **miasta, wydzielone z powiatów.** Obowiązek zakładania i utrzymywania przytułków ciążyć ma na powiatowych związkach komunalnych i miastach wydzielonych.

Otwarcie kongresu esperantystów w Gdańsku.

Gdańsk, 18 lipca.

W dniu 29 z. m. rozpoczęły się tu obrady 19-go światowego Kongresu esperantystów przy udziale przeszło 1000 delegatów ze wszystkich krajów kuli ziemskiej. O godz. 10 przed południem odbyło się otwarcie esperanckiego uniwersytetu letniego w politechnice gdańskiej, po południu zaś rozpoczęły się obrady VI Międzynarodowego Kongresu niewidomych esperantystów.

Wieczorem o godz. 9, w olbrzymiej sali strzelnicy gdańskiej, udekorowanej bogato zielenią i emblematami esperanckiemi, odbyło się oficjalne otwarcie obrad kongresu. Obradom przewodniczył prezes gdańskiego Związku esperantystów, Aelterman, oraz przewodniczący Międzynarodowego Związku esperantystów, **dr. Edmund Privat.** Na podjum zasiedli członkowie komitetu honorowego, oraz rodzina twórcy języka esperanckiego, dr. Zamenhofa, przedstawiciel wysokiego komisarza Ligi Narodów, zastępca komisarza generalnego Rzpltej Polskiej w Gdańsku, radca legacyjny Zalewski, przedstawiciel senatu w. m. dr. Strung, oraz przedstawiciele rządu kilkunastu państw. Obrady zagaił krótkiem przemówieniem przewodniczący gdańskiego Związku esperantystów, **Aeiterman,** poczem wszyscy obecni na sali uczestnicy kongresu odśpiewali przy akompanjamencie orkiestry hymn esperancki. Jako drugi mówca, zabrał głos przewodniczący Międzynarodowego Związku esperantów, **dr. Privat,** podkreślając znaczenie języka esperanckiego w życiu międzynarodowem, oraz zasługi, położone przez twórcę języka esperanckiego, dr. Zamenhoffa. Z kolei przemówił przedstawiciel senatu W. M. sen. **Strung,** witając uczestników kongresu w imieniu wolnego miasta.

Imieniem rządu polskiego witał uczestników kongresu zastępca komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej radca legacyjny, p. **Zalewski,** wyrażając radość z powodu wybrania Gdańska na miejsce otwarcia kongresu, gdyż w obecnej sytuacji jest to dowodem nietylko gospodarczego rozwoju Gdańska, ale także rozwoju tego miasta, jako środowiska intelektualnego. W dalszym ciągu zastępca komisarza generalnego Rzpltej Polskiej podkreślił, że kongres zaproszony jest do Warszawy, gdzie odbędą się dalsze obrady zjazdu, poczem życzył pracom kongresu pełnego powodzenia. Przemówienie zastępcy komisarza generalnego Rzpltej Polskiej często było przerywane burzliwemi oklaskami przez uczestników kongresu.

Po przemówieniu syna twórcy języka esperanckiego, p. **Leona Zamenhoffa,** zabierali głos kolejno przedstawiciele rządów poszczególnych państw, oraz delegaci Związku esperantystów z różnych krajów.

Przeciw Wielkiemu Zakopanemu

(Korespondencja „N. Reformy".)

Zakopane, 31 lipca.

(kap) W związku ze sprawą Parku Narodowego w Tatrach i projektem utworzenia t. zw. wielkiego Zakopanego przez przyłączenie do niej gmin: Kościelisk, Poronina, Witowa i Murzasichla — zwołał Związek Górali w Zakopanem na dzień 31 lipca konferencję, na której byli obecni posłowie z Podhala, pos. Bednarczyk (Piast), pos. Holeksa (Chrz. Dem.), pos. Kozłowski (Z. L. N.) i pos. Putek (Wyzwolenie); przedstawiciele władz miejscowych — komisarze rządu dla klimatyki i gminy Zakopane — dyr. dr. Wróblewski i radca Starosolski; z Państwowej Rady Ochrony Przyrody — dr. M. Sokołowski, prezes Polsk. Tow. Tatrz. dr. Czerwiński; przedstawiciele Związku Górali i kilkudziesięciu przedstawicieli gmin podhalańskich i hal tatrzańskich. Przewodniczył konferencji dyr. W. Krzeptowski, sekretarzował p. W. Siuty.

Referat o Parku Narodowym w Tatrach i o wielkiem Zakopanem wygłosił wiceprezes Zw. Górali p. Pawlica, przeciwstawiając się obydwu projektom w obecnem ich ujęciu. Dyskusja wykazała, że Park Narodowy w Tatrach, który, według określenia dra Sokołowskiego, miałby służyć dla zachowania skarbów całego podhala i Tatr, może powstać, jednak w porozumieniu z miejscową ludnością. Projektom utworzenia wielkiego Zakopanego przeciwstawiono się stanowczo. Wszyscy posłowie przyrzekli poparcie miejscowej ludności w obronie jej praw.

Uchwalono jednogłośnie utworzyć Związek właścicieli Hal oraz wyłoniono komitet, który ma się zająć obroną miejscowej ludności przed realizowaniem w sposób dla niej szkodliwy Parku Narodowego w Tatrach oraz przeciwstawić się projektom utworzenia wielkiego Zakopanego. W skład komitetu weszli obecni na konferencji posłowie, jako członkowie honorowi, poza tem naczelnicy poszczególnych gmin i po dwóch delegatów z każdej hali.

Na zakończenie zebrani uchwalili wysłać depeszę do ministra kolei inż. Romockiego w sprawie przyznania ulg kolejowych letnikom, powracających z Kościelisk, Białego Dunajca, Witowa i Białki.

Zebranie, mimo charakteru poważnego, było **nadzwyczaj burzliwe,** zwrócone szczególnie przeciw Polsk. Tow. Tatrz. i niektórem posunięciom władz, związanem ze sprawami Parku Narodowego i Podhala.

KRONIKA.

Kraków, 1 sierpnia.

Urzędnicy państwowi domagają się decyzji w sprawie płac urzędniczych.

W dniu wczorajszym zakończyły się dwudniowe obrady Zarządu Okręgowego Stowarzyszenia Urzędników państwowych w Krakowie. Uchwalono wezwać Zarząd Główny w Warszawie do zaostrzenia walki o płace, oraz powzięto następującą rezolucję: Dochodząca do niebywałych dotąd granic nędza urzędników państwowych, dziwna taktyka rządu unikania kontaktu z przedstawicielami organizacyj urzędniczych wywołuje w szerokich masach urzędniczych coraz większe wzburzenie i rozgoryczenie.

Dalsze kontynuowanie tego stanu rzeczy może sprowadzić nieobliczalne, a dla państwa nadzwyczaj szkodliwe następstwa w postaci zupełnego zrujnowania fizycznych i moralnych sił aparatu urzędniczego.

Mając powyższe względy na uwadze, urzędnicy zwracają się do pana Marszałka Piłsudskiego, jako jedynie obecnie odpowiedzialnego sternika nawy państwowej, by zagadnienie uregulowania płac urzędniczych traktował jako konieczność państwową i nie zwlekał dłużej z jego rozwiązaniem. Zarazem protestują urzędnicy przeciw zamiarom dalszego różniczkowania płac zarówno co do ich wysokości, jak i terminu mających nastąpić podwyżek.

Rekord kradzieży kieszonkowej w Warszawie.

Wczoraj dokonany został w Warszawie rekord co do wysokości kradzieży kieszonkowej. Ks. Zaleski przybywszy ze swym sekretarzem z prowincji, wsiadł do tramwaju Nr. 17 przed dworcem głównym, udając się do P. K. O., gdzie miał złożyć większą kwotę pieniężną. Stojąc przed okienkiem, sięgnął po pieniądze i z przerażeniem spostrzegł, iż została wycięta kieszeń, a z nią zniknął portfel, zawierający **6 tys. dolarów gotówką.**

Wielka katastrofa kolejowa.

Z Londynu donoszą:

Wskutek fałszywego sygnału pociąg osobowy na linji Delcastle—Terradora najechał na pociąg towarowy. Wskutek zderzenia **25 pasażerów poniosło śmierć a wielu zostało rannych.**

—oSo—

ZA SPOKÓJ DUSZY S. P. ADAMA ASNYKA. W ogólnym hołdzie, jaki złożymy pamięci Adama Asnyka, wybitny udział weźmie Towarzystwo Szkoły Ludowej, którego założycielem i pierwszym prezesem był ś. p. Adam Asnyk. Staraniem Zarządu Głównego T. S. L., odbędzie się 2 b. m. o godz. 9 rano w krypcie OO. Paulinów na Skałce nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama Asnyka.

Jak, z Zakopanego donoszą, odbędzie się tam również jutro 2 b. m. w kościele parafjalnym, staraniem miejscowego Koła T. S. L., uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Adama Asnyka.

REKORDOWA ILOŚĆ UCZESTNIKÓW W TEGOROCZNYM MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI. Na starcie dorocznego Marszu Szlakiem Kadrówki zgromadzi się w roku bieżącym rekordowa ilość piechurów. W przewidzianym regulaminem terminie zgłoszono 90 drużyn męskich i 4 żeńskie, łącznie 1.198 ludzi. Jak wiadomo, w roku ubiegłym maszerowało 923 ludzi czyli 71 drużyn. Podobnie jak w 1926 roku, większość uczestników stanowią strzelcy, jednak liczba drużyn wojskowych znacznie wzrosła. Ogółem maszerować będzie 74 drużyny strzeleckie, 14 wojskowych i 2 sportowe. Z oddziałów wojskowych po 2 drużyny zgłosili: 1 baon sanitarny, oficerska szkoła piechoty, 25 p. p., oraz 16 dyw. piech., po 1 drużynie: 10 p. p., 21 p. p., 27 p. p., 42 pp., 71 pp. i oficerska szkoła sanitarna. Z pośród klubów sportowych zgłosił drużynę A. Z. S. (Warszawa). Jak widać z powyższego, zainteresowanie marszem w stosunku do roku ubiegłego wzrosło znacznie, szczególnie zaś oddziały wojskowe wykazują coraz większe zrozumienie dla ważności tych zawodów. Znamiennem jest również zgłoszenie drużyny marszowej przez najlepszy klub lekkoatletyczny A. Z. S. Jest rzeczą ciekawą, czy drużyna ta, złożona z wybitnych lekkoatletów, potrafi skutecznie walczyć na wielkim, 127-kilometrowym szlaku marszowym.

VI WALNY ZJAZD LEGJONISTÓW W KALISZU odbędzie się w dniach 6 i 7 sierpnia b. r. Otwarcie zjazdu w sobotę o godz. 11 przed południem. W niedzielę 7 b. m. wyjazd do Szczypiorna na uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci żołnierzy legjonowych, jeńców wojennych państw zaborczych. Wieczorem odczyt marszałka Piłsudskiego. Legitymacje zjazdowe będą wydawane na miejscu w Kaliszu. Na pokrycie kosztów zjazdu każdy delegat i uczestnik opłaca za kartę uczestnictwa w zjeździe 7 złotych. Otrzymuje za to: kwaterę i nocleg oraz żywność żołnierską na czas zjazdu. Uczestnicy zjazdu będą mieli wyznaczone wspólne kwatery w budynkach szkolnych i koszarach wojskowych. Legioniści oddziału krakowskiego wyjeżdżają na zjazd do Kalisza w piątek 5-go b. m. o godz. 20 wieczorem via Ostrów Wielkopolski we wspólnych wagonach. Zniżki kolejowe będą



Straszna burza z piorunami przeszła nad Warszawą.

Warszawa, 1 sierpnia. W niedzielę około g. 9 wieczorem przeszła nad Warszawą **gwałtowna burza z piorunami,** jedna z tych, które długo pozostaną w pamięci. Wyrządziła ona **szereg szkód w różnych częściach miasta.** — Najwięcej ucierpiały **przedmieścia. Na Nowem Brudnie** drzewo wyrwane z korzeniami **poraniło 2 przechodzące obok osoby.** Na **Pelcowiźnie** wskutek gwałtownego wichru cały szereg drzew został wywalony na szosie Jabłonowskiej. **Na Woli,** w pobliżu przejazdu kolejowego, **został zalany wiadukt** i ruch tramwajowy został wstrzymany. Komunikację uruchomiono zapomocą przesiadania. Burza dała się odczuć **bardzo dotkliwie również i poza Warszawą.**

W Młocinach omal nie doszło do katastrofy. Zebrał się tam na pomoście przystani Górnickiego spory tłum, oczekując na statek. Pod **naporem pękła barjera i załamał się pomost.** Do wody wpadło **około 50 osób,** przyczem ogólnie **poturbowanych zostało 18.**

O rozmiarze wyrządzonych szkód trudno się w tej chwili zorjentować. Połączenia **telefoniczne z Krakowem i Katowicami zostały przerwane.**

W **Łodzi** zdarzył się tragiczny wypadek postradania słuchu przez jednego z abonentów, który romawiał telefonicznie z Warszawą, **wskutek uderzenia piorunu w przewód elektryczny.** Około godz. 12 w nocy **w Nieporecinie,** w pobliżu Zegrza wybuchł **pożar wskutek uderzenia piorunu.** Na ratunek wyruszyła straż ochotnicza z Zegrza, oraz wojskowa drużyna pożarnicza stacjonowanego tam 1 pułku łączności.

Burze i powodzie.

Podróżni, jadący w sobotę z Nowego Sącza do Krakowa pociągiem kolejowym wieczornym, widzieli w godzinach między 5 a 6 po poł., na przestrzeni między Nowym Sączem a Płaszkową ślady wielkiej burzy, prawdopodobnie oberwania się chmury. Gościńcem i rowami wzdłuż toru kolejowego, płynęły istne rzeki. Plony polne stały pod wodą.

Z Krościenka donoszą:

W sobotę przeszła nad Krościenikem szalona burza z gradem, trwająca dłuższy czas. — Samo Krościenko ucierpiało nieznacznie, natomiast w okolicy burza wyrządziła wiele szkód, szczególnie we wsi Tylmanowa, gdzie przepływająca tam rzeka Ochotnica silnie wezbrała, zagrażając poważnie pobliskim domostwom. Jednakowoż szybko zorganizowana przez miejscową ludność akcja ratunkowa zapobiegła niebezpieczeństwu.

obowiązywały w drodze powrotnej. Wszelkich informacyj udziela Sekretarjat okręgowy Zarządu Związku Legjonistów w Krakowie, ul. Florjańska 53, I piętro, codziennie od godz. 5—7 wieczorem.

OBCHÓD 6 SIERPNIA W KRAKOWIE I ZJAZD LEGJONISTÓW W KALISZU. Okręgowy Zarząd Związku Legjonistów w Krakowie wzywa wszystkich członków na zebranie informacyjne, które odbędzie się we środę 3 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku Legjonistów, ul. Florjańska 53. Porządek dzienny: 6 sierpnia i zjazd legjonistów w Kaliszu. Z uwagi na doniosłość sprawy, obecność wszystkich członków konieczna.

ZAMKNIĘCIE RUCHU KOŁOWEGO NA STARYM MOŚCIE. Ze względu na przeprowadzaną obecnie rekonstrukcję drewnianego mostu na Wiśle w przedłużeniu ul. Mostowej, magistrat zawiadamia, że ruch kołowy na tym moście na przeciąg około 4-ch tygodni będzie się mógł odbywać tylko jedną stroną mostu i to wyłącznie w kierunku z Podgórza do Krakowa.

Z TARGU MIĘSNEGO. Na targowicę miejską spędzono od 23 do 29 ub. m. ogółem 1.892 sztuk zwierząt. Za kilogram bitej wagi nierogacizny płacono 2.90—3.70. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1.758 sztuk, zaś na konsumją innych gmin kraju 122. W porównaniu z poprzednim tygodniem było więcej o 123 sztuk bydła. Ceny bydła wykazywały tendencję zniżkową, nierogacizny zaś były nieco wyższe. Magistrat dla zniżenia cen na nierogaciznę wystarał się o zezwolenie sprowadzania nierogacizny z Rumunji.

UPOŚLEDZONA ULICA. Mieszkańcy ul. Sobieskiego żalą się nam, że Zakład czyszczenia miasta, przeprowadzając skrapianie ulic, stale omija tę właśnie ulicę, aczkolwiek obie przyległe do niej ulice: Batorego i Siemiradzkiego są zawsze skrapiane. Czyżby ul. Sobieskiego stała specjalnie na indeksie magistrackiego kropidła?

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj około godz. 2 po południu skoczyła z okna III piętra hotelu „City" w Krakowie 29-letnia Lukrecja Hawełka i poniosła śmierć na miejscu. Denatka poszukiwana była przez policję, a z okna wyskoczyła w momencie, gdy policja wkraczała do jej mieszkania. Zwłoki samobójczyni przewieziono do zakładu medycyny sądowej. — Ponadto Władysław Maciejczyk, liczący 22 lata, z zawodu szewc, zadał sobie w zamiarze samobójczym trzy pchnięcia nożem w brzuch. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu nieznany.

WYPADEK UDARU SŁONECZNEGO zdarzył się wczoraj w Krakowie. Udarowi uległ starszy szeregowiec 20 pp., Władysław Bronowski. Opatrzyło go Pogotowei ratunkowe.

KARAMBOL. Michał Stelmach, szofer Krakowskiej Spółki Tramwajowej, najechał samochodem na drugi samochód u zbiegu ulic Mostowej i Bocheńskiej. Najechane auto zostało uszkodzone. Szoferzy wyszli bez szwanku

NIEFORTUNNY SKOK Z DOROŻKI. 18-letnia Aniela Nowak, jadąc dorożką w towarzystwie kilku mężczyzn, wyskoczyła w pewnym momencie gdy dorożka przejeżdżała przez plac WW. Świętych, a upadając na bruk, doznała szeregu okaleczeń. Opatrzyło ją Pogotowie.

URATOWANY OD UTONIĘCIA. Przodownik P. P., Kubica, wyciągnął z Wisły nieprzytomnego już Leona Jachimowicza, który kąpiąc się, zaczął tonąć.

WYPADEK PRZY PRACY. Henrykowi Musiałowi, robotnikowi, ucięła maszyna w czasie pracy palec u prawej ręki. Pogotowie ratunkowe zaopiekowało się rannym.

BRAT PRZECIW BRATU. Władysław Kudasiewicz z Zielonek pchnięty został nożem w okolicę serca przez swego pijanego brata. Zajście rozegrało się na tle sprzeczki familijnej. Rannemu udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe.

KRADZIEŻE. Janowi Pachurze skradziono w czasie, gdy spał nad Wisłą, marynarkę, wartości 80 zł. — Maksymiljanowi Ferentzowi z Grudziądza skradziono na jednej z ulic Krakowa portfel z kwotą 290 zł., 6 dolarami i dokumentami osobistemi.

Z kraju.

WICEPREMJER DR. BARTEL, jak nam telefonują z Warszawy, wraca z urlopu w najbliższy czwartek do Warszawy.

SZEFEM ADMINISTRACJI ARMJI w miejsce gen. Góreckiego, który został prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego, mianowany został gen. Zarzycki.

WYBUCH GAZU W BUDYNKU SZKOLNYM. W Warszawie w budynku szkoły powszechnej przy ul. Sienkiewicza, nastąpił w sobotę rano silny wybuch gazu, powodując wybicie wszystkich szyb w budynku. Jak się okazało, jeden z robotników, opuszczając salę szkolną, w której przeprowadzano remont, nie skręcił kurka gazowego i gaz zapełnił lokal. Gdy wieczorem weszła do sali z zapaloną świecą w towarzystwie swej znajomej woźna szkoły, aby pozamykać okna, nastąpił wybuch, okna powypadały wraz z futrynami, a woźna i jej towarzyszka doznały ciężkich obrażeń ciała.

RODAŁY ZNALEZIONE W ZIEMI. Podczas robót polowych, przeprowadzanych przez 1 pułk artylerji w pobliżu Glinek pod Warszwą, natrafiono w sobotę na 4 złote rodały, pochodzące niewątpliwie z kradzieży. Rodały te wzięła na przechowanie policja.

DWIE KOBIETY POD KOŁAMI POCIĄGU. Wczorajszy tradycyjny obchód w Wilanowie zakłócony został tragicznym wypadkiem. Na dworcu w czasie naporu tłumu wycieczkowiczów na pociąg dojeżdżający do stacji dostały się pod koła wagonu dwie młode kobiety: 20-letnia Wacława Kęckowska i 21-letnia Apolonja Rotkowska, Pierwsza poniosła śmierć na miejscu, zaś druga, po kilkugodzinnych męczarniach, zmarła w szpitalu. Przy sposobności tego tragicznego wypadku, prasa warszawska zwraca uwagę na zupełne nieprzygotowanie kolei i kolejek podmiejskich do przewożenia w dniach świątecznych wielkiej rzeszy publiczności warszawskiej, pragnącej spędzić czas wolny poza miastem.

SAMOBÓJSTWO B. KASJERA URZĘDU DRÓG WODNYCH. Jak donoszą z Tczewa, były kasjer Urzędu dróg wodnych, Schulz, który opuścił urząd przed paru tygodniami, obecnie w Starogardzie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Przyczyny samobójstwa jeszcze dokładnie nie stwierdzono.

DWIE OFIARY PRZEJAŻDŻKI ŁODZIĄ. W Skarszewach na Pomorzu trzej młodzi ludzie niejaki Szczęsny i bracia Mazowie, poszli do okolicznego jeziora i postanowili urządzić małą przejażdżkę łodzią. W pewnej chwili, gdy byli daleko od brzegu, łódź się wywróciła, a młodzi ludzie wpadli do wody. Jeden z braci Mazów wyratował się, natomiast drugi brat i Szczęsny utonęli.

NIEZWYKŁE ZAPADNIĘCIE SIĘ PIWNICY W POZNANIU. W piwnicy fabryki papieru Putiatyckiego w Poznaniu rozstąpiła się nagle ziemia i otchłań niebywałej głębokości pochłonęła słup wysoki na 3 mtr., oraz nagromadzone w koło zapasy papieru. Otwór czeluści, która wytworzyła się pod fundamentami budynku, jest około 11 m. długi i blisko 8 m. szeroki. Filar 3-metrowej wysokości, który podpierał sufit, zapadł się zupełnie. Przypuszczalnie do katastrofy tej doszło wskutek istnienia pod fundamentami gruntu bagnistego. Ściany wewnątrz i zewnątrz budynku fabrycznego zarysowały się w kilku miejscach.

KRWAWY NAPAD BANDYCKI. Na właściciela sklepu z nabiałem w Łodzi Generowiczów napadli nieznani 2 mężczyźni, pozostający w stosunkach handlowych i nożem, oraz siekierą ciężko ich poranili. Jednego ze sprawców napadu policja aresztowała. Rzecz działa się w sklepie o godz. 3 po południu.

NOWI KOMENDANCI POLICJI LWOWSKIEJ I STANISŁAWOWSKIEJ. Komendantem policii lwowskiej mianowany został insp. Grabowski, b. oficer W. P. i działacz P. O. W. Komendantem policji stanisławowskiej mianowano dra Józefa Torwińskiego, dotychczasowego zastępcę komendanta we Lwowie.

KATASTROFA AUTOBUSOWA. Na drodze między Złoczowem a Zasowem autobus jeżdżający z góry ze zbyt wielką szybkością, przewrócił się wraz z szoferem, przygniatając jadące w nim sześć osób. Jechali autobusem trzej kupcy z Krzemieńca, jeden kupiec z Wiśniowca, właściciel samochodu M. Wolański z Krzemieńca, oraz szofer. Autobus został silnie uszkodzony.

NOWE WŁADZE AKADEMICKIE POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. W wyniku wyborów władz akademickich Poitechnik Lwowskiej na rok naukowy 1927/28 zostali wybrani: J. M. Rektorem Prof. Dr. Jujan Tokarski, zwyczajny profesor mineraogji i petrografji, Dziekanami zaś wydziałów: Inżynierlji: Prof. Dr. Antoni Wereszczyński (ponownie), Architektonicznego: Prof. Inż. Władysław Derdacki, Mechanicznego: Prof. Dr. Roman Witkiewicz, Chemicznego: Prof. Dr. Wacław Leśniański (ponownie), Rolniczo-lasowego: Prof. Inż. Jan Ladenberger, Ogólnego: Prof. Dr. Włodzimierz Stożek (ponownie).

ZWŁOKI W LESIE POD ZAKOPANEM. W dniu onegdajszym w głębi lasu na Ustopie pod Zakopanem znaleziono zwłoki górala, znajdującego się już w częściowym rozkładzie. Dochodzenia policyjne zdołały ustalić, że są to zwłoki Jana Marduły, zamieszkałego w Zakopanem przy ul. Szpitalnej. Marduła, liczący około 50 lat, wydalił się przed tygodniem z domu i odtąd ślad po nim zaginął. Przyczyny nagłej śmierci ustalić się nie udało jeszcze. Wykluczonem jest jednak morderstwo. **Dalsze dochodzenia w toku,**

(Kap) **UNIWERSYTECKI KURS WAKACYJNY W ZAKOPANEM.** Zarząd Wakacyjnych Kursów Uniwersyteckich Związ. Pol. Naucz. Szkół Powsz. zwyczajem lat ubiegłych, urządza w b. r. w Zakopanem miesięczny kurs uniwersytecki, na którym wybitni profesorowie uniwersytetów wygłoszą szereg cennych wykładów z dziedziny psychologji, literatury, wiedzy ekonomicznej, społecznej i technicznej. Otwarcie inauguracyjne kursu nastąpi 2 sierpnia br. w sali „Sokoła".

GROŹNY POŻAR W ZAKOPANEM. Z niewiadomej przyczyny wybuchł w dniu onegdajszym około północy groźny pożar przy ul. Kościeliskiej w Zakopanem. Zapalił się i spłonął prawie całkowicie nowowybudowany, jeszcze niewykończony dom Cudzika. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej i policji, pożar, który wskutek wiatru groził rozszerzeniem się na sąsiednie zabudowania, został umiejscowiony. Szkoda wyrządzona przez pożar jest jeszcze nieustalona.

Ze świata.

ZGON FLERSA. W Vittel zmarł w sobotę Robert de Flers, wybitny autor dramatyczny, członek Akademji francuskiej od r. 1920, przeżywszy lat 55.

ZAMIAST „MONT BLANC" — „BENITO MUSSOLINI". Faszystowski Związek studentów-alpinistów postanowił odbyć w sierpniu wielotysięczną wycieczkę faszystowskiej młodzieży uniwersyteckiej, w liczbie kilku tysięcy młodych alpinistów, pod przewodem Turatiego, na górę Mont Blanc, na granicy Włoch, Francji i Szwajcarji i tam proklamować, że odtąd na cześć premjera włoskiego ten najwyższy szczyt alpejski ma się nazywać nie Mont Blanc, ale — „Benito Mussolini". Projekt tej demonstracji wywołuje entuzjazm wśród młodzieży włoskiej.

WEZUWJUSZ CZYNNY. Z Neapolu donoszą, że Wezuwjusz ujawnia żywszą działalność. Z krateru, na którym unoszą się ogromne słupy dymu, wypływa lawa z szybkością 3 m. na sekundę. Na razie nie grozi jednak niebezpieczeństwo okolicznej ludności.

KRADZIEŻ CENNYCH GOBELINÓW W KOŚCIELE. Nieznani złodzieje skradli z kościoła Notre Dame de Nantilly w Seamur drogocenne gobeliny z szesnastego wieku. Wartość skradzionych gobelinów oceniana jest na 300.000 franków w złocie.

PODATEK KAWALERSKI WE WŁOSZECH. Z Rzymu donoszą: Efekt wprowadzonego przez Mussoliniego podatku od kwalerów okazał się wcale pokaźny. W samym tylko Medjolanie podatek ten dał 3 miljony lirów.

KRADZIEŻ DOKUMENTÓW PREMJERA RUMUŃSKIEGO. „Paris National" donosi z Bukaresztu, że w willi Bratianu w miejscowości Flocira ubiegłej nocy dokonano zuchwałej kradzieży. Prócz kosztowności, skradziono pewną ilość dokumentów, które podobno posiadają duże znaczenie państwowe.

LONDYN NIE ZABEZPIECZONY PRZED ATAKAMI LOTNICZEMI. W piątek zakończyły się koło Londynu 4-dniowe manewry lotnicze, których celem było badanie możliwości obrony Londynu przed atakiem samolotów. Jak donoszą pisma angielskie, podczas manewrów urządzono 105 ataków lotniczych na Londyn, z tego, jak się okazało, połowa było skuteczną. Samoloty przedostały się przez ogień zaporowy artylerji przeciwlotniczej, oraz przez łańcuch samolotów chroniących Londyn i dotarły do śródmieścia, gdzie teoretycznie zdołały zniszczyć ważniejsze budynki i połączenia kolejowe. Wnioskiem manewrów lotniczych ma być opracowanie nowego planu ochrony lotniczej Londynu.

SYN CONRADA SKAZANY ZA SPRZENIEWIERZENIE. Sąd karny w Londynie skazał na rok więzienia Alfreda Conrada, syna wielkiego pisarza Józefa Conrada Korzeniowskiego, za sprzeniewierzenie kwoty 1000 f. szt., powierzonych mu na kupno kilku manuskryptów, należących niegdyś do jego ojca. Alfred Conrad, który posiada doktorat chemii, jeszcze za życia ojca sprawiał mu kłopoty, zaciągając długi i uprawiając różne manipulacje finansowe.

„DZIELNICA LENINA" W LONDYNIE. Z Londynu donoszą: Na posiedzeniu Rady gminnej w Bathnal-Green powzięto większością 14 głosów przeciwko 10 uchwałę nazwania jednej z dzielnic „Dzielnicą Lenina". Uchwała ta zapewne nie znajdzie zatwierdzenia.

DRUGIE WILNO JEST JUŻ W KANADZIE. „Słowo" wileńskie otrzymało z Kanady od jednego z emigrantów list, w którym pisze on, że grupa wychodźców z Wileńszczyzny osiedliła się **w jednem miejscu i utworzyła tam osadę nazwaną** przez nich Wilnem. W ten sposób na mapie świata mamy dwa Wilna.

SAMOBÓJSTWO SIOSTRY SICZYŃSKIEGO. Przed 4 laty głośnem było morderstwo, jakie w Chicago popełniła niejaka Emilja Strutyńska, żona ruskiego parocha w Chicago, która zastrzeliła siedzącego w konfesjonale ks. Bazylego Steciuka, występując jako mścicielka rzekomej krzywdy męża. Strutyńska była siostrą Mirosława Siczyńskiego, mordercy śp. Andrzeja Potockiego. Uznano ją umysłowo chorą i osadzono w domu obłąkanych w Kankakee, skąd przed kilku dniami uciekła i utopiła się w rzece Kankakee.

ŻÓRAWIE NAD PAŁACEM MIKADA. Z Tokio donoszą: Cesarzowa japońska spodziewa się za miesiąc potomka. Wśród ludu japońskiego rozpowszechniane są pogłoski, iż nad pałacem cesarskim przeleciały kilkakrotnie żórawie, co ma być wróżbą, iż cesarzowa urodzi następcę tronu.

Zapiski literackie.

WYDANIE SEJMOWE DZIEŁ WSZYSTKICH ADAMA MICKIEWICZA.

Redakcja Sejm. Wydania Dzieł wszystkich Adama Mickiewicza złożyła Ministerstwu wyznań rel. i oświecenia publicznego opracowanie krytyczne całego działu prozy, z wyjątkiem Kursów Literatury Słowańskiej. Pracę redakcyjną zaczęto od działu prozy, jako trudniejszego, bo niepełnego i niedokładnego w dotychczasowych wydaniach. Wydanie sejmowe obejmie całkowitą, dotąd poznaną spuściznę poety, zatem wszystko, co wyszło z pod jego pióra, co zostało przezeń podyktowane, lub co było zanotowane w wiarygodny sposób z jego wykładów, przemówień, tudzież rozmów. Listów będą dwie edycje: pełna w mniejszej ilości egzemplarzy i wybór. Podobnie sporządzone będą dwie edycje „Pana Tadeusza": jedna z nich zawierać będzie wszystkie warjanty, a druga tylko ich wybór. Z działu poezji redakcja złożyła Ministerstwu tekst „Pana Tadeusza", opracowany przez prof. Wilhelma Bruchnalskiego.

Jeszcze w roku bieżącym Ministerstwo przystąpi do druku pism następujących: Pisma i przemówienia filomatyczne, (opracował dr. Aleksander Łucki). Opowiadania. Utwory przypisywane A. Mickiewiczowi (opracował prof. St. Pigoń. Pisma estetyczno-krytyczne (opracował dr. Henryk Zyczyński) Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego (opracował prof. Pigoń). Artykuły polityczne z lat 1832 do 1834 (opracował prof. Pigoń). Pisma historyczne (opracował prof. Kazimierz Tymieniecki). Wykłady lozańskie (opracował prof. Jerzy Kowalski). Przemówienia w Kole Braci (opracował prof. Pigoń). Trybuna Ludów (opracował p. Stanisław Szpotański). Listy, odezwy, memorjały (opracował prof. Jan Czubek). Rozmowy z Adamem Mickiewiczem (opracował prof. Pigoń).

Druk działu poezji rozpocznie się „Panem Tadeuszem". Opracowanie Kursów Literatury Słowiańskiej, przedstawiających zawikłany problemat wydawniczy, nie mogło być dotąd wykończone. Redakcja ich spoczywa w ręku prof. Leona Płoszewskiego. Redakcję Wydania Sejmowego dzieł wszystkich A. Mickiewicza prowadzą p. Artur Górski i redaktor Stanisław Pigoń. Kierownikiem wydawnictwa jest p. A. Górski. „Kanon Wydawniczy" nakreślił prof. Wilhelm Bruchnalski.

—0—

— Poezje Horacego w różnych językach. Nakładem U. T. Vernella w Lozannie ukazało się interesujące wydawnictwo. Jest to luksusowy zbiór poezyj Horacego w różnojęzycznych naprawdę doskonałych, tłómaczeniach, rozmieszczonych w ten sposób, że w każdym z języków obcych dano jeden tylko przekład.

W przedmiocie do książki pisze wydawca: „Chodziło mi o to, aby w zbiorze niniejszym dać nie tłómaczenia filologów, w których przy pedanterji filologicznej, byłaby niechybnie zatracona piękność poezji Horacego, lecz przekłady, dokonane przez poetów różnych narodowości, którzy nietylko nie uronią nic z blasku twórczego wielkiego poety rzymskiego, lecz zachowają lotność i nieśmiertelną żywość jego strofy".

W ciekawym tym zbiorze znajdujemy jeden wiersz Horacego w polskim przekładzie. Wiersz ten podano w tłómaczeniu Jana Pietrzyckiego:

Żyłem. w dziewczętac zakochany szczerze...
Bo też i do mnie (niejeden pamięta!)
Jakby do miodu, spieszyły dziewczęta.
Dziś broń miłosną oddaję Wenerze.

Jako ci sławni wodze triumfalni,
Składam pochodnię, łuk i drążki owe,
Któremi nieraz w noce księżycowe
Drzwi podważałem panieńskich sypialni...

Co było kwiatem, zakwita pokrzywą!
Starość, nie radość i myśli ponure...
Ejże Amorku, uciekaj co żywo,
Bowiem kijaszkiem wytrzepie ci skórę!

Kultura i sztuka.

400-LECIE UNIWERSYTETU W MARBURGU. Wczoraj rozpoczęły sie w Marburgu uroczystości, związane z 400-ną rocznicą powstania tamtejszego uniwersytetu im. Filipa. Miasto z tej okazji zostało udekorowane. Na uroczystość przybyli przedstawiciele rządu Rzeszy, rządu pruskiego, oraz delegacje uniwersytetów austrjackich, szwajcarskich. M. i. w uroczystościach bierze udział również amerykański ambasador w Berlinie, Schurman,

Teatry-Kina-Koncerty

Dnia 1 sierpnia

KSIĘŻNA CYRKU" Z LUCYNĄ MESSAL, jedyną gwiazdą operetki polskiej, odegraną będzie dziś, t. j. w poniedziałek 1, oraz we wtorek 2 b. m. w Teatrze im. J. Słowackiego. W słynnej tej operetce Kalmana, wystawionej z ogromnym przepychem i bogactwem, zaprezentuje się publiczności krakowskiej prawie cały doskonały zespół operetki warszawskiej, a więc pp: Dowmuntowa, Kozłowska, Dowmunt, Horski, Redo, Sempoliński, Staszyński i inni. Partnerem p. Messal w tej operetce będzie niezrównany Władysław Szczawiński, tak dobrze znany melomanom naszego miasta. We wszystkich operetkach, obok tańców solowych, wykonywać będzie tańce zbiorowe uroczy girls warszawski, złożony z sześciu doskonałych tancerek. Powyższą operetką dyrygować będzie p. K. Nawrot. We środę 3-go b. m. odegraną będzie tylko raz jeden melodyjna operetka Lehara „Ewa".

TEATR „NOWOŚCI" PRZY UL. RAJSKIEJ 12. Dziś, w poniedziałek w teatrze „Nowości" przy ul. Rajskiej 12 wielka premjera wieczorów varietowo-kabaretowych z udziałem pierwszorzędnych artystów zagranicznych i krajowych. Humor, śpiew, satyra, akrobatyka, tresura tańce będą przedmiotem podziwu i zabawy. Koncerty radjowe. Muzyka 20 pp. Początek punktualnie o godz. 8.30 wieczorem. Bilety do nabycia w przedsprzedaży u p. Rudnickiego, Linja A-B, a od godz. 6 przy kasie teatru. Wszelkie zniżki, z wyjątkiem redakcyjnych, są nieważne.

—0—

Co dzisiaj grają w kinach?

Bagatela: „Niewolnicy Morza"; w gl. roli Agnes hr. Esterhazy, Bernard Götzke, H. Mierendorf.

Nowości: „Ojcowie i dzieci" (Golgota serc); z Rudolfem Schildkrautem.

Promień: „Kiki", w gl. roli Konstancja Talmadge i Ronald Colman.

Sztuka: „Fałszywy Wstyd", cztery epizody, osnute według słynnego na całej kuli ziemskiej dzieła p. t. „Zagadnienia seksualne".

Uciecha: „Kontrola przedślubna", w głównej roli Gunnar Tolnaes Margitoulven.

Wanda: „Demon morza", w gł. roli Milton Sills. Emil Bennett. Walace Beery.

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na poniedziałek, 1 sierpnia 1927 r.

Kraków. (422). Godz. 18—19: Transmisja z Warszawy; godz. 19—19.25: Odczyt p. t. „O kształceniu nauczycieli", wygł. prof. dr. K. Stach; godz. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Ze świata gór i lodowców", wygł. p. E. Wyrobek, profesor sem.; godz. 20—20.30: Komunikat sportowy i inne; godz. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111). Godz. 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo meteorologiczny, komunikaty P. A. T., nadprogram; godz. 15: Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram; godz. 15.20—17.20: Przerwa; godz. 17.20—17.45: Odczyt p. t. „Z zagadnień szkolnictwa powszechnego. I. Budownictwo szkolne" z działu „Pedagogika i wychowanie", wygłosi dr. St. Tynalski; godz. 17.45—18: Nadprogram i komunikaty; godz. 19—19.15: Komunikaty P. A. T., godz. 19.15—19.35: Rozmaitości; godz. 19.35—20: 10-ta lekcja kursu elementarnego języka francuskiego według podręcznika prelegenta, prof. Lucien Roquiguy; godz. 20—20.15: Komunikat rolniczy; godz. 20.15—20.30: Przerwa; godz. 20.30: Koncert wieczorny: Wykonawcy: 1) Berta Crawford (śpiew), 2) Lucjan Budkiewicz (wiolonczela), 3) W. Jakubczyk (klarnet) i St. Nawrocki (akomp.). godz. 22: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty P. A. T., nadprogram.

Poznań. (227). Godz. 13: Notowania giełdy zbożowej i towarowej; godz. 14: Notowania giełdy pieniężnej; godz. 17.30—19: Transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka"; godz. 19—19.10: Nadprogram; godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Wyraz zewnętrzny budynków kościelnych", wygł. inż. Marjan Andrzejewski; godz. 19.35—19.55: Komunikaty gospodarcze; godz. 20—22.20: Wieczór poświęcony pamięci i twórczości Jana Kasprowicza w pierwszą rocznicę jego zgonu. Słowo wstępne o Janie Kasprowiczu wygłosi prof. dr. Tadeusz Grabowski; godz. 22.20—24: Sygnał czasu. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Carlton".

na wtorek 2 sierpnia 1927 r.

Kraków. (422) Godz. 17.15—18.35: Transmisja z Warszawy; godz. 18.40—19: Nadprogram; godz. 19—19.25: Odczyt p. t. „Z Krakowa do Raguzy", wygł. p. Z. Glinska-Stachowa; godz. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Rewja sylwetek krakowskich. Cz. II", wygłosi p. S. Kant; godz. 20—20.30: Komunikaty; od 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa. (1111) Godz. 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A. T., nadprogram; godz. 15: Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram; godz. 15.20—16.35: Przerwa; godz. 16.35—17: Odczyt p. t. „Astronomja w starożytności", wygłosi prof. Gabrjel Tołwiński; godz. 17—17.15: Nadprogram i komunikaty; godz. 17.15: Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. L. Dworakowskiego i Konstanty Heintze (fortepian); godz. 18.35—18.50: Komunikaty P. A. T.; godz. 18.50—19.15: Odczyt p. t. „Adam Asnyk w 30-tą rocznicę zgonu", wygł. dr. Zofja Niemojewska-Gruszczyńska; godz. 19.15—19.35: Rozmaitości; godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Jeziora węgierskie". wygł. prof. Józef Kołodziejczyk; godz. 20—20.15: Komunikat rolniczy; godz. 20.15—20.30: Przerwa; godz. 20.30: Koncert wieczorny. Muzyka operetkowa i kabaretowa. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. L. Dworakowskiego, Michalina Makowiecka (śpiew), Aleksander Wasiel (śpiew), Stanisław Nawrocki (akomp.). godz. 22: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty P. A. T., nadprogram; godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

Poznań. (227) Godz. 14: Notowania giełdy pieniężnej i rzeźni miejskiej; godz. 17.30—19: Transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka", godz. 19—19.10: Nadprogram; godz. 19.10—19.35: Przegląd rzeczy ciekawych z całego świata — wygłosi p. M. Melina; godz. 19.35—19.55: Komunikaty gospodarcze; godz. 19.55—20.20: Odczyt p. t. Nauka historyczna polska w pierwszej ćwierci XX wieku", wygłosi doc. dr. Z. Wojciechowski; godz. 22—22.20: Sygnał czasu, komunikaty L. O. P. P., godz. 22.20—24: Transmisja muzyki tanecznej z „Palais Royal".

Ze sportu.

Wielkie regaty o mistrzostwo Polski.

Wspaniała konkurencja zagraniczna. — Sukcesy krakowianina, Długoszewskiego (A. Z. S.)

Bydgoszcz. W dniu 30 lipca rozpoczęły się tu międzynarodowe regaty wioślarskie **w Brdyujściu.** Przedbiegi odbyły się w godzinach porannych. Biegi finałowe rozpoczęto około godz. 15. Pogoda doskonała. Publiczności dużo.

Bieg jedynek o mistrzostwo Polski i o nagrodę wędrowną magistratu bydgoskiego wygrywa zeszłoroczny mistrz **Długoszewski** (AZS Kraków) w czasie **6.29.** II-gi Barwicki (Toruń) 6.33. W biegu jedynek dla gości zwycięża walk-overem Straka „Club Veslaru" z Melnika w czasie 6.26'2.

Bieg ósemek młodszych o nagrodę Z. Z. i firmy Maciejewski wygrywa **„Rondertiszti Athletkai Club"** (Budapeszt) o kilka długości przed „Royal Club" Belgja w czasie 5.27.

Bieg czwórek o nagrodę min. spraw wewnętrznych wygrywa osada **„Victorji"** Gdańsk przed „Societe Nautique de Gand" (Francja) w czasie 6.02'6.

Bieg czwórek półwyścigowych dla wioślarzy, którzy nie wygrali żadnego biegu do dnia 31 grudnia 1926 r. Wygrywa osada **Bydgoskiego Tow. Wiośl.** w czasie 6.40'6 przed WTW Warszawa.

Bieg czwórek półwyścigowych nowicjuszy o nagrodę „Dziennika Bydgoskiego" wygrywa **„Wisła"** Warszawa 6.33'8 przed WTW Warszawa.

Bieg jedynek gości o nagrodę „Kurjera Warszawskiego" wygrał **Strakacz** (Klub Veslaru Melnik).

Bieg czwórek nowicjuszy o nagrodę p. Wierzbickiego wygrała osada **„Rondoertiszti Athletikai Club"** (Budapeszt) w czasie 6.06'4 przed osadą klubu wioślarskiego 19094 (Poznań).

Bieg dwójek podwójnych o mistrzostwo Polski i nagrodę przechodnią firmy „Bracia Ilowieccy" wygrała para Warsz. Tow. Wiośl. **(Lisicki i Jabrzemski)** w czasie 6.05'2, bijąc dwójkę **Klubu Wioślarskiego** z Torunia (6.09'2).

Bieg ósemek o nagrodę honorową m. st. Warszawy, rozgrywany w konkurencji międzynarodowej, wygrała po ostrej walce osada **„Ruder Club Victoria"** (Gdańsk) w czasie 5.21'2 przed „Szegedin Cseaknazo Egylet" (Węgry), Klubem Veslaru Melnickych (Czechosłowacja). Na czwartem miejscu AZS Warszawa, bijąc „Union Club Nautique de Bruxelles" (Belgja).

Bydgoszcz, (*PAT*). W drugim dniu zaszczycił swą obecnością regaty międzynarodowe p. **Prezydent Rzeczypospolitej.**

W poszczególnych biegach osiągnięto następujące wyniki: 1) **Bieg czwórek** bez sternika o **mistrz. Polski.** 1) **Bydg. Tow. Wiośl.** 5 min. 23, 1 sek; 2) Pozn. Tow. Wiośl. Tryton

2) **Bieg jedynek** o nagrodę ministra W. R. i O. P. 1) **Długoszewski Włodzimierz (AZS. Kraków) 6 min. 22 sek;** ustanawiając **nowy rekord polski.**

3) **Bieg czwórek półwyścigowych pań** o nagrodę honorową p. Marszałka Piłsudskiego, trasa 1.200 m. 1) **Warsz. Klub Wioślarek** 4 min. 59 sek.; 2) Szegedy Sconakaso Egylet (Węgry) 5 min. 4 sek.

4) **Bieg czwórek** ze sternikiem o **mistrz. Polski:** 1) AZS (Poznań 5 min. 54 sek.; 2) Bydg. Tow. Wiośl. 6 min. 1 8 sek.

5. **Bieg jedynek nowicjuszy:** 1) **Jankowski** (Kl. Wiośl. Toruń) 6 min. 44.2 sek.; 2) Onoszko (Tow. Wiośl. Włocławek) 6 min 54.2 sek.

6. **Bieg czwórek półwyścigowych młodzieży** 1 200 metrów: 1) **Kl. Wiośl. „Brda"** w Bydgoszczy 4 min. 29 sek.; 2) Gimn. Kl. Wioślarskiego Wisła z Bydgoszczy 4 min. 38 8 sek.

7. **Bieg czwórek gości** o nagr. hon. p. ministra spraw zagr.: 1) **Danziger R. K.** (Victorja Gdańsk) 5 min. 54 sek.; 2) Societe Nautique de la Basse Seine 5 min. 55 sek.; 3) R. A. C. (Budapeszt) 5 min. 55.2 sek.

8) **Bieg czwórek podwójnych:** 1) **Kl. Veslaru Melnyckych** (Czechosłowacja) 5 min. 49.2 sek.; 2) W. T. W. 6 min. 4/10 sek.

9) **Bieg czwórek młodszych:** 1) **Kl. Wiośl.** 1924 r. (Poznań) 6 min. 5.4 sek.; 2) Bydg. Tow. Wiośl. 6.10.6 sek.; 3) W. T. W.

10) **Bieg jedynek młodszych:** 1) **Pękalski (Oddz. Wiośl. „Sokoła" krakowskiego) 6 min.** 33 sek.; 2) Spychał (Kl. Wiośl. Toruń) 6 min. 34.4 sek.; 3) Tadra (Klub Veslaru Melnickych 6 min. 37.6 sek.

11) **Bieg ósemek o mistrz Polski** o nagrodę przejściową Prezydenta Rzplitej: 1) **AZS** (Warszawa) **5 min. 23.6 sek. AZS zdobył powyższą nagrodę już po raz trzeci!** 2) Bydg. Tow. Wiośl. 5 min. 31.4 sek.; 3) AZS (Poznań) 5.377.6 sek. Kluby zagraniczne wykazały naogół w dalszym ciągu lepszy trening, a wskutek tego wyższą klasę. W szczególnie dobrej formie byli **Węgrzy. Z Gdańska** Kl. **„Victoria"** doskonale walczył na finischu, podobnie i kluby **czechosłowackie Kluby francuskie i belgijskie nie wytrzymały konkurencji.** Z klubów polskich szczególnie poprawił się pod kierunkiem sternika Mazurka **(AZS Poznań),** a przedewszystkiem na wyróżnienie zasługuje zwycięstwo **Krakowianina Długoszewskiego,** który dzięki pilnej i systematycznej pracy postawił nowy rekord polski. Dobrze spisała się i osada **Oddziału Wioślarskiego „Sokoła" krakowskiego** w biegu jedynek młodszych, która doszła pierwsza do mety przed osadą toruńską, zagrzewaną okrzykami przez większość publiczności.

—0—

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE W KRAKOWIE.

W dniu 30 bm. rozegrane zostały w Krakowie międzynarodowe zawody pływackie organizowane przez sekcję pływacką Jutrzenki. W zawodach tych z klubów zamiejscowych wzięli udział pływacy warszawscy, a także jeden klub zagraniczny — **International Swimming Club** (Brno). Wszystkie prawie konkurencje przyniosły zwycięstwo gościom czeskosłowackim, mimo, że reprezentują oni zaledwie średnią klasę.

W dwóch konkurencjach **pobite zostały rekordy polskie,** a mianowicie w pływaniu **na 100 m. na wznak Schoenfeld** (Jutrzenka) w czasie 1.27 i pół oraz **Schoenfeldówna** (Jutrzenka) w pływaniu na 100 mtr. stylem dowolnym w czasie 1.41.

—o§o—

Zawody o mistrzostwo Polskiej Ligi Piłki Nożnej.

WISŁA—WARSZAWIANKA 8:2 (4:0).

Kraków, 31 lipca. Spotkanie to było dla Wisły lekkim meczem. Warszawianka osłabiona brakiem Luksemburga i Redlicha przy większem szczęściu w strzałach napastników Wisły mogła wyjść z dwucyfrową porażką. Napór Wisły na bramkę przeciwnika był tak silny, iż rozchodziło się tylko o wysokość wyniku. — Najlepszym graczem na boisku był **Reyman I.,** strzelec pięciu bramek, który znajduje się obecnie **w doskonałej formie,** gdyż nietylko strzał ale także i ruchliwość jego nie pozostawiały tym razem nic do życzenia. Obok niego najlepszym graczem ataku jest **Balcer,** przewyższający w tym sezonie znacznie Adamką. Łączniki wykazują jeszcze wielkie wady. W pomocy czerwonych wyróżnił się przedewszystkiem obchodzący setny mecz w barwach swego klubu **Kotlarczyk I.** Obrona natomiast Wisły od pewnego czasu zawodzi, tym razem słabszym był znacznie jak poprzednio **Burek,** ktory zawinił w wielkim stopniu dwie bramki.

W drużynie Warszawianki zasługuje na wyróżnienie jedynie strzelec obydwóch bramek, **Jung,** oraz **Domański** w bramce. Bramki zdobyli: dla Wisły **Reyman I.** (5), **Kotlarczyk II.** (2), **Adamek** (1). Sędziował całkiem dobrze p. **Rosenfeld.** Publiczności zgromadziło się ponad 2.000 osób.

Katowice, 31 lipca. **I. F. C.—Czarni 2:0 (0:0).** Powyższe zawody wzbudziły tu wielkie zainteresowanie, ponieważ Czarni po raz pierwszy gościli na G. Śląsku. Mimo, iż drużyna I. F. C. grała w najlepszym składzie, to mecz ten zakończył się uzyskanym przez nią z bardzo wielkim trudem zwycięstwem. Do pauzy gra była otwarta, a nawet atak Czarnych częściej gościł pod bramką miejscowych. Jeżeli I. F. C. wyszedł do pauzy z wynikiem remisowym, to zawdzięcza to doskonałej grze obrońcy swego **Pohla,** którego dzień wczorajszy był najlepszym w jego karjerze sportowej. W drugiej połowie natomiast atak miejscowych, prowadzony energicznie przez Geislera, stwarzał bardzo niebezpieczne sytuacje pod bramką Lwowian, u których wyróżnił się doskonały nowy bramkarz rezerwowy Czarnych, **Krasicki.**

W drugiej połowie gra była niezwykle brutalna i zamieniła się w bezładną kopaninę, niegodną pierwszorzędnych drużyn. Rozstrzygnięcie zapadło na 7 min. przed końcem zawodów. Pierwszą bramkę zdobywa **Görlitz** w 38 minucie, a drugą **Geisler** w 44 min z rzutu wolnego. Katowiczanie nie wyzyskali rzutu karnego, który zestrzelił **Geisler,** podając piłkę w ręce bramkarza Czarnych, Krasickiemu.

Na wyróżnienie zasługują z drużyny Czarnych: **Krasicki, Kmiciński. Witkowski, Sawka** i **Konopasek;** z drużyny zaś I. F. C.: **Spałek, Pohl, Wylezol, Görlitz** i **Geisler.** Sędziował dość dobrze p. Piotrowski, publiczności zebrało się do 7 tysięcy osób.

Lwów, 31 lipca. **Pogoń—TKS 8:1 (5:1).** Zawody powyższe zakończyły się świetnem zwycięstwem drużyny lwowskiej nad zespołem toruńskim, osłabionym jednak brakiem swych najlepszych graczy w napadzie: **Herbstreicha, Cieszyńskiego II. i Konieczki.** Drużyna Pogoni, mimo doskonałej gry, nie dała jeszcze z siebie wszystkiego, a w drugiej części zawodów przez pewien czas nawet drużyna toruńska osiągnęła przewagę, niewykorzystaną zupełnie na skutek bardzo marnej gry swego napadu. Na wyróżnienie zasługują u gości: środkowy pomocnik **Słogowski,** lewa strona napadu **Dabert** i **Dubowski.** W drużynie Pogoni poza Słoneckim nie było słabych punktów, przyczem szczególną formę wykazali **Deutschmann** i **Szabakiewicz.** Serję bramek otworzył **Szabakiewicz** w 8 min., potem podzielili się bramkami Dr **Garbień** (1), Hanka (1) z rzutu wolnego, **Batsch** (2), w tem jedna z rzutu karnego oraz **Kuchar** (3), dla gości jedyny punkt uzyskał **Dabert.** W ostatniej minucie sędzia p. **Ziemiański** podyktował rzut karny przeciw Toruńczykom, niewyzyskany przez Batscha. Sędziował doskonale p. Ziemiański. Publiczności około 3.000 osób.

Lwów, 31 lipca. **Hasmonea—Ruch 2:2 (1:1).** — Aż do 31 minuty prowadziła Hasmonea 2:0, dopiero pod koniec zawodów, które rozegrano w upalne przedpołudnie, opadła zupełnie na siłach tak, iż Ruch mógł całkiem śmiało nawet zwyciężyć. Gra była wcale interesującą i Ruch podobał się lwoskiej publiczności, dzięki głównie ładnym kombinacjom napastników: **Frosta, Soboty** i **Rebuzioniego.** Drużyna górnośląska miała pecha, gdyż jej doskonały środkowy pomocnik **Gąsior,** skutkiem zderzenia z jednym graczy lwowskich, doznał kontuzji i zmuszony był na pewien czas opuścić boisko, a następnie do końca meczu tylko statystować. Bramki dla Hasmonei zdobyli **Seidel i Stenerman** z rzutu karnego, dla Ruchu zaś **Katzy** i **Rebuzioni.** Sędziował bardzo dobrze p. Bira.

Warszawa, 31 lipca. **Polonia—Jutrzenka 3:2 (1:0).** — Powyższe zawody zakończyły się ciężko wywalczonem zwycięstwem drużyny warszawskiej, dla której bramki strzelili **Ałaszewski** (2) i **Kogut** (1), dla Jutrzenki strzelcami goali byli **Krummholz** i **Grünberg.** Sędziował p. Suchocki za obopólną zgodą w miejsce wyznaczonego p. Raettiga, który się nie stawił.

Poznań, 31 lipca. **Warta—ŁKS 5:2 (3:1).** Zawody powyższe zakończyły się zwycięstwem zasłużonem drużyny poznańskiej, której forma teraz doznała polepszenia. Tempo gry bardzo szybkie. Najlepszy na boisku **Przybysz.**

Warszawa, 31 lipca. **Legja—Turyści 5:2.** Legja po chwilowych niepowodzeniach przychodzi znowu do siebie, o czem świadczyłoby powyższe wcale wysokie a nieprzewidywane zwycięstwo.

—0—

TABELA MISTRZOSTW P. L. P. N.

Na czele kroczy Wisła z 23 punkt., 15 gier stos. bramek (47:20), 2) I. F. C. 15 gier 22 pkt., stos. br. (43:21), 3) Pogoń 14 gier, 18 pkt., stos. bramek (41.24), 4) T. K. S. 15 gier, 17 punktów, stos. bramek (40·46), 5) Legia 15 gier, 16 punktów, stos. bramek (40:25), 6) Ł. K. S. 15 gier, pkt. 16, stos. bramek (28:25). 7) Polonia 14 gier, pkt. 15, stos. bramek (31 33), 8) Ruch, 15 gier, pkt. 15, stos. bramek (27:29), 9) Warta, 14 gier, pkt. 13, stos. bramek (32:33), 10) Turyści 15 gier, 13 pkt. stos. bramek (26:33), 11) Czarni, 15 gier, pkt. 12, stos. bramek (28:29), 12) Hasmonea, 14 gier, pkt. 10, stos. bramek (25 42), 13) Warszawianka, 15 gier, pkt. 9, stos. bramek (23:43) i 14) Jutrzenka, 15 gier, 7 pkt., stos. bramek (21:39).

—0—

WYNIKI DALSZYCH ZAWODÓW

Kraków. Sparta I—Podgórze I 1:0 (0:0). Zawody o mistrzostwo KOLPN. **Korona—Pogoń 2:0 (0:0).** Mistrzostwo KOLPN. **Wisła I B.—Bocheński K. S. 7:0.** Mistrzostwo KOLPN. — Gra stała przez cały czas pod znakiem przewagi rezerwowej drużyny Wisły, dla której bramki strzelili: Reyman II (4), Szpórna, dr Krupa i Krupa II op jednej. **Nadwiślan—Krakowianka 2:1 (1:1). Grzegórzecki K. S.—Patria 7:1 (2:1). Grzegórzecki II—Patria II 2:1 (0:1). Świtezianka** (Prokocim)—**Wawel II. 2:1. Hagibor—Podgórzanka 5:1. Garbarnia—Olsza 2:0 (2:0).** Mistrzostwo KOLPN.

Siemianowice, 31 lipca. **K. S. 07—Amatorski K. S.** (Królewska Huta) **3:3 (2:3).** Typowa gra mistrzowska o punkty. Bramki zdobył dla KS 07 Kralewski (3), dla AKS zaś Nikisz (2) i Duda (1).

Rybnik, 31 lipca **K. S. 20—Silesia** (Paruszowiec) **4:1 (3:0).** Zawody powyższe rozegrano na otwarcie nowego boiska w Rybniku.

Bielsko, 31 lipca. **B. K. S.—S. V. Biała Lipnik 5:2 (3:1).** Zawody przyjacielskie. Zasłużone zwycięstwo mistrza grupy kl B. podokręgu bielskiego nad A-klasowym przeciwnikiem.

—0—

RÓŻNE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Budapeszt, 31 lipca. W Steinamanger **Wacker** (Wiedeń) pokonał **Sabarję 5:2 (3:0** w zawodach w piłce nożnej.

Zagrzeb, 31 lipca. **Grazer A. C.—F. K. Gradjański 0 : 1.**

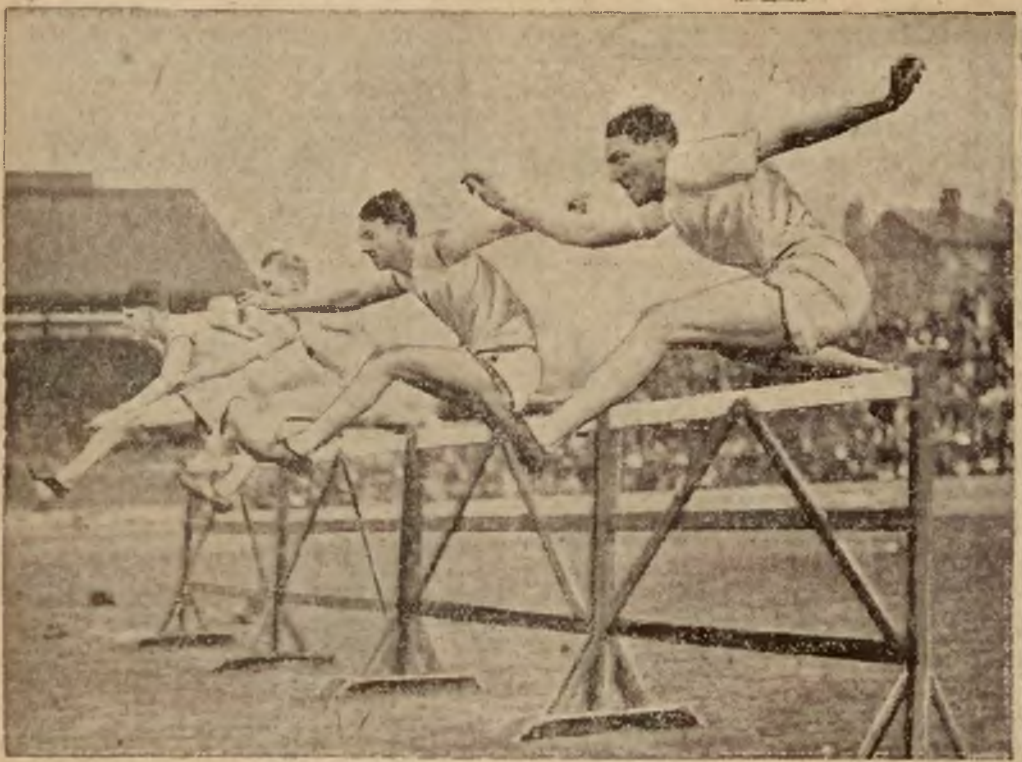
Budapeszt, 31 lipca. Międzypaństwowe zawody piłki wodnej **Węgry— Francja** zakończyły się **zwycięstwem Węgrów 9 : 2.**

Wiedeń, 31 lipca. W Langenzersdorfie odbył się mecz piłkarski 8 pierwszoklasowych graczy Admiry z tamtejszą drużyną, zakończony zwycięstwem Admiry 10 : 1.

Budapeszt. 31 lipca. Międzykrajowe zawody bokserskie **Węgry—Austrja** zakończyły się **zwycięstwem Węgrów 11 : 5**. Rezultaty poszczególnych spotkań były następujące: W wadze muszej Koscits (Węgry) pokonał Erbena (Austrja). W wadze bantamowej Spuner (A) pokonał Szelesa (W). W wadze piórkowej Gelb (W) pokonał Pospiszila (A). W wadze lekkiej Sobolewski (W) pokonał Gutfreunda (A). W wadze półśredniej Zehetmever (A) pokonał Balacza (W). W wadze średniej Kraus (A) Micziczak (W) nierozstrzygnięta. W wadze półciężkiej Bokody (W) pokonał Anderschütza (A). W wadze ciężkiej Roszowski (W) pokonał Worma (A).

Wiedeń, 31 lipca Międzykrajowe zawody lekkoatletyczne **Czechosłowacja—Au-**

Pojedynek lekkoatletyczny studentów angielskich i amerykańskich.




Ilustracja nasza przedstawia dwa momenty z lekoatletycznych zawodów studentów uniwersytetów angielskich w Oxford i Cambridge z akademikami amerykańskimi z Harvard i Yale. Zwyciężyli Anglicy, uzyskując 7:5 punktów. Po lewej stronie rycina przedstawia współzawodniczących lekkoatletów w biegu na 110 mtr. z płotkami, przyczem zwycięża pierwszy na planie Weightman-Smith (Cambridge), na prawo zaś przerywa taśmę zwycięzca w biegu na 100 yardów, H. Miller (Harvard).

strja przyniosły zwycięstwo **Czechosłowakom 50,5 punktów na 32,2.** Poszczególne rezultaty były następujące: Bieg 100 m. Geissler (A) 11,2. Bieg 400 m Geissler (A) 50.2 Bieg 800 metrów Sindler (Cz.) 1,59,6. Bieg 1.500 m. Sindler (Cz.) 4,08,8. Bieg 5.000 m. Kosczak (Cz) 16,08. Kula: Chmelik (Cz) 13,78. Dysk: Turansky (Cz) 41,15. Oszczep: Shmelik (Cz) 55,8.

Wiedeń, (*PAT*). Dzisiaj odbyły się zawody w **piłkę nożną na motocyklach** między **Austrją a Węgrami. Zwyciężyła Austrja** w stosunku **9 : 1** (6 : 1).

—o—

W zawodach dorocznych 20-kilometrowego marszu obwodu krakowskiego Związku Strzeleckiego o nagrodę kapt. Czarkowskiego, wzięły udział trzy drużyny „Orlęta", Oddział 6 krak. Związku Strzel. oraz drużyna wojskowa baterji artylerji przeciwlotniczej. Start o g. 10 min. 4 rano, przy koszarach 20 p. p. na Krowodrzy, fort Pasternik (półmeta) i koszary przy ul. Rajskiej, meta. Pierwsza przybyła drużyna strzelecka „Orlęta", druga Oddz. 6 Zw. Strzel., trzecia wojskowa. Przy mecie witali zawodników reprezentanci Zw. Strzeleckiego i Związku Legjonistów. Zawody prowadził zastępca komendanta Obwodu Spałek. Z ramienia wojskowości obecny był por. Podfilipski.

Polski przemysł włókienniczy uniezależnił się od Niemiec.

Według danych oficjalnych, import z Niemiec w r. 1926 stanowił 23.6 proc. ogólnego przywozu polskiego, zaś eksport do Niemiec 24.3 proc. ogólnego wywozu. Tak więc mimo wojny celnej, Niemcy zajmowały czołowe stanowisko w polskim obrocie towarowym. Niemniej jednak handel manufakturą skurczył się bardzo poważnie. **Zaopatrzenie polskiego przemysłu tekstylnego w surowce z Niemiec,** tj. jutę, bawełnę i wełnę, **zredukowane zostało do nic nieznaczącej ilości.** O wiele dotkliwiej odczuły jednak utratę rynku polskiego Niemcy, dla których rynek ten był głównym terenem zbytu gotowych wyrobów. Eksport polski przed wybuchem wojny celnej szedł głównie do Rumunji i Niemiec. Tak np. w r. 1924 wywieziono z Polski towarów tekstylnych za 52.9 mil. franków do Niemiec, do Rumunji zaś za 5 milj. franków. Obydwa te państwa pochłonęły wówczas 61 proc. ogólnego polskiego wywozu manufaktury. Spadek polskiego eksportu tekstylnego z 141.7 milj. fr. w r. 1925 do 77.9 milj. w r. 1926, wskazuje wymownie na znaczenie rynku niemieckiego.

Skutki wojny celnej dały się odczuć najdotkliwiej w handlu surowcami. Przed konfliktem celnym obrót wełną był bardzo żywy. Polska zamawiała ogromne ilości wełny w Niemczech bądź bezpośrednio z Hamburga czy Bremy, bądź też od Niemiec, jako pośredników Holandji i Belgji. Z wybuchem wojny, mimo iż wełna była wolna od cła, kupcy polscy uniezależnili się od pośrednictwa Niemiec, zakupując wprost z Belgji, Holandji czy Austrji. Podczas gdy jeszcze w r. 1924 Niemcy pokrywały do 17 proc. ogólnego zapotrzebowania, udział Niemiec w dostawie w r. 1926 wynosił tylko 2 proc.

Podobnie zmiejszył się obrót w handlu przędzą. Podczas gdy w r. 1925 przywieziono z Polski 1.153 tonn, ogólnej wartości 19.1 milj. fr., w r. 1926 przywóz przędzy wynosił 939 tonn, ogólnej wartości 11.1 milj. fr. Polska stara się również uniezależnić od niemieckiego rynku bawełnianego. Wraz z przypływem większych kapitałów zagranicznych do Niemiec, wielkie firmy bawełniane w Bremie rozpoczęły na rynku łódzkim skuteczną konkurenćję z domami ameryńskimi. Ponieważ Brema dawała dobre warunki kredytowe i poza tem czyniła nabywcom wszelkie możliwe ułatwienia, Niemcy odgrywały pierwszorzędną rolę dla polskich odbiorców. Ostatnio czynione są usiłowania ze strony amerykańskiej za zgodą tamtejszego rządu, w kierunku bezpośredniego zaopatrywania polskiego przemysłu tekstylnego w surowce bawełniane. Po przeprowadzeniu tego projektu, przewidującego zniżkę cen o 3 proc., Niemcy doznałyby poważnego uszczerbku wskutek częściowej straty rynku polskiego. Szybkie zawarcie układu handlowego z Polską mogłoby stępić ostrość tego projektu.

Najdotkliwiej dał się we znaki spadek w obrocie towarami tekstylnymi gotowymi. — Przed wybuchem konfliktu Niemcy wwoziły do Polski dość duże ilości zefirów, kretonów, opali itd. Od czasu zaś wojny celnej przywóz niemieckich wyrobów wełnianych i bawełnianych jest zabroniony. To samo się tyczy wyrobów jedwabnych i półjedwabnych.

Prócz towarów wełnianych i bawełnianych niemiecka konfekcja stanowiła jeden z głównych artykułów zbytu do Polski. Zarówno warunki celne jak i ceny sprzyjały niemieckiemu importowi. W r. 1925 ogólny przywóz bielizny wynosił 417 tonn. Z tego Niemcy importowały do 40 proc. Z chwilą, gdy wybuchła wojna, warunki te całkowicie się zmieniły. **Zakaz przywozu bielizny i innej konfekcji ożywił miejscowy przemysł konfekcyjny,** który przedtem, wobec wysokich kosztów produkcji, niskich ceł i konkurencji zagranicznej nie miał podstaw do egzystencji. **Krajowa produkcja zdobywa teren, opanowany poprzednio przez zagranicę.** Z rynku miejscowego zostały wyparte nietylko Niemcy, lecz również w wielkiej mierze Austrja i Czechosłowacja.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

O PRZYSPIESZENIE TRANSPORTÓW WĘGLA. Wobec przewidywanego w nadchodzących okresach jesiennym i zimowym jeszcze bardziej wzmożonych przewozów niż obecnie, a w szczególności przewozów produktów rolnych, buraków, nawozów sztucznych, węgla i drzewa, zachodzi obawa, że koleje będą odczuwały w tych okresach trudności tak pod względem zabezpieczenia przewozów dostateczną liczbę wagonów, jak i wskutek możliwego wyczerpania zdolności przepustowej niektórych najbardziej przeciążonych odcinków kolejowych, co może wywołać niekorzystne skutki dla odbiorców.

Dla zapobieżenia temu ministerstwo komunikacji uważa ze wszech miar za pożądane, żeby odbiorcy węgla wyszczególnieni w liście kolejności naładunku węgla, koksu i brykietów, ogłoszonej w Dzienniku Ustaw Nr. 112 poz. 652 z dnia 9. 11. r. ub., skorzystali z reszty sezonu letniego i już obecnie zaopatrywali się w węgiel na okresy jesienny i zimowy, co dałoby możność z pożytkiem tak dla kolei, jak i dla odbiorców, wykonać te przewozy bez zwłoki w dostawie.

POLSKI PRZEMYSŁ KONSERW. Przemysł konserw mięsnych jest w zupełności zależny od zamówień wojskowych. Ponieważ w roku 1926 zlecenia dla armji i Straży Pogranicznej zmniejszyły się, nastąpiła w tym dziale przemysłu prawie stagnacja. Obecnie idą starania fabrykantów konserw mięsnych w kierunku uniezależnienia się od dostaw rządowych. Dlatego też największa fabryka Ruckiera we Lwowie rozpocznie wkrótce budowę rzeźni eksportowej i wytwórni bekonów wieprzowych, przeznaczonych na eksport przeważnie do Anglji. Konserwy rybne sprowadza się przeważnie z zagranicy, a więc sardynki z Francj i Portugalji, śledzie, kilki, skumbrie etc. z Gdańska, Szwecji, Norwegji, Łotwy, szproty z Łotwy. U nas wyrabia się tańsze gatunki śledzi w occie i sosach, jednakże i w tym dziale konkurencja wyrobów gdańskich, łotewskich i skandynawskich jest bardzo wielka. Warunki sprzedaży w dziale konserw mięsnych: przeważnie rachunki otwarte z kilkumiesięcznymi terminami, w dziale konserw rybnych kredyt wekslowy od 2 do 3 miesięcy lub otwarte rachunki od 15 do 30 dni. Wypłacalność słaba.

RYNEK WYROBÓW Z WIKLINY. Tegoroczny sezon w dziale tym zawiódł; był bowiem gorszy od zeszłorocznego. W hurcie ruch minimalny, detaliści muszą częstokroć sprzedawać wyroby z kilkugroszowym zyskiem, a nawet bez zysku. Najbardziej rozwinięty jest przemysł wikliniarski w Małopolsce, gdzie istnieją plantacje wikliny, oraz fabryki, produkujące masowo towary. W Kongresówce znajmują się wyrobem przeważnie rolnicy, którzy dostarczają kosze, zabawki etc. wprost do sklepów detalicznych. Konkurencja między poszczególnymi sklepami bardzo znaczna, ceny różnią się od siebie poważnie. Widoki eksportowe są dobre. Pierwsze próby eksportu wikliny i wyrobów wikliniarskich z Małopolski dały w maju i czerwcu pomyślne wyniki. Sprzedaż wewnątrz kraju odbywa się prawie wyłącznie za gotówkę. Jedynie w Małopolsce otrzymują odbiorcy hurtowni kilkumiesięczny kredyt.

Z RYNKÓW MASŁA. Ceny masła z dniem 23 b. m. podwyższono i obecnie wynoszą: w hurcie za 1 kg.: masło wyborowe 5.80, deserowe 5.25, solone 5.80, w detalu za 1 kg.: wyborowe 6.40, deserowe 5.80, solone w detalu jeszcze się nie sprzedaje. Tendencja po ostatniej podwyżce utrzymana, dowozy jednak słabe. Po żniwach spodziewane jest zwiększenie się dowozów, wobec czego zniżka cen masła nie jest wykluczona.

Eksport największy do Niemiec (zwłaszcza z województw zachodnich), oraz do Austrji. Do Anglji eksport, skutkiem poczynienia przez kupców angielskich większych zapasów i spadku cen, znacznie zmiejszony.

Z RYNKU JAJ. Na rynku jaj tendencja mocna, dowozy małe. W hurcie na rynku warszawskim za skrzynię oryginalną (1440 sztuk) płacą 195 do 200 zł., za towar prześwietlony 215 do 220 zł. za skrzynię. W detalu płacono od 17 do 20 gr. za sztukę, zależnie od wielkości. Eksport skutkiem wysokich cen w kraju mierny. Eksportuje się przeważnie do Niemiec oraz do Anglji i o Austrji.

Odpowiedzialny redaktor
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1 pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.